

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
PAŹDZIERNIK 2001 • NR 10 (110) CENA 2,50 zł



P

•Kowalscy znaleźli WŁASNY KĄT



**KREDYT MIESZKANIOWY
WŁASNY KĄT**

Myśl o posiadaniu własnego mieszkania lub domu towarzyszy na co dzień dosłownie milionom Polaków.

Co więc zrobić, czy istnieje skuteczne rozwiązanie mieszkaniowego dylematu? Odpowiedź na to pytanie jest prosta – skorzystać z kredytu mieszkaniowego WŁASNY KĄT banku PKO BP. Ten kredyt sprawdzona i jedna z najatrakcyjniejszych ofert dla klientów indywidualnych na rynku. Przekonały się o tym już dziesiątki tysięcy klientów PKO BP. Ponad połowa udzielonych kredytów mieszkaniowych w Polsce ma na imię WŁASNY KĄT.

Kredyt WŁASNY KĄT może być udzielony na realizację wszelkich inwestycji mieszkaniowych.

Budowa – rozbudowa, nadbudowa, dokończenie budowy, wykończenie i wyposażenie domu jednorodzinnego, letniskowego, mieszkania, garażu, miejsca postojowo-garażowego.

Zakup – domu jednorodzinnego, letniskowego, mieszkania, garażu, miejsca postojowo-garażowego, budynku lub pomieszczenia niemieszkalnego w celu przebudowy na mieszkanie, zakup działki rekreacyjnej lub budowlanej i jej zagospodarowanie.

Remont – domu jednorodzinnego, letniskowego, mieszkania lub garażu oraz przebudowa budynku lub pomieszczenia niemieszkalnego na mieszkanie.

Zamiana – mieszkania, domu, zmiana statusu mieszkania z lokatorskiego prawa do lokalu na własnościowe.

Refinansowanie – poniesionych kosztów inwestycji.

Splata kredytu – mieszkaniowego, zaciągniętego wcześniej w PKO BP lub innym banku.

O dostępności kredytu WŁASNY KĄT decyduje m.in. niski wymagany wkład własny.

Na realizację niektórych inwestycji mieszkaniowych można uzyskać kredyt do 100% kosztów przedsięwzięcia, czyli bez wkładu własnego.

O atrakcyjności kredytu WŁASNY KĄT decydują także następujące czynniki:

1. możliwość uzyskania kredytu w złotych polskich bądź w walutach obcych: dolarach amerykańskich, euro, markach niemieckich lub frankach szwajcarskich,
2. atrakcyjne oprocentowanie według zmiennej stopy procentowej,
3. możliwość wypłaty kredytu w transzach lub jednorazowo,
4. możliwość wielokrotnej zmiany waluty,
5. krótki okres rozpatrywania wniosku kredytowego od momentu złożenia wymaganych dokumentów – do 10 dni.
6. nieodpłatne rozpatrywanie wniosku.

Okres spłaty kredytu mieszkaniowego WŁASNY KĄT może wynosić do 25 lat.

PKO BP pozostawia kredytobiorcy wybór formy spłaty kredytu, dzięki czemu kredytobiorca ma możliwość wyboru takiego, który najbardziej odpowiada jego preferencjom i możliwościom finansowym.

PKO BP oferuje możliwość odroczenia spłaty kredytu do momentu zakończenia budowy mieszkania lub domu.

Możliwym jest także udogodnienie polegające na zawieszeniu spłaty jednej raty kredytu raz w roku.

Co istotne, nie powoduje to żadnych dodatkowych opłat.



BRZESKO DOCENIONE

W dniach od 3 do 7 października gościła w Małopolsce Niemiecka Misja Gospodarcza na czele z księżną Iriną Wittgenstein-Berleburg. Wizyta niemieckich gości miała na celu zapoznanie się z sytuacją gospodarczą, polityczną oraz warunkami współpracy między przedsiębiorstwami niemieckimi i polskimi oraz samorządami małopolskich miast.

Wachlarz firm reprezentowali producenci urządzeń elektrotechnicznych, kontenerów, maszyn dla przetwórstwa tworzyw sztucznych, budownictwa drogowego, energetyki, pomp oraz handlu zbożami i środkami ochrony roślin.

4 października w seminarium "Małopolska jako miejsce dla inwestycji zagranicznych", otwartym przez Marszałka Województwa Małopolskiego Marka Nawarę, wziął udział ambasador Niemiec Frank Elbe. Podczas seminarium przedstawiono przykłady niemieckich inwestycji w Małopolsce na przykładzie firmy Bahlens oraz dokonano kilkuminutowej prezentacji Gorlic i Bochni. Brzesko, mimo iż zostało pominięte w zaproszeniu, dzięki staraniom pracowników Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego uczestniczyło w najważniejszym z

punktów programu. Następnie spotkanie polskich i niemieckich inwestorów otworzyła szefowa misji, księżna Wittgenstein. Kolorowe stoisko promocyjne oraz film prezentujący Brzesko w języku niemieckim wywarły duże wrażenie na przedsiębiorcach niemieckich oraz księżnej. Przedstawiciele Biura Promocji byli mile zaskoczeni, gdy szefowa misji bezbłędnie wskazała na mapie województwa położenie Brzeska. Korzystając z okazji przedstawicielom firm niemieckich zaprezentowano pełne walory miasta, a także powiatu pod względem atrakcyjności dla potencjalnego inwestowania. Dla wszystkich chętnych przedsiębiorców polskich, którzy chcą nawiązać kontakty z przedstawicielami przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych z Niemiec, Biuro Promocji udostępni wszelkie materiały i adresy.

Księżna Wittgenstein wraz z przedstawicielami Parlamentu Pałatynatu i Nadrenii Północnej wyraziła chęć odwiedzenia w najbliższym czasie Brzeska. Za interesującą prezentację naszego miasta podczas spotka-



nia przedsiębiorców przedstawiciele Brzeska zostali osobiście przez księżną zaproszeni do jej łoża na koncert w filharmonii krakowskiej. Istnieje więc szansa, że zachodni inwestorzy postanowią jednak zainwestować w gminie Brzesko. (IW)

ZMIANY W SZKOŁACH

Od 1 września 2002 r. w powiecie brzeskim zaczną funkcjonować ponadgimnazjalne publiczne trzyletnie licea profilowane. W samym Brzesku utworzone zostaną w nowym Zespole Szkół Średnich i Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. W pierwszej z tych placówek powstanie liceum o profilach: proakademickim, społeczno-

usługowym i kulturowo-artystycznym.

W ZSME od nowego roku szkolnego otwarte zostanie takie samo liceum, a ponadto będzie tutaj miała swoją siedzibę trzyletnia ponadgimnazjalna szkoła zawodowa. Wszyscy chętni znajdą tu możliwość kształcenia w zawodach: kucharz, cukiernik, elektryk, murarz, stolarz, elektrome-

chanik, mechanik pojazdów samochodowych, mechanik monter maszyn i urządzeń.

Szkoły profilowane powstaną także poza Brzeskiem - w Zespole Szkół Zawodowych w Łysej Górze, Zespole Szkół w Czchowie oraz Zespole Szkół w Szczurowej. (IW)

MOPS DLA UCZNIÓW

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Brzesku po rozpoczęciu roku szkolnego prowadził szeroką akcję, mającą na celu ustalenie rodzin poszkodowanych przez powódź, a zwłaszcza dzieci, którym należałoby zakupić podręczniki do szkoły. Niestety, obowiązujące w tej kwestii przepisy mówią wyraźnie, iż pomoc należy się tylko tym rodzinom, których domy zalane były do określonej wysokości.

W gminie Brzesko natomiast pracownicy MOPS spotykali się tylko z przypadkami podtopień.

Ponieważ ośrodek (obwarowany przepisami) nie był w stanie sam zakupić książek - przekazał listę najbardziej potrzebujących do Miejskiego Komitetu Pomocy Społecznej, który w formie darowizn przekazał szkolną literaturę. Równocześnie niezbędną pomoc uzyskało 18 rodzin w Cari-

tasie. W sumie kilkadziesiąt rodzin otrzymało dla swych pociech oprócz podręczników także buty, plecaki i przybory piśmienne.

Mimo wielu problemów, z jakimi borykają się instytucje pomocowe i charytatywne, żadnej z potrzebujących rodzin nie pozostawiono samej sobie. Po powodzi do wszystkich dotarli pracownicy brzeskiego MOPS, którzy ocenili skalę potrzeb. (IW)

W SKRÓCIE...

■ Dzięki środkom finansowym, uzyskanym z Krajowego Urzędu Pracy, gminie Brzesko udało się zatrudnić 20 osób w ramach prac interwencyjnych. Ich zadaniem jest naprawa i odbudowa rowów melioracyjnych i przepustów pod drogami uszkodzonych po lipcowych ulewach. Ostatecznie straty oszacowano na kwotę blisko 200 tys. zł. Bezrobotni znaleźli zatrudnienie do końca listopada. W tym czasie zmodernizowane zostaną najważniejsze fragmenty rowów, które obecnie są mocno zamułone i nie spełniają właściwie swej funkcji. Pierwsze prace wykonano już w Mokrzyskach i Jasieniu.

■ Zakład Energetyczny w Tarnowie za pośrednictwem Rejonu Dystrybucji w Bochni dał się poznać mieszkańcom Brzeska jako nieugięty monopolista. Pracownicy tej instytucji postanowili odcinać dopływ prądu do wszystkich tych mieszkań, których lokatorzy zalegają z opłatami za energię elektryczną nawet ... kilka dni. Jak przystało na monopolistę, odłączeń dokonuje się bez wcześniejszych upomnień, bez zawiadomienia o terminie wizyty monterów i pod nieobecność domowników. Za ponowne przyłączenie do sieci żądają 100 zł ! Rozmrożone lodówki, zalane wykładziny oraz inne straty już nie obchodzą energetyków. Wszystko, jak twierdzą przedstawiciele zakładu, wykonywane jest zgodnie z ich wewnętrznymi przepisami. Gratulujemy poczucia humoru !

■ We wrześniu podsumowano zbiórkę publiczną na rzecz osób poszkodowanych podczas tegorocznej powodzi. Zbiórka pieniędzy do specjalnie przygotowanych na ten cel puszek była organizowana w sklepach zrzeszonych w Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej Oddział Brzesko oraz w podmiotach gospodarczych, których właściciele należą do Stowarzyszenia Przedsiębiorców Brzeskich. Podczas akcji "Pomoc dla Powodźian" zebrano też dary rzeczowe, tj. ubrania, środki czystości, środki żywnościowe o przedłużonej dacie ważności oraz napoje. Ponadto zgromadzono niebagatelną sumę 7.175,72 zł, z czego wpływy na konto wyniosły 2.844,42 zł, a do puszek 4.331,30 zł. Ustalono, że dary rzeczowe zostaną przekazane dla powodźian z Ciężkowic, natomiast pieniądze wpłacono na konto gminy Gródek nad Dunajcem.



■ Członkowie Zespołu Pieśni i Tańca "Porębianie" z Poręby Spytkowskiej zebrali na rzecz powodźian kwotę 1650 zł, którą przekazali na konto Caritas Diecezji Tarnowskiej. Kwestę zorganizowano wśród mieszkańców wsi.

■ Przy ul. Mickiewicza budownicy brzeskiej obwodnicy otwarli już dla ruchu pierwsze w naszym mieście rondo (na zdjęciu). Jeszcze nie wykończone i nie oświetlone, jednak czytelnie oznakowane. "Niedzielní kierowcy", zwłaszcza ci, którzy poza Brzesko nie wyjeżdżają, już miewają problemy z poruszaniem się po tym nietypowym skrzyżowaniu. Policja mimo to będzie bezwzględna dla zmotoryzowanych, próbujących poruszać się "pod prąd". Sama zaś obwodnica najprawdopodobniej otwarta zostanie dla ruchu już pod koniec października.

■ Do sieci płatnych parkingów w Brzesku dołączył także plac przed Urzędem Miejskim. Zaparkowanie w tym miejscu w godzinach szczytu graniczyło dotychczas niemal z cudem. Teraz wolnych miejsc postojowych jest dostatecznie dużo, a wszyscy ci petenci urzędu, którzy nie chcą płacić, będą mogli pozostawić swój pojazd na parkingu po przeciwnej stronie, w miejscu, gdzie niegdyś mieściła się baza BZK.

■ Firma Olimp z Tarnowa, która wygrała przetarg na wykonanie krytej pływalni w Brzesku, weszła już na plac budowy. Rozpoczęły się pierwsze roboty ziemne. Jak już wiadomo, basen powstanie tuż obok wykopanej wcześniej niecki w ziemi. Dół, tak jak wstępnie zakładano, będzie przeznaczony pod halę widowiskowo-sportową, przewidzianą do realizacji w przyszłości. Brzeska pływalnia zostanie wybudowana za niecałe 7 mln zł, a

oddana ma być do użytku już w grudniu przyszłego roku.

■ Od 2 października Brzeskie Zakłady Komunalne sp. z o.o. mają nowego prezesa. Wyłoniono go w drodze konkursu, do którego stanęło kilku kandydatów. Zwyciężył Piotr Miller z Krakowa. BZK są największą firmą komunalną na terenie powiatu. Świadczą usługi w zakresie wywozu i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, utrzymania zieleni, remontu i modernizacji nawierzchni dróg i chodników oraz wiele innych.

■ Po licznych protestach mieszkańców wschodniej części miasta, wybudowano dwa nowe przejścia dla pieszych. Pierwsze przez ul. Głowackiego nieopodal torów kolejowych, natomiast drugie u wylotu ul. Solskiego. Mają one w znacznym stopniu ułatwić dotarcie dzieci do Zespołu Szkół w Brzesku. Dotychczas bezpieczeństwo było zagrożone ze względu na prowadzone prace przy budowie obwodnicy. Mieszkańcy ul. Głowackiego i Bernackiego obawiali się jednak najbardziej otwarcia dla ruchu samej obwodnicy, która niemal odcina ich domostwa od centrum miasta. Aby w pełni zaspokoić oczekiwania brzeszczan, postanowiono jednocześnie zmodernizować chodniki i oznakowanie w tamtym rejonie.

■ 21 października, w niedzielę, na stadionie OKS odbędzie się niecodzienna impreza. Do miasta przyjedzie bowiem 80 wystawców psów rasowych z terenu całego kraju wraz ze swoimi pupilami. W programie, oprócz prezentacji czworonogów, przewidziano także specjalny pokaz tresury psów. Impreza rozpocznie się koło godziny 10.

Oprac. Ireneusz Węglowski

BRZESKO MA SENATORA !

Wyjątkowo wielu kandydatów, wywodzących się z ziemi brzeskiej, kandydowało w ostatnich wyborach do parlamentu. Zdecydowanie największy sukces odniósł Mieczysław Mietła, który z ilością łączną 47720 głosów pokonał rywali i został wybrany senatorem w okręgu tarnowskim. Obok niego w ławie senatorskiej zasiadzie także Józef Sztorc, popierany przez PSL. Brzeszczanie oddali na niego 1575 głosów

W głosowaniu na posłów w gminie Brzesko najlepszy wynik uzyskał Krzysztof Janik, na którego głos oddało 1319 wyborców. Niespodziewanie

duże poparcie odnotowała Liga Rodzin Polskich (1765 głosów), z czego aż 70% zgromadził Mariusz Grabowski. Jego popularność największa była w Jasieniu, zaś najmniejsza w Sterkowcu. Kolejny był Józef Pabian startujący z listy Platformy Obywatelskiej. Na jego osobę oddano łącznie 1179 głosów, co stanowiło ponad połowę głosów w ogóle oddanych na Platformę. Niewiele gorszy wynik uzyskał Ryszard Grodny (1146 głosów). Sympatyzowali z nim głównie mieszkańcy Jadownik, z których się wywodzi. Najmniejszym poparciem obdarzyli go mieszkańcy

Bucza. Inny brzeszczanin, Jacek Hołysz, reprezentujący Unię Wolności otrzymał 273 głosy. Z kolei Romana Olchawę - burmistrza Czchowa poparło 346 osób.

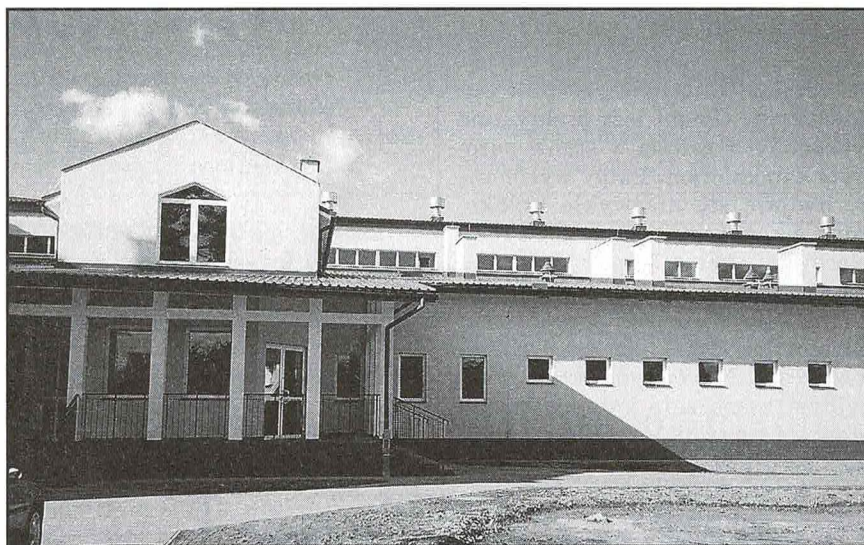
Gdyby wynik wyborów zależał tylko i wyłącznie od mieszkańców gminy Brzesko to do Sejmu weszliby na pewno Ryszard Grodny, Tadeusz Zych, Józef Pabian i Marek Chudoba. Ogółem w gminie uprawnionych do głosowania było 26278 osób, do wyborów poszło natomiast 47,7% z nich, czyli 12537 osób. W sumie głosów ważnych oddano 11931. (IW)

W BORZĘCINIE ODDANO HALĘ

We wrześniu w Borzęcinie otwarto uroczystie nową halę widowiskowo-sportową. Trwająca blisko dwa lata budowa miała iście ekspresowe tempo, mając na uwadze obiekt o tak dużej kubaturze. Włodarzom gminy pozostał jeszcze problem zagospodarowania terenu wokół pięknego kompleksu.

W uroczystościach inaugurujących działalność nowego obiektu wzięło udział wielu znakomitych gości, także spoza powiatu brzeskiego. Wszyscy zebrani wzięli udział w mszy św., po której nastąpiło poświęcenie hali. Tuż potem zespoły młodzieżowe zaprezentowały część artystyczną, jednocześnie będącą pierwszą imprezą kulturalną w oddanym właśnie budynku.

Hala widowiskowo-sportowa w Borzęcinie służyć ma nie tylko mieszkańcom gminy, ale i całego powiatu. Znajduje się tutaj doskonała baza rekreacyjna dla dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów. Teraz z powodzeniem można tutaj także orga-



nizować imprezy i uroczystości przeznaczone dla szerszej widowni, uniezależniając się tym samym od warunków atmosferycznych, które niejednokrotnie potrafiły zniweczyć trud włożony w przygotowanie występów.

Dzięki zabiegom władz Borzęcina znaczną część kosztów budowy kompleksu udało się pokryć z różnego rodzaju dotacji, w tym m.in. w dużej mierze z Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu. (IW)

ROCZNICA BOMBARDOWANIA

We wrześniu odbyła się na Słotwinie uroczystość związana z obchodami 61. rocznicy zbombardowania cywilnego pociągu ewakuacyjnego na stacji Brzesko-Okocim przez lotnictwo niemieckie. W mszy św. celebrowanej przez biskupa Władysława Bobowskiego wzięli udział przedstawiciele władz miasta, powiatu, lokal-

nych instytucji samorządowych oraz uczniowie szkół, harcerze i poczty sztandarowe. Pod pomnikiem upamiętniającym ofiary ataku złożono wiązanek kwiatów, odbył się także apel poległych.

Uczestnicy ceremonii, zwłaszcza starsi mieszkańcy Słotwiny, byli zdania, że uroczystość to oznaka wielkiej

pamięci o tych, którzy zginęli nagle, nie spodziewając się śmierci w podbrzeskim lesie. To wydarzenie na trwałe utkwilo w pamięci ludzi zamieszkujących pobliskie tereny. Zatem wiele dla nich znaczą uroczystości rocznicowe, organizowane regularnie w ostatnich latach. (IW)

KAMIEŃ DLA ZESPOŁU SZKÓŁ

Jedna z największych inwestycji oświatowych w Małopolsce - budowa Zespołu Szkół Średnich w Brzesku - doczekała się swojego wielkiego dnia. W obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę tej placówki oświatowej. Impreza zbiegła się z inauguracją nowego roku szkolnego w pozostałych szkołach. W związku z tym na uroczystej mszy św. w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Brzesku nie zabrakło dużej liczby uczącej się młodzieży. Mszę celebrował biskup tarnowski Wiktor Skworec, który jednocześnie dokonał poświęcenia powstającego budynku i placu budowy.

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Zespołu Szkół Średnich odbyła się już w trakcie trwania intensywnych prac budowlanych. Obiekt jest praktycznie wykonany w całości w stanie surowym zamkniętym. Ekipy wykonawcy uwijają się niezwykle szybko, gdyż we wrześniu przyszłego roku placówka szkolna musi zostać oddana do użytku. W nowym gmachu znajdzie swe miejsce Zespół Szkół Ekonomicznych i Liceum Ogólnokształcące. Niniejszym aktem erekcyjnym rozpoczęto kolejny, ważny etap w tworzeniu nowoczesnej bazy lokalowej powiatu brzeskiego. (IW)



DLA WAS BUDUJEMY, Z WAMI ŚWIĘTUJEMY

29 września br. po raz czwarty odbył się na brzeskim placu Kazimierza Wielkiego Dzień Budowlanych. Organizatorzy zapewnili mieszkańcom miasta wiele różnorodnych atrakcji. Śmiałkowicie mogli skakać na "Bungy Jumping", dzieci bawić się i śpiewać wraz z Janem Wojdakiem, natomiast wszyscy, bez względu na wiek, obej-

rzeć koncerty zespołów rockowych: "Yogurt Band" z Brzeska, "Friends" z programu Big Brother oraz "Skaldów". Równie wielką atrakcją był profesjonalny pokaz sztucznych ogni.

Sponsorami Dnia Budowlanych były firmy: Mark, Stamar, Jawor, Prokom, Apex, Leś, Milewski, ZURBiS, Chemiplast, Bank BPH. (j)

NAGRODA KOLBERGA

To szmat czasu, ale i wielki dorobek, świadectwo dobrej współpracy choreografa - pasjonatki Pani Janiny Kalicińskiej i grupy zauroczonych folklorem ludzi, których łączą również więzy przyjaźni. Dzięki temu "sprężeniu zwrotnemu" folklor ziemi brzeskiej zaistniał w Polsce i poza jej granicami, jest rozpoznawany i kojarzony z naszym miastem. Ostatnio praca Zespołu uhonorowana została nagrodą im. Oskara Kolberga, którą 16 września br. wręczył w Węgrowie, woj. mazowieckie, wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Stanisław Żurowski. Jest to wielkie wyróżnienie, potwierdzające wysoką wartość i efekty wieloletniej pracy. Nagroda im. Oskara

Kolberga ustanowiona została w 1974 r. na cześć etnografa i zbieracza pieśni ludowych, które zawarł w 64 tomach. To sprawa unikalna w Europie, bo jest to dzieło jednego człowieka, a jednocześnie skarbnica wiedzy o polskim folklorze. Starających się o to wyróżnienie jest bardzo wielu. Na przykład w tym roku wpłynęło do komisji 167 podań, a przyznano tylko kilkanaście nagród. Cieszymy się bardzo także dlatego, że kierownik artystyczny Zespołu, Pani Janina Kalicińska, jest również laureatką tej nagrody z 1992 r. Tak więc w Węgrowie, w którym uroczystość rozdania "Oskarów" Kolberga organizowana jest od 21 lat, dwukrotnie zabrzmiały melodie, śpiew-

ki, zajaśniały stroje Krakowiaków Ziemi Brzeskiej.

Najbliższe plany? W niedługim czasie Fundacja Kultury Wsi z siedzibą w Warszawie planuje wydać kasety z nagraniem tańców narodowych - mówi Pani Janina Kalicińska. - Zamierzamy włączyć się w tę akcję i przygotowujemy krakowiaka i poloneza. To kolejny powód do chluby dla Zespołu, Miejskiego Ośrodka Kultury, który nam patronuje, oraz dla Brzeska. 34-letnia praca Zespołu, liczne nagrody, w tym Nagroda im. Kolberga, to kolejny dowód na to, że folklor jest dobrym "ambasadorem" regionu i miasta.

Jadwiga Podolańska

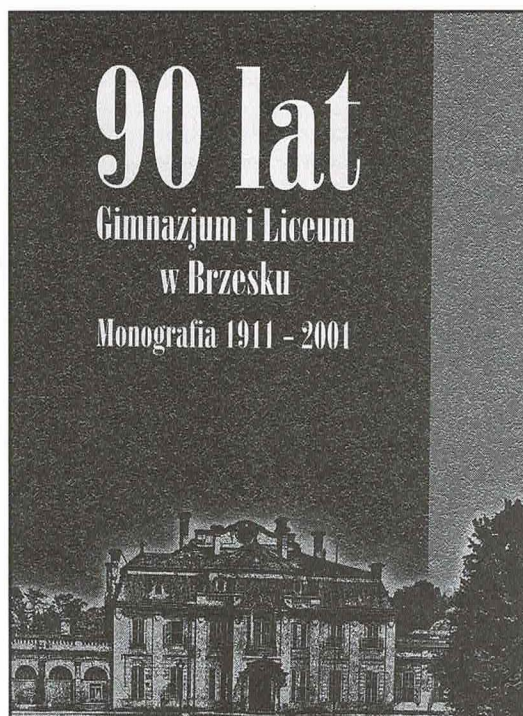
JUBILEUSZOWE PUBLIKACJE

W związku z jubileuszem 90-lecia brzeskiego Gimnazjum i Liceum ukazała się cenna publikacja pt. "90 lat Gimnazjum i Liceum w Brzesku. Monografia 1911-2001", niezwykle starannie wydana przez Brzeską Oficynę Wydawniczą A. i R. Dziedziców. Praca składa się z kilku części. Pierwsza część - autorstwa Jerzego Wyczasanego - obejmuje historię szkoły w latach 1911-1939, druga - również tego autora - historię szkoły w latach II wojny światowej, zaś trzecia - opracowana przez Ryszarda Cubera - dzieje szkoły od 1945 r. do chwili obecnej. Książka zawiera również chronologiczną i alfabetyczną listę pedagogów tejże szkoły oraz 57 not biograficznych profesorów (nieżyjących i kilku najstarszych wiekiem) - autorstwa J. Wyczasanego oraz wspomnienia uczniów o pedagogach. Publikację zamyka chronologiczna lista absolwentów szkoły od pierwszej matury, aż po egzamin dojrzałości w 2001 r.

Prezentowana praca jest bogato ilustrowana zdjęciami archiwalnymi i

współczesnymi, portretami dyrektorów i profesorów oraz kolorową wkładką, poświęconą pałacowi Goetzów, w którym w latach 1945-1989 szkoła miała swoją siedzibę. Warto nadmienić, że publikacja ta powstała z inicjatywy i dzięki wielkiemu zaangażowaniu absolwenta szkoły, Jerzego Ożegalskiego, obecnie prezesa ZETO SA w Brzesku. Firma ta jest również obok Brzeskiej Oficyny Wydawniczej głównym sponsorem tejże książki.

Ponadto z okazji jubileuszu wydano również barwny, okolicznościowy kalendarz, obejmujący czas od września 2001 r. do grudnia 2002 r., zawierający wiele ciekawych informacji o szkole oraz dużo unikalnych zdjęć, zarówno archiwalnych, jak i współczesnych. Kalendarz przygotowany przez Bogumiłę Put i Józefę Litworę wydrukowała również Brzeska Oficyna Wydawnicza.



Wspomniane pozycje można nabyć w sekretariacie LO. (t)



**SKOK
JAGIELLONIA**

**Lokaty do 18,5 %
Pożyczki od 3,7 %
ROR-y 10 %
Przelewy 50 gr**

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo - Kredytowa „Jagiellonia”
z siedzibą w Krakowie
zaprasza wszystkich zainteresowanych
do nowego oddziału w Brzesku
przy ul. Okocimskiej 5, tel./fax (014) 66 34 740
pn - pt w godz: 9.30 - 16.30

Zabezpieczenia finansowe

Depozyty członków zgromadzone w Kasie chronione są przez zbiorowe ubezpieczenia depozytów w Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych SKOK do wysokości 15 000 EURO! W przypadku zaciągnięcia zobowiązań względem Kasy, dzięki ubezpieczeniu w TUW członkowie SKOK oraz ich rodziny otrzymują realną ochronę swoich dochodów w trudnych chwilach związanych z chorobą, zgonem lub utratą pracy. Korzyściami wynikającymi z ubezpieczenia objęty jest automatycznie każdy członek SKOK.

**Pracownikom mediów
za obiektywizm,
moim współpracownikom
za włożony trud,
przede wszystkim
zaś wyborcom,
którzy zdecydowali
się mnie poprzeć
- serdecznie dziękuję.**

Czesław Kwaśniak
Radny Województwa Małopolskiego
Kandydat na Senatora RP

DRUGI PO GOETZU SENATOR Z OKOCIMIA

Rozmowa z Mieczysławem Mietłą, senatorem RP z ramienia SLD-UP Tarnowskiego Okręgu Wyborczego

M. Mietła w latach 1985-1998 prezes Zarządu Zakładów Piwowarskich w Okocimiu. Urodzony 16 maja 1947 r. w Gwoźdźcu pow. brzeski. Żonaty - dwoje dzieci. Ekonomista po Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Warszawie i Studium Poddyplomowym Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Specjalista w dziedzinie systemów ekonomicznych i metod zarządzania. Obecnie członek nadzwyczajny Związku Polskiego Przemysłu, Handlu i Finansów w Warszawie oraz Rady Głównej Biznes Center Club. Zasłużony dla byłego woj. tarnowskiego. "Człowiek Roku 1994", wybrany w plebiscycie "Gazety Krakowskiej". Król Bractwa Kurkowego w latach 2000/2001. Honorowy Obywatel Miasta Brzeska. Sekretarz Rady Powiatowej SLD w Brzesku i członek RW SLD w Krakowie.



Senator Mieczysław Mietła

Aktualnie zbiera Pan gratulacje, do których i ja się dołączam. Zostać senatorem to ogromny zaszczyt, ale również liczne obowiązki i duża odpowiedzialność ...

- Niewątpliwie tak. Fakt, że zostałem senatorem dociera do mnie stopniowo. Z każdym dniem zdaję sobie sprawę z tego, że jest to olbrzymi obowiązek i nadchodzący czas z pewnością nie będzie dla mnie łatwy.

Jak sukces ten przyjęła najbliższa rodzina, dla której będzie Pan miał coraz mniej czasu, tym bardziej, że jest to Pańska kolejna poważna funkcja w bogatym zawodowym życiu ?

- Z rodziną jestem bardzo mocno związany. Bez niej nie wyobrażam sobie życia. To ona zawsze była dla mnie podporą we wszystkich moich działaniach. Jestem jej wdzięczny za to, że akceptuje moją częstą nieobecność w domu i rozumie, że nie tylko jej jestem potrzebny. Nie sądzę więc, aby działalność w senacie wprowadziła jakieś zakłócenia w naszych rodzinnych relacjach.

W swoim programie wyborczym za najważniejsze uważał Pan między innymi dynamiczny rozwój gospodarki narodowej, stworzenie nowych miejsc pracy. Podobno Pańskie ugrupowanie ma konkretny plan wyjścia z kryzysu gospodarczego. Czy może Pan skrótnie

przedstawić przynajmniej część z tych szczegółów ?

- Jeśli chodzi o moją działalność, to chciałbym się skoncentrować przede wszystkim na gospodarce. Ta dziedzina jest mi dobrze znana i w tym zakresie mogę wiele wnieść do prac ustawodawczych i kontrolnych senatu. Należy zwrócić szczególną uwagę na rozwój poszczególnych sektorów gospodarczych. Według mnie największy i najszybszy skutek możemy uzyskać, dając szansę małym i średnim przedsiębiorstwom. Trzeba więc dołożyć wszelkich starań, aby regulacje prawne i finansowe stały się jak najprostsze i czytelne dla samych firm, jak i urzędów skarbowych. Należy też dla tych przedsiębiorstw zmniejszyć opodatkowanie, jak też utworzyć tanie, preferencyjne kredyty. Jeśli nie będzie wzrostu gospodarczego w granicach 5 procent produktu krajowego brutto, to nie ma szans na to, aby zmniejszyć bezrobocie. A przecież jest to jeden z najważniejszych problemów w naszym kraju. Zatem należy dążyć do tego, aby jak najwięcej ludzi mogło pracować, zarabiać, płacić podatki i kupować towary. Jeśli społeczeństwo nie będzie miało pieniędzy, to żadna gospodarka nie będzie w stanie normalnie funkcjonować.

Ważnym zagadnieniem w Pańskiej działalności senatorskiej będzie rozwiązywanie problemów

opieki zdrowotnej, która w odczuciu pacjentów pozostawia wiele do życzenia ...

- Cztery reformy, zaproponowane przez rząd premiera Jerzego Buzka, były niedopracowane. Najgorzej została przygotowana reforma służby zdrowia. Nie są z niej zadowoleni zarówno lekarze, jak i pacjenci. Pieniądze przeznaczone na leczenie, utrzymanie sanatoriów zostały wykorzystane między innymi na budowę czy dzierżawę budynków kas chorych. W 2000 r. około 800 tys. ludzi zostało pozbawionych możliwości leczenia się w ramach jakichkolwiek ubezpieczeń. Poza tym na wykonanie np. badań specjalistycznych czeka się bardzo długo. Przykłady te dyskwalifikują ten system jako sprzeczny z konstytucją. Należy więc dokonać zmian, aby stał się on sprawny, skuteczny, tani, a dostęp do lekarza szybki.

Z wykształcenia jest Pan ekonomistą, menadżerem, ale nie są Panu obce zagadnienia rolnictwa, które jest w głębokim kryzysie ...

- Niewątpliwie tak, chociażby z tego względu, że pisałem pracę magisterską z zakresu ekonomii rolnictwa. Znamy mi są problemy wsi, która aktualnie znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. Zmierzamy do Unii Europejskiej, gdzie produkcja oparta jest na gospodarstwach specjalistycznych. Zatem nasze działania muszą iść w tym kierunku, aby doprowadzić do konkurencyjnej gospodarki rolnej. Trzeba też nawiązać dobrą współpracę pomiędzy rolnictwem a przemysłem rolno-spożywczym. Powinny zaistnieć umowy, które zagwarantują rolnikom nabywcę na produkty rolne. Na zachodzie do każdego hektara dopłaca się około 14 tys. dolarów, tymczasem u nas rolnika obciąża się dodatkowymi kosztami. A niestety przy braku dopłaty rolnik nie ma żadnych szans nawiązać jakiegokolwiek konkurencji dotyczącej produktów importowanych do Polski bez cła czy podatku granicznego. I to również należałoby zmienić.

Na Pańską pomoc oczekują emeryci, renciści, szczególnie ci, którzy kilka lat temu przeszli na zasłużony odpoczynek, a teraz trudno jest im związać przysłowio- wy koniec z końcem ...

- Zarówno Leszek Miller, jak i szef Unii Pracy, Marek Pol, w swoich wystąpieniach podkreślali, że w naszym kraju należy dokonać wielu zmian, do przeprowadzenia których potrzebne są duże oszczędności finansowe. Jednak one nie mogą dokonywać się kosztem emerytów, rencistów i wszystkich, których zarobki są bardzo niskie. W pierwszym rządzie oszczędności będą pochodziły m.in. z ograniczenia ilości ministerstw, zmniejszenia różnych agencji i agend rządowych. Nic w naszym kraju nie odbędzie się kosztem tych, którzy żyją na granicy ubóstwa.

Na jakie korzystne decyzje, związane z Małopolską, mogą liczyć jej mieszkańcy?

- Ze względu na poważne problemy strategiczne, z pewnością żaden parlamentarzyista nie będzie w stanie zajmować się niewielkimi projektami, co jednak nie oznacza odmowy pomocy. Tworzone są specjalne zespoły czuwające nad rozwojem poszczególnych regionów. Należy dbać o zmniejszanie bezrobocia na naszym terenie, a tym samym tworzenie nowych zakładów, zwiększając wpływy w jednostkach samorządowych. Myślę, że duże poparcie parlamentarzystów zyskają takie przedsięwzięcia jak: poprawa jakości drogi krajowej E 4, budowa mostu w miejscowości Górka, zbiorników retencyjnych m.in. w Gosprzydowej, połączenia drogowego między Kielcami a przejściem granicznym w Muszynie.

Był Pan jednym z inicjatorów powołania do życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Okocimskiej, którego priorytetem było m.in. wykonanie kanalizacji wiejskiej. Czy jako senator pomoże Pan miejscowemu społeczeństwu w realizacji tej inwestycji?

- Rzeczywiście byłem jednym spośród zwolenników powołania tej organizacji. W momencie, kiedy ona powstawała, wszyscy wiedzieliśmy, że najważniejszym przedsięwzięciem dla wsi Okocim jest wykonanie kanalizacji. W tym celu Browar Okocim przeznaczył pokaźną sumę pieniędzy. W dalszym ciągu istnieją działania zmierzające do realizacji tej inwestycji. Dodatkowe środki na ten cel można uzyskać z Unii Europejskiej czy Banku Ochrony Środowiska. Jeśli zaistnieje taka potrzeba, to w tej sprawie deklaruję swoją

pomoc, jak również udział w rozwiązywaniu tego typu problemów.

Niektóre tytuły prasy zagranicznej podają informację o tym, że lewica będzie miała kłopoty ze spełnieniem wyborczych obietnic. Jak Pan to skomentuje?

- Niedawno rozmawiałem z moim przyjacielem, który mieszka w Belgii i faktycznie w tamtejszej prasie pisze się o tym, że nasz układ jest komunistyczny i że zbyt wiele się obiecuje. Ja i mój kolega oczywiście się z tym nie zgadzamy. Uważam, że to, co jest zadeklarowane w programie SLD-UP, zostanie zrealizowane. Z pewnością niektóre kwestie się opóźnią, gdyż

dziesięciu lat nie mieliśmy jednolitego rządu. Wszystkie były koalicyjne i żaden z nich tak naprawdę się nie sprawdził, może oprócz rządu PSL-SD w latach 1993-97. Czas pokaże, jak sprawa ta zostanie rozwiązana. Z pewnością będzie to pierwszy sprawdzian dla tych ugrupowań, które dostały się do sejmu. I wtedy okaże się, czy te organizacje chcą stworzyć dla Polski dobre warunki, czy tylko zaistnieć na naszej mapie politycznej.

Zgodnie z Konstytucją RP premier powinien złożyć dymisję dopiero podczas pierwszego posiedzenia parlamentu. Jak Pan przyjął decyzję prezydenta RP, dotyczącą odwołania Jerzego Buzka ze stanowiska premiera jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem przez PKW wyników wyborów?

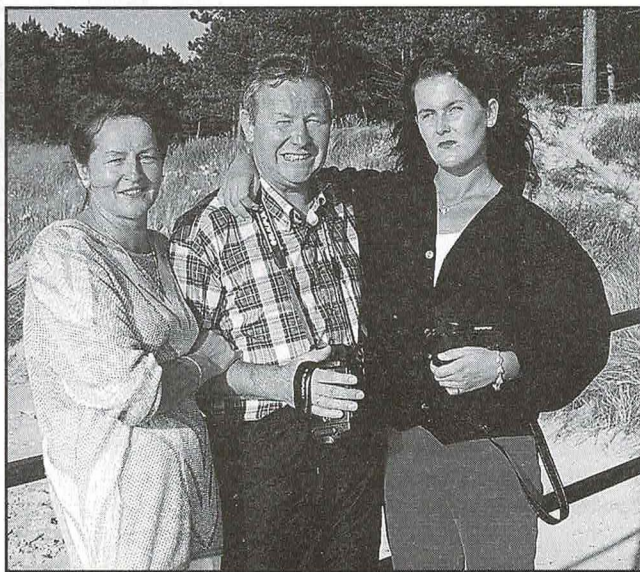
- Prezydentowi RP zależy na tym, aby zmiana ekipy rządzącej dokonała się jak najszybciej. Jego propozycja zmierzała do tego, aby dać możliwość wcześniejszego zapoznania się z odpowiednimi materiałami, właściwego przygotowania do przejęcia władzy i wykorzystania tego czasu na rozmowy z tymi, od których przejmie się rządy. Wiem, że społeczeństwo nie chce długo czekać na dokonanie zmian.

Jest Pan drugim po Goetzu senatorem w historii Okocimia. Goetz był właścicielem browaru, Pan długoletnim dyrektorem i prezesem tego zakładu. Jakie obszary działalności senatorskiej czy tej cechy charakteru, mimo upływu czasu i innej rzeczywistości, będą Was łączyć?

- Myślę, iż to czysty przypadek, że zostałem drugim, po baronie Goetz, senatorem z Okocimia. Łączy nas to, że obydwaj uzyskaliśmy zaufanie społeczne. Ja zdobyłem je m.in. kierując Browarem Okocim, który wówczas dobrze prosperował. To, co robiłem, zostało zauważone przez ludzi i po latach zaowocowało. Od urodzenia mieszkam w powiecie brzeskim i to środowisko wykreowało moją osobowość. Dałem się poznać jako człowiek wrażliwy na potrzeby społeczne i aktualne oczekiwania ludzi w stosunku do mnie są podobne. Zatem będę się starał, aby ten region jak najlepiej się rozwijał.

Dziękuję za rozmowę.

Renata Skórnióg



Senator M. Mietla z żoną i córką

podczas układania planu nikt nie przypuszczał, że w budżecie państwa brakuje około 116 mld. zł. Jednakże program został przygotowany przez grupę ekspertów i podpisany przez Leszka Millera i Marka Pola, a zatem to do czegoś zobowiązuje.

Proszę powiedzieć, jakie Pana zdaniem rozwiązanie jest najkorzystniejsze: tworzenie rządu jednolitości narodowej, powstałego spośród ugrupowań SLD-UP, PSL, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin, stworzenie rządu mniejszościowego, czy też rozwiązanie przez prezydenta parlamentu jeszcze przed upływem kadencji?

- Według mnie najbardziej korzystnym rozwiązaniem jest utworzenie rządu mniejszościowego, ze swobodą działania, w którym nie byłoby możliwości oglądania się na partnera i obarczania go odpowiedzialnością za ponoszone decyzje. Wówczas unikniemy licznych problemów i niepotrzebnych sporów. W okresie ostatnich

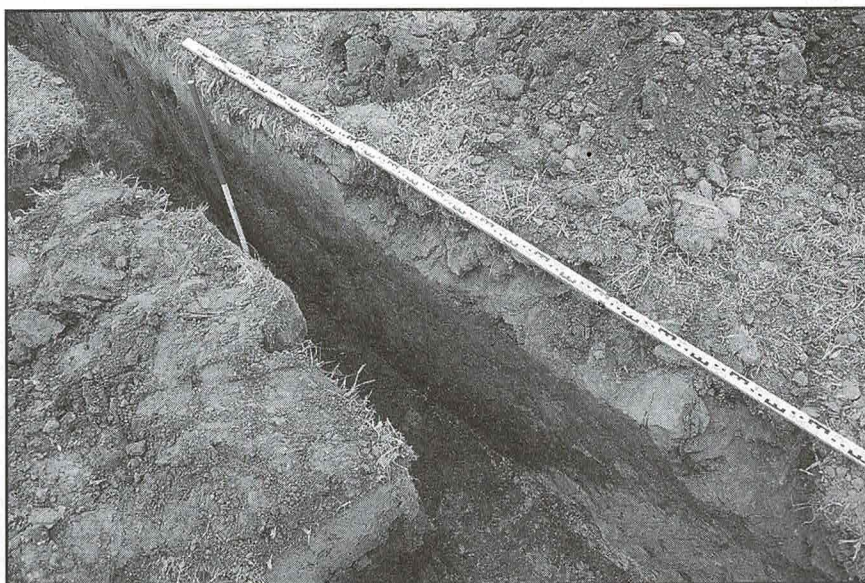
SENSACJA NA "BOCHEŃCU"

- GRÓD BYŁ WIĘKSZY NIŻ DOTĄD SĄDZONO

Życie lubi płatać figle. Ledwie przed wakacjami na łamach BIM-u ukazał się tekst o możliwościach zagospodarowania i wykorzystania reliktyw grodu na *Bocheńcu* jako niewątpliwej, a niedocenianej i z uporem godnym lepszej sprawy marnotrawionej szansy na promocję tego wyjątkowego miejsca, a w ostatnim okresie doszło do zasadniczej zmiany obrazu tej wczesnosłowiańskiej, przedpaństwowej twierdzy.

Od ponad trzech lat Państwo Irena i Janusz Szagała, zamieszkali w Jadownikach przy ul. Świętej Anny 23, podejmowali starania o możliwość najpierw remontu rodzinnego domu, a gdy skutkiem rozmaitych uwarunkowań okazało się to niemożliwe - o uzyskanie zgody na budowę nowego. Ciernista droga, jaką przeszli, trafiając na rozmaitej maści nadgorliwych urzędników różnych szczebli, a którą poznałem dzięki opowiadaniom zdesperowanych inwestorów, może być dobrym przykładem bezduszności i skrajnej nieodpowiedzialności tych, których utrzymujemy z naszych podatków, a których zmieść powinien wicher historii.

Ale gdy wreszcie udało się doprowadzić do rozpoczęcia budowy Państwo Szagałowie otrzymali z Delegatury Służby Ochrony Zabytków w Tarnowie zalecenie zapewnienia nadzoru archeologicznego nad pracami ziemnymi przy okazji podejmowanej budowy. Teren, na którym powstać ma dom, położony jest bowiem w strefie konserwatorskiej ochrony z jednej strony kościółka św. Anny, a z drugiej - w sąsiedztwie wałów grodziska na *Bocheńcu* i na terenie wpisanej przed kilku laty do rejestru zabytków osady przygodowej z czasów przedpiastowskich. Nadzór polegał na kontroli kopania fundamentów i dokumentowaniu odkrywanych warstw, które



Fosa odkryta w trakcie nadzoru archeologicznego na "Bocheńcu" (fot. autor)

mogły być śladem jakiejś działalności człowieka w przeszłości. Pierwsze fragmenty wykopów ujawniały prostą stratyografię: bezpośrednio pod warstwą wierzchniej próchnicy na głębokości około 30 cm od współczesnej powierzchni terenu zalegała warstwa lessu, stanowiącego pokrycie skalnego podłoża w tym rejonie Podkarpacia. Ale w pewnym momencie sytuacja uległa zasadniczej zmianie: pod humusem zamiast żółtego lessu zaczęto wykopywać czarną ziemię, wypełniając wyraźny wykop. Powolne odczyszczanie ścian wykopu przyniosło zaskakujący efekt. Okazało się, iż wznoszony dom stoi dokładnie w miejscu jeszcze jednej fosy, z którą związany był nasyp całkowicie zniszczonego wału. Pozostały po nim zaledwie nikielne ślady podstawy w postaci widocznych na ścianach wykopu popielato-szarych smug.

Fosa, którą w całej okazałości udało się odkryć na ścianie wykopu, mia-

ła 4,8 m szerokości a wkopana była spiczastym dnem do głębokości 1,4 m. Na tym poziomie sięgnęła skały, i ludzie przed wiekami ją kopiący, by dodatkowo umocnić gród na *Bocheńcu*, po prostu zrezygnowali. Fosa znajdowała się około 80 m na wschód od wału przed kościółkiem św. Anny. Nie raz podnoszony był pogląd, iż od tej - w sumie najłatwiejszej do zdobycia strony - grodzisko miało mniej umocnień, niż choćby od północnej strony, gdzie na stromej krawędzi wzgórza istniał potrójny pierścień wałów. Teraz wiemy już, iż i na wypłaszczeniu we wschodniej części wzgórza umocnień było więcej, tylko zostały zniszczone. Bardzo dobrze się stało, iż zalecony przez służby konserwatorskie nadzór pozwolił na wbicie łopat w ziemię *Bocheńca*, bo nawet tak niewielkie wykopy pokazały, ile jeszcze tajemnic prastarego grodziska kryje ziemia.

Jerzy Okoński

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Bogumiła Put, Sabina Jakubowska-Kocot, prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Rozmowa z prezesem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego sp. z o.o. w Brzesku, Krzysztofem Gaworem - szefem firmy, która przewozi swymi autobusami milion pasażerów rocznie.

CZERWONY AUTOBUS ...

Z roku na rok można zaobserwować stopniową poprawę kondycji finansowej brzeskiego MPK. Jak ta sytuacja wygląda w dniu dzisiejszym?

Podczas ostatniego spotkania z władzami miasta przedstawiłem informację o sytuacji finansowej firmy, opracowaną na koniec sierpnia tego roku. Wynika z niej, że przedsiębiorstwo wykazało, po raz pierwszy od wielu lat, zysk w wysokości 50 tys. zł. Nie ukrywam, iż wiązało się to z wieloma wyrzeczeniami ze strony całej załogi.

W jaki sposób zagospodarowane będą pieniądze z wypracowanego zysku?

Przede wszystkim powinny one zostać wykorzystane na pokrycie strat powstałych w latach poprzednich. Mamy odłożone w czasie pewne płatności, np. za remonty silników wystawiane są rachunki z przedłużonym terminem zapłaty, nawet kilkudziesięciodniowym. Dzięki osiągniętemu zyskowi firma będzie mogła realizować spłaty zobowiązań w miarę na bieżąco.

W ubiegłym roku MPK zakupiło nowy autobus. Jest to kropla w morzu potrzeb. Czy w związku z mocno sfatygowanym taborom planowane są dalsze zakupy?

Kupiliśmy nie tylko jeden nowy autobus, ale także dwa używane w bardzo dobrym stanie od bocheńskiego RPK. Obydwa jelicz berliety są w stanie przewieźć po 110 osób każdy i nabyliśmy je głównie z myślą o dowozach dzieci do gimnazjów. Pojazdy te 3 i 5 lat temu przeszły generalne remonty, a obecnie przy zachowaniu dbałości o ich stan techniczny mogą służyć dalszych parę lat. W miejsce zakupionych autobusów skasowaliśmy dwa podobne, których remont nie byłby już opłacalny. Jeśli chodzi o nowego autosana, to w całości nabyliśmy go za kredyt. Sami go obsługujemy i zgodnie z umową kredytową zamierzamy go spłacić w ciągu trzech lat. Aktualnie jedna trzecia jego wartości już jest spłacona. W związku z tym, że wpłacanie kolejnych rat jest dużym obciążeniem dla naszego budżetu, nie stać nas obecnie na dalsze zakupy i kolejne kredyty. Życzyłbym sobie, aby w tym roku udało się jeszcze kupić jednego używanego autosana. Chciałbym tę inwestycję zrealizować



wać jeszcze przed zimą, gdyż właśnie w tym okresie borykamy się z dużą awaryjnością naszego taboru. Średnia wieku naszych autobusów to 11 lat i uważam, że nie jest wcale tak najgorzej, gdyż średnia wieku tego typu pojazdów w polskich MPK oscyluje w granicach ośmiu lat.

Czy rozważa Pan możliwość uruchomienia nowych linii komunikacyjnych, np. w związku z otwarciem w przyszłym roku Zespołu Szkół Średnich. W tym rejonie nie istnieje bowiem regularna komunikacja miejska?

Nie pozwalają nam na to warunki sprzętowe. Codziennie na brzeskie ulice wyjeżdża 13 autobusów, czyli ponad 80%. W tym czasie pozostałe trzy czekają w zajezdni na podmianę w przypadku awarii na którejś z linii. Uruchomienie chociażby jednej dodatkowej linii spowoduje, że możemy pozostać bez taboru rezerwowego. Dokonujemy natomiast zmian w godzinach odjazdów i trasach przejazdów. Np. 17 września, po ustaleniu planów zajęć w szkołach, zmieniliśmy niektóre rozkłady jazdy tak, by były one wygodne dla młodzieży. Z kolei po uruchomieniu Zespołu Szkół Średnich na pewno część autobusów będzie miała zmienione trasy i zaczęły kursować ulicą Okulickiego. Już teraz w tamtym rejonie kursuje autobus linii nr 10, który ma swój przystanek przy Urzędzie Skarbowym.

Niegdyś MPK mocno cierpiało z powodu nieuczciwej konkurencji ze strony prywatnych przewoźników. Czy dziś radzi sobie z tym problemem?

W Brzesku konkurencja na rynku przewozów pasażerskich jest bardzo silna. Prywatni przewoźnicy posiadają więcej pojazdów aniżeli MPK. Jest to o tyle korzystne, że pasażer ma prawo wyboru. Z obserwacji wynika, iż podróżni kierują się różnymi argumentami przy wyborze przewoźnika: ceną, wygodą, czasem przejazdu itd. MPK ponosi straty przede wszystkim w dni weekendowe, kiedy pasażerów jest mało, a konkurencja nie jeździ, bo to się po prostu nie opłaca. Nasze kursy są wtedy nierentowne, ale my staramy się obsługiwać linie zgodnie z rozkładami jazdy.

Dziękuję za rozmowę.

Ireneusz Węglowski

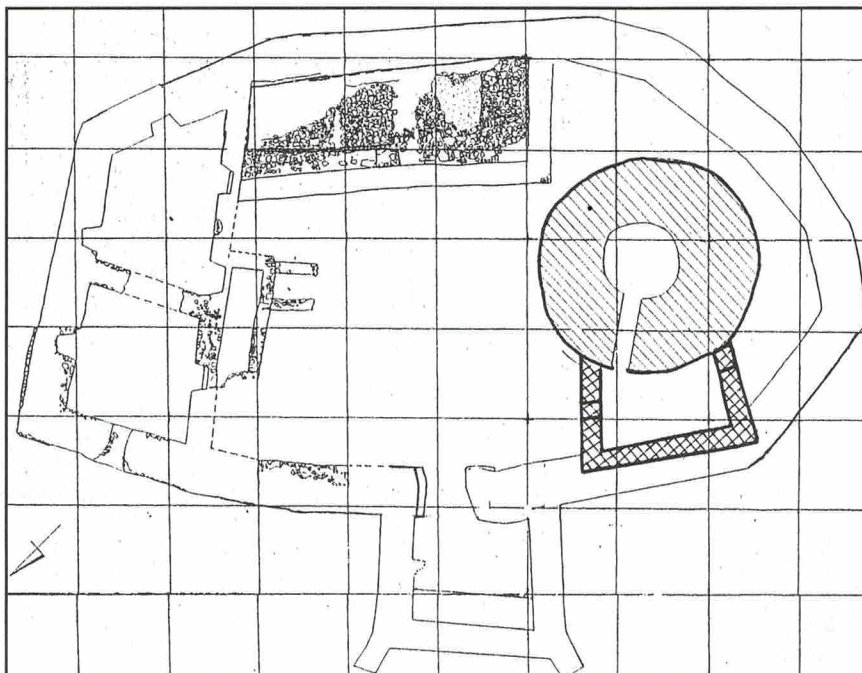
Serdeczne podziękowania
dla wszystkich
uczestniczących w pogrzebie
Anny Zacharówny,
który odbył się w Maszkienicach
składa córka Antonina

BUDUJEMY ZAMEK

Wprawdzie badania archeologiczne zamku w Czchowie zostały już zakończone, zaś całość materiałów zabytkowych i dokumentacji jest obecnie opracowywana, ale okazało się, że dalsze wykopaliska są jeszcze potrzebne. Wiosną br. podjęta została decyzja, że na wzgórzu zamkowym oprócz murów obwodowych zostanie także zrekonstruowany w całości dom zamkowy, budynek przy wieży a może także brama wjazdowa z drewnianym mostem. Dla prac projektowych nad rekonstrukcją części mieszkalnej zamku niezbędne było uzyskanie szeregu informacji o stanie i głębokości zachowanych fundamentów, ich sposobu posadownienia na wzgórzu i konstrukcji samych murów.

Zostały założone sondy archeologiczno-architektoniczne w kilku punktach domu zamkowego w celu wyjaśnienia tych wszystkich problemów.

Zakres prac został określony przez inż. Waldemara Niewaldę - projektanta rekonstrukcji zamku i dr. inż. Stanisława Kaczmarczyka konstruktora, zaś same badania sfinansował Urząd Miasta Czchowa. Mimo, iż sondy miały małą powierzchnię (były to wykopy o wymiarach 2 x 2 m), przyniosły kilka nieoczekiwanych rezultatów. Okazało się, że klatka schodowa przy



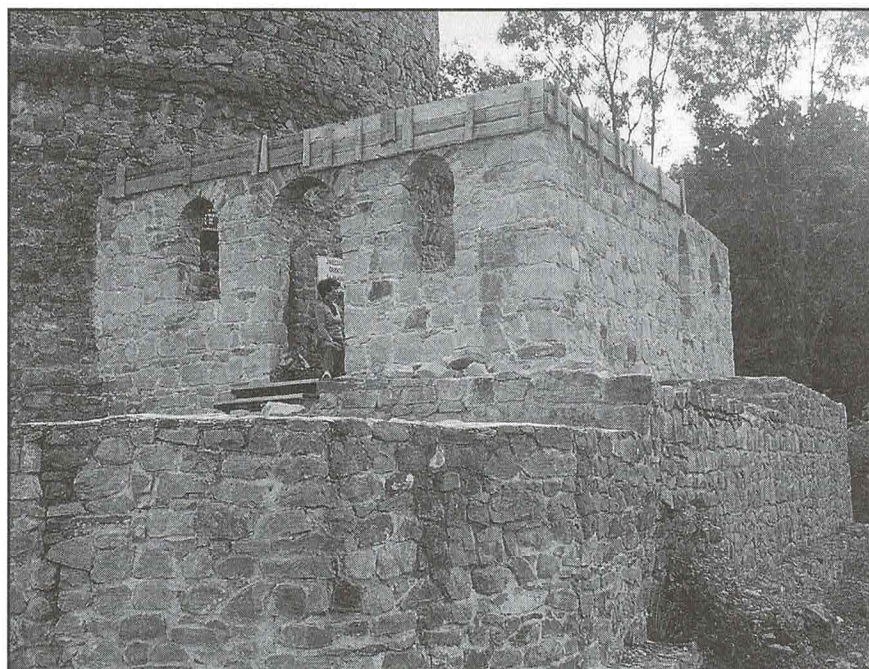
Plan zabudowy wzgórza zamkowego, zaznaczony fundament odbudowanego budynku.

domu zamkowym nie dochodzi do muru obwodowego, co potwierdzałyby powstała w międzyczasie hipotezę, że odkryte w tym miejscu mury są klatką schodową do piwnic i jednocześnie podstawą pod wykusz zdobiący elewa-

cję części mieszkalnej zamku od strony dziedzińca.

Potwierdziło się także przypuszczenie, że już w czasach średniowiecza na wzgórzu miała miejsce katastrofa budowlana. Duża i masywna budowla, jaką był dom zamkowy, której mury stały na krawędzi skalistego wzgórza, zaczęła pękać. W sondażach wyraźnie widać, że mur od strony wschodniej "odchodzi" od ściany domu zamkowego. Powstała szczelina została naprawiona jeszcze w czasach średniowiecza poprzez uzupełnienie jej zaprawą i drobnym gruzem kamiennym, zaś całość konstrukcji podparta masywną przyporą, której relikty zostały odsłonięte w postaci rozległego rumowiska kamieni na stoku wzgórza.

Prowadzone były też wykopy we wnętrzu zamkowych piwnic; tu oprócz dotarcia do gliniastej "podłogi" piwnic trafiła się nie lada gratka archeologiczna. W warstwie gruzu przy "podłodze" piwnicy znalezione zostało kilkanaście metalowych blach, mocno skorodowanych. Po bliższych oględzinach i wstępnym oczyszczeniu okazało się, że są to fragmenty zbroi, w tym nałokietnik i części żelaznej rękawicy złożonej z blaszek żelaznych starannie znitowanych. Odkrycie to



Zrekonstruowany budynek przy wieży zamkowej, fot. A. Szpunar

potwierdza, iż wszelkie prace przy opróżnianiu wnętrza piwnic zamkowych muszą być czynione bądź przez archeologów bądź przy obecności archeologów, ponieważ mogą zawierać jeszcze niejedną niespodziankę.

Na wzgórzu zamkowym trwają także prace budowlane. Ekipa murarzy kierowana przez Andrzeja Krupę odbudowuje najmłodszy budynek zamkowy, którego fundamenty odkryte zostały przy wieży zamkowej (rys. 1). Do końca września powstały mury, które wystarczy jedynie przykryć dachem. Do kamiennej budowli wchodzi się wejściem z łukowatym zwieńczeniem, po obu bokach wejścia wykonano otwory okienne (fot. 1). Wnętrze budynku jest podzielone na dwie części, pierwsza z nich pomieści kasę i sklepik z

pamiątkami, a może także mini kawiarenkę. Druga część to małe pomieszczenie gospodarcze oraz posiadająca osobne wejście toaleta. Ukończenie tego budynku na wzgórzu zamkowym pozwoli lepiej funkcjonować wieży zamkowej zamienionej na punkt widokowy, ponieważ wejście do wieży znajdzie się pod dachem w pierwszej części budynku.

Mimo, iż rekonstrukcja ta jest ze wszech miar potrzebna, budzi jednak pewne zastrzeżenia - całość ma być kryta ukośnym dachem z blachy (???), co będzie zjawiskiem dość dziwacznym. Na ścianie wieży zamkowej wyraźnie widoczne są ślady po łukach sklepień ceglanych, budynek był więc zapewne bądź sklepiony, bądź piętrowy, czego projektant re-

konstrukcji najwyraźniej nie wziął w ogóle pod uwagę.

Piękna złota jesień w październiku zachęca do wędrówek, warto zajrzeć do Czchowa na zamkową wieżę. Widok na lasy z niesamowitą paletą barw jest przepiękny i niepowtarzalny, a przy okazji można obejrzeć, jak postępują prace przy rekonstrukcji zamku.

Warto na zakończenie dodać, że archeologia i wyniki wykopalisk mogą być zupełnie niezłym elementem promocji, w grudniu br. wystawa archeologiczna o zamku w Czchowie znajdującą się w podziemiach Urzędu Miasta zostanie pokazana w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.

Andrzej Szpunar

LITERACKA JESIEŃ POGÓRZA

Po raz XI na Pogórze przybyli nalożeni letnim słońcem, ciepłem, wrażliwością i dobrocią poeci. Autorzy Jesieni powędrowali do kilkunastu miejscowości Podkarpacia i Małopolski: od Zagórza, Szymbarku, Gorlic do Czchowa, Brzeska i dalej do Tarnowa, Tuchowa, Ryglia, Kąsnej Dolnej, Nowego i Starego Sącza, Łabowej, Piwnicznej, Rytra i Zborowic, aby spotkać się ze wszystkimi miłośnikami poezji i podzielić z nimi najsmakowitszym chlebem ojczystego języka. Spotkania odbywały się w szkołach, bibliotekach i placówkach kultury.

W tym roku czytelnicy mogli spotkać się z: Lechem Konopińskim z Poznania - nestorem polskich satyryków, Henrykiem Cyganikiem i Kają Cyganik z Krakowa, Elżbietą Lisak-Dudą z Opola, Arianą Nagórską z Gdańska, Zbigniewem Kresowatym z Wrocławia, Tadeuszem Kwiatkowskim-Cugowem z Lublina, Krzysztofem Andrzejem Torbussem, Wiesławem Kolarzem i Stanisławem Franczakiem z Krakowa, Andrzejem Dębkowskim z Żelowa i Andrzejem Żmudą z Rzeszowa. Dyrektorem Organizacyjnym XI Literackiej Jesieni Pogórze był znany i lubiany pisarz dla dzieci - poeta, laureat Orderu Uśmiechu - Andrzej Grabowski z Ciepłkowic.

Na zaproszenie burmistrza, Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Miejskiego Ośrodka Kultury przybyli również do Brzeska.

20 września br. w godzinach popołudniowych spotkali się z młodzieżą



Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Mechaniczno-Elektrycznego i Gimnazjum Nr 2: Lech Konopiński, Ariana Nagórska, Elżbieta Lisak-Duda i Andrzej Grabowski.

O godz. 18⁰⁰ w sali MOK-u odbył się wieczór poetycko-muzyczny, w którym wzięli udział wszyscy goście Jesieni oraz zespół muzyczny "Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki". Zainteresowanie koncertem było duże. Sala MOK-u wypełniła się po brzegi. Przybyli na koncert nie tylko gospodarze miasta i powiatu, ale także radni miejscy oraz wielu miłośników poezji i przyjaciół Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Pu-

blicznej. Atmosfera była gorąca. Prowadzący koncert Andrzej Grabowski wraz ze swymi gośćmi starał się w ten wieczór przenieść nas w piękniejszą stronę życia i zapomnieć o codziennych kłopotach. Poezja i ballady w doskonałej oprawie muzycznej w wykonaniu zespołu "Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki" oraz młodej poetki Kai Cyganik wprowadziły wszystkich w doskonały nastrój.

Organizatorem tej imprezy po raz piąty była Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Brzesku.

Maria Marek

POMNIK RODU BAKÓW

Kochani. Mówi się, że nie kamienie, lecz czyny świadczą o wielkości. Notabene jednak od wieków to właśnie kamienie kładziono dla upamiętnienia zarówno wielkich czynów, jak i ludzi, za których sprawą miały one miejsce. Dlatego też dokładnie w ten sam sposób wieki historii naszej rodziny zostają właśnie podsumowane.

Dla nas ten kamień stanowi przede wszystkim symbol zamknięcia potężnego rozdziału losów ludzkich, osiągnięć, upadków, radości i tragedii, jakie były dotychczas udziałem poszczególnych członków naszej rodziny, a także wszystkich tych naszej rodzinie bliskich. Oddajemy hołd kolejnym pokoleniom i każdej jednostce z osobna, bez których ta chwila mogłaby nigdy nie mieć miejsca.

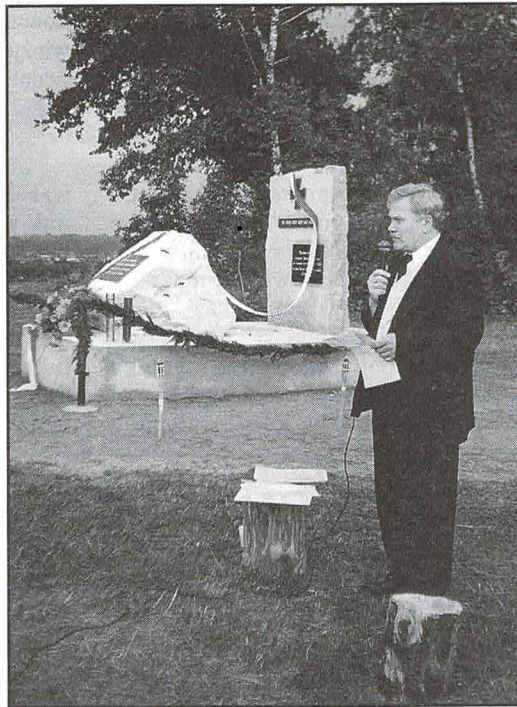
Tymczasem życie toczy się dalej. Cel drogi dla jednych staje się jej początkiem dla innych. Wspominając dziś swoich przodków wiemy, że sami stajemy się nimi dla tych, którym z czasem przyjdzie nam ustąpić miejsca. Miejmy świadomość, że bez względu na to, co robimy i gdzie jesteśmy, wszystko, z czym jutro ten kamień kojarzyć się im będzie, jakie przechowa świadectwo kolejnych lat, zależy tylko i wyłącznie od nas - być może jeszcze nie było tak wczoraj, ale czyż nie jest tak już dziś?

Oto obszernie fragmenty telegramu nadesłanego z Londynu przez Grzegorza Bakę na uroczystość osadzenia kamienia rodu Baków, jaka odbyła się dnia 1 września br. na Olszynowej Górze jastewskiej Krzemionki. To święto rodzinne zorganizowane w 10. rocznicę pierwszego zjazdu rodzinnego zgromadziło około 150 osób z wielu odległych stron kraju. Uroczystość rozpoczął przy zapalonych pochodniach Apel za Zmarłych. Paweł i Maciej s. Stanisława i Józefy wzywali imiona i nazwiska wszystkich kilkuset zmarłych przodków, którzy śpią w pokoju, ze wszystkich pięciu rodów i ich koligacji rodzinnych, a obecny trębacz kilkoma żałobnymi aktami uświetniał to wspomnienie. Apel zakończyło odegranie na trąbce melodii Roty.

Postawiony monument składa się z dwu kamiennych elementów ustawionych na betonowej podwalinie. Na stojącej pionowo granitowej płycie umieszczono krzyż maltański, symbolizujący w średniowieczu cnoty rycerskie, będący symbolem odwagi w wal-

ce i honoru rycerskiego. Takim też walecznym i bitnym przodkom rodu Baków na odległej Wschodniej Słowiańszczyźnie rodzina zawdzięcza swój herb nadany przez kniazia Massalskiego. Toteż dla upamiętnienia tego nazwiska nosi jego nazwę. Pod krzyżem cytaty z Roty: *Nie rzucim ziemi skąd nasz ród*, poniżej marmurowa tablica z napisem: *Monument postawiono z inicjatywy Antoniego i Kazimierza przy wsparciu wszystkich rodów Baka na ziemi Henryki Opiola z Ledzińskich 1.09 2001 roku*. Tak naprawdę brak jest informacji pisemnych o rodzie Baków w Jastwi. Pierwsze wzmianki w metrykach parafialnych dotyczą zgonów w pierwszych latach XIX w., a nie narodzin. Historycznie znane są imiona Szczepana, Zygmunta i Zefiry na synów Jarosława, w zapisach bitwy pod Grunwaldem walczących w chorągwiach litewskich. Takie ich nazwy, jak trocka, smoleńska, połocka, witebska czy wołkowyska - to pochodne miast, w których rody Baków w nagrodę za męstwo w bojach "dzielni rotmistrze" otrzymali nie tylko herb, ale i władzę starostów, sędziów, podczaszych, skarbników, podstolich, byli podsędkami i deputatami trubunaków itp. Wojciech Wincenty na Wielądkach Wielądek w swoim "Opisaniu herbów" (Warszawa 1792) pisze "Baka herbu Massalskich W.X: Litewskiego Obywatel ... w r. 1546 Bazyli Baka był władką (biskupem prawosławnym) chełmińskim. Inny, Jan Kazimierz, podpisywał elekcyą króla Władysława IV Wazy (1595-1648) w r. 1632". Z późniejszych wspomnień należy Józefa s. Adama, księdza jezuitę - zm. w Lublinie w 1780 r., pochowanego później w Warszawie. Jednakże pomimo bardzo licznych zapisów w herbarzach trudno dziś opisać ciągłość losów tej rodziny i utworzyć jedno wielkie drzewo genealogiczne.

Na wielotonowym wapiennym obelisku położonym przed dominującą granitową płytą umieszczono napis: "Kamień osadzono dla uczczenia rodów Baka urodzonych na Krzemionce w 250. rocznicę osiedlenia". Ziemię jastewskiej Krzemionki podarował był rodowi Baków dziedzic klucza dębińskiego, praw-



A. Baka, inicjator budowy pomnika otwiera uroczystość

dopodobnie jeden z Tarłów lub późniejszych ich krewnych Lanckorońskich, właścicieli ogromnych majątków na Smoleńszczyźnie, Podolu i Ukrainie, którego to przodka najpewniej stamtąd przywiózł z sobą jako stangreta. To z tego powodu w *Liber natorum* brak urodzonych o tym nazwisku przed r. 1800, są natomiast w *Liber mortuorum* zapisane zgony. Za zasługi tegoż Baki z wdzięczności ofiarował mu wielki majątek (około 30 morgów) na Krzemionce po obu stronach Starego Gościńca. Ziemia ta przez dziesiątki lat żywiła rozrastającą się rodzinę Baków. Wzrastała ona wraz z powstającą po obydwu stronach tegoż gościńca nową wsią. Jeszcze bowiem w 1855 r. Hipolit Stupnicki w "Skorowidzu wszystkich miejscowości ..." pisał o Jastwi jako "przysiółku do Dembna". W tym to czasie większość mieszkańców Jastwi to rodzina Baka. Członkowie tej rodziny służyli w armii austriackiej, byli licznymi sołtysami tej wsi, czterech walczyło w wojnie zwanej bolszewicką w 1920 r. Rodzina przeżywała tragedię wywozu na Syberię (Gubernia Tobolska) Anny c. Jakuba wraz z dwiema małymi córeczkami, cierpiała rozstanie i wywóz do robót przymusowych i stalagu jenieckiego w Hemer Piotra męża Anny. Dzieje rodziny opi-

sywane są w tzw. Baka-Bedekerach, czyli przewodnikach po rodzinie. Dotychczas wydano 6 tomów w kilkudziesięciu egzemplarzach. Ich autorami są: Antoni (4 tomy), s. Stanisława i Honoraty, Czesław s. Stanisława i Anieli oraz Kazimierz s. Jakuba i Anny (po 1 tomie).

Ale wracamy do uroczystości osadzenia kamienia. Pomiedzy obydwoma głazami wykonano głęboką wnękę, do której włożono i zamurowano w odpowiedniej metalowej tubie gazetę "Dziennik Polski" - wydanie lokalne tarnowskie, sierpniowy numer "Brzeskiego Magazynu Informacyjnego BIM", uroczysty tekst "Aktu Osadzenia Kamienia", zapisany na czerpanym papierze oraz wszystkie monety polskie będące w aktualnym obiegu pieniężnym. Do drugiej, również nierdzewnej tuby, włożono i zamurowano różnorodne przedmioty przyniesione i ofiarowane przez uczestników uroczystości, w tym kopię zgody władzy radzieckiej na powrót Anny Baka z Syberii do Polski.

Samemu aktu symbolicznego odsłonięcia monumentu dokonali seniorzy rodzin: Czesław-Ignacy ur. w 1930 r. oraz Kazimierz ur. w 1927 r. Okazjonalny patriotyczny wiersz wyrecytowała Anna ur. w 1912 r., a podziękowanie wygłosił senior z rodu Łukasza, Piotr-Ignacy Baka z Maszkienic, ur. w 1925 r. Po dokonaniu odsłonięcia obecny na uroczystości ks. Sylwester z parafii Dębno wygłosił krótką homilię i obficie wspierany przez niebiańskie kropidło poświęcił dzieło rąk boskich i ludzkich jako symbol tożsamości rodziny z ziemią i miejscem swego pochodzenia.

Dzisiejsza rodzina Baków, nieliczna już w Jastwi, żyje nadal na Krzemionce w rodzinach jej potomków. Sami Bakowie w większości opuścili rodzinne jałowe piaszki i las, szukając chleba w Polsce i świecie. Wszystkich Baków w Polsce jest ok. 800 (wg Kazimierz Rymut: Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, Kraków 1992), z tego prapoczątek w Jastwi ma około 300 osób reprezen-

towanych przez żołnierzy Wojska Polskiego, pułkowników, licznych nauczycieli, lekarzy i ludzi różnych współczesnych zawodów. Szukają szczęścia we Francji, Anglii i Ameryce. Bardzo licznie występują na dzisiejszym słowackim Spiszu (o czym będzie mowa w BB nr 8) i na Węgrzech. Notuje się te nazwiska również w Serbii, Tajlandii i Singapurze. Ostatnio stanęła swoją stopą na ziemi "ludożerców i kanibali" w Polinezji Francuskiej na rajskiej wyspie Morei, gdzie niedawno spadła rosyjska stacja kosmiczna Mir.

Uroczystość uświetniło wielkie rodzinne ognisko - smakowitość z ubitego przez rodzinnego masarza Tadeusza Batko prosiaka oraz kilkunastominutowa owacja ze sztucznych ogni. Po wielkim sprzątaniu Olszynowej Górki pozostał na niej tylko rodzinny kamienny monument jako nowy trwały ślad po tej rodzinie, pozostawiony na brzeskiej ziemi.

Antoni Baka
Kraków

POWITANIE JESIENI

6 października w Publicznej Szkole Podstawowej w Jasieniu odbyła się uroczystość "Pożegnanie lata, powitanie jesieni". Impreza, w przygotowanie której włączyli się nauczyciele, uczniowie oraz rodzice, przebiegała w atmosferze wzajemnej życzliwości, zabawy i radości. Piękna, słoneczna pogoda zachęcała do wspólnej zabawy, a bogaty program artystyczny, nad przebiegiem którego czuwała Ewa Nieć, dostarczył wszystkim zgromadzonym wiele pozytywnych przeżyć.

Na przepięknie udekorowanym pracami uczniów i darami jesieni podwórku szkolnym zgromadziła się społeczność szkolna oraz licznie przybyli rodzice. W prawdziwie jesienne nastroje wprowadziła uczestników uroczystości Pani Jesień, która pożegnała Panią Lato i już do końca imprezy królowała niepodzielnie, rozdając widzom owoce i wykonane przez uczniów kasztanowe ludziki.

Ważnym momentem spotkania było rozwiązanie licznych konkursów, m.in. na najciekawsze opowiadanie z wakacji, najpiękniejszą pracę plastyczną, najbardziej urodziwą Panią Lato i Panią Jesień. Wyróżnieni uczniowie zaprezentowali przed publicznością swoje prace, a Panie Lata i Jesienie - przebogate stroje. Następnie odebra-



li z rąk dyr. Urszuli Brachuc dyplomy i nagrody.

Wiele radości dostarczył wszystkim zebrany występ Teatru Absurdalnego "Zielona Gęś" klasy VI b, który bawił oryginalnością i niebanalnym humorem.

Prezentacjom licznych piosenek, utworów poetyckich i konkursów, przygotowanych przez poszczególne klasy, nie było końca. Dlatego też impreza zakończyła się dopiero w godzinach

popołudniowych. Później uczniowie wraz ze swoimi rodzicami i wychowawcami długo jeszcze bawili się przy ogniskach, piekąc ziemniaki, jabłka i kiełbaski.

Wspólna zabawa, dostarczając wszystkim uczestnikom niezapomnianych przeżyć, stała się wspaniałą okazją do integracji szkoły ze środowiskiem lokalnym.

Małgorzata Rudnik

ZAPROSZENIE DO LWOWA

Pozostając niezmiennie wierni historii i pamiątkom przeszłości, postanowiliśmy wychynąć od czasu do czasu za rogatki Brzeska i granice brzeskiego powiatu, by rozejrzeć się nieco po świecie, co też mają inni, jaki jest ich stosunek do swego dziedzictwa i jaka z tego wynika dla nas nauka. Ciekawość i sentyment skierowały nas do Lwowa, najpiękniejszego z miast niegdysiejszych naszych wschodnich kresów. A że Lwów to temat rozległy, niczym dawne województwo ruskie, którego był stolicą, poprzestaniemy dziś na zaprezentowaniu tylko jego wizytówki, obiecując wracać doń co jakiś czas.

W poszukiwaniu wiadomości o początkach Lwowa przyjdzie nam zagłębić się we wczesne średniowiecze i najdawniejsze dzieje Rusi Czerwonej, której opokę stanowił łańcuch tzw. Grodów Czerwieńskich. Historycy wiążą powstanie pierwszego na terenie obecnego Lwowa przedlokacyjnego jeszcze grodu z akcją osiedleńczą, prowadzoną przez książąt z dynastii halickiej. Założony na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych gród, w krótkim czasie stał się znaczącym ośrodkiem handlu i rze-

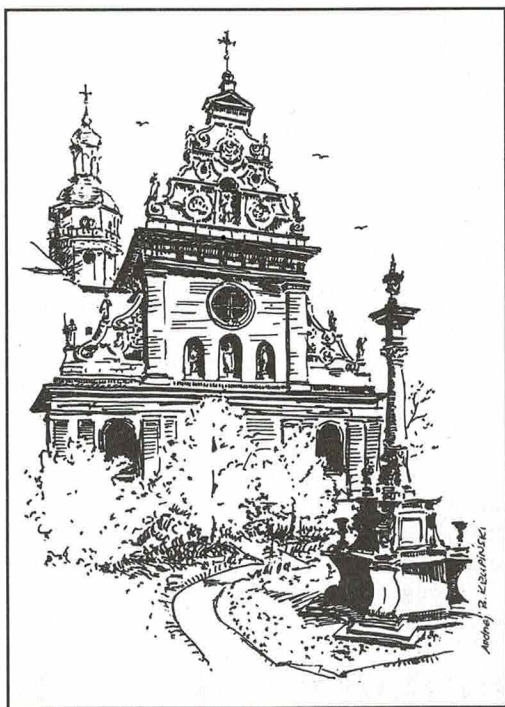
miosła. Dzięki temu już około 1250 r. za sprawą księcia ruskiego Lwa stał się miastem Lwowem.

Początkowo miasto zajmowało tylko kulminację Góry Łysej w sąsiedztwie której, na górze zwanej później Wysokim Zamkiem, znajdowała się siedziba księcia. Ale już niedługo potem zabudowa jego zaczęła schodzić po północno-zachodnim stoku wzniesienia ku niewielkiej rzeczce Pełtwi. Tam też powstało osiem pierwszych cerkwi, z tą najważniejszą, obecnie metropolitalną - świętego Jura, a nadto dwa kościoły katolickie i dwa ormiańskie. Lwów bowiem niemal od początków swego istnienia był miastem wielu nacji i kultur. Zasiedlali go nie tylko Rusini, ale też Niemcy, Ormianie, Tatarzy, Polacy, nawet Żydzi, a później nieco również Grecy, Wołosi i Karaimi.

Nowy okres w dziejach Lwowa zaczął się z chwilą, gdy w 1340 r. król Kazimierz Wielki przyłączył go wraz ze znaczną częścią Rusi do Polski.

Wtedy to otrzymał on prawo magdeburskie, a wraz z nim nowy, regularny kształt urbanistyczny, z obszernym rynkiem i wybiegającymi z jego naroży parami ulic oraz pierścieniem murów obronnych, dopełnionym bramami, wieżami i basztami.

Niestety, w średniowiecznym kształcie przetrwał Lwów ledwie do 1527 r., kiedy to wielki pożar zniszczył całą niemal, w znacznej części drewnianą jeszcze, jego zabudowę. Aliści pożar ów stał się cezurą pomiędzy średniowiecznym a nowożytnym okresem w jego dziejach. Od tego czasu zaczął stawać się miastem takim, jakim zapamiętali go, rozsiani fatalnym zrzędzeniem losu po różnych stronach nie tylko Polski, ale i świata. Wszak to właśnie od drugiej ćwierci XVI w., poprzez w. XVII i XVIII zaczęły po-

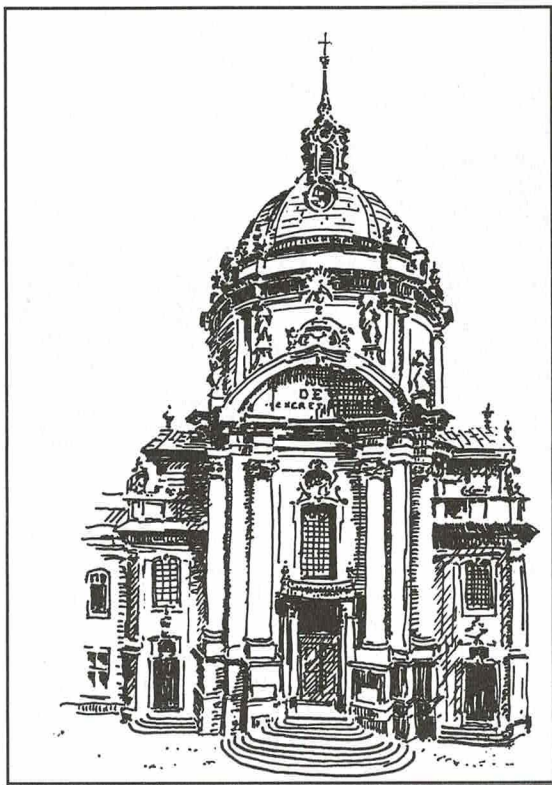


Kościół bernardynów z XVII w..

wstawać i bez przerwy powstawały najwspanialsze budowle: niewielka, ale przecież niezrównana w swej urodzie kaplica Boimów, kościół bernardynów o manierystycznej fasadzie, zespół cerkwi wołoskiej z charakterystyczną wieżą Korniaкта, przyrynkowe kamienice: Czarna Kamienica i Kamienica Królewska, a w końcu dzieła architektoniczne najwyższej próby: osiemnastowieczny kościół św. Krzyża, należący do zespołu klasztoru dominikanów i katedra pod wezwaniem św. Jura.

Wymienione wyżej obiekty to jedynie cząstka - choć zapewne najlepsza - wspaniałości składających się na zjawisko, któremu na imię Lwów, których nie sposób nawet wymienić, a cóż dopiero opisać wiążąc je z czasami, w których powstawały, z ludźmi, którym zawdzięczają swoje istnienie oraz wydarzeniami, jakie się w nich i w ich otoczeniu rozgrywały. Mam nadzieję, iż będziemy mieli okazję poznania wielu z nich, spacerując wspólnie Rynkiem, placami: Katedralnym, Halickim i Bernardyńskim czy Wałami Jagiellońskimi, przemianowanymi niedawno na Prospekt Swobody.

Tekst i rys.:
dr Andrzej B. Krupiński



Kościół dominikanów z 1745 r.

90 LAT MINĘŁO

W sobotę, 29 września, w brzeskim Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika zorganizowano wielką galę będącą finałem trwających od początku miesiąca obchodów 90-lecia powołania do życia pierwszej w Brzesku szkoły średniej.

Zanim do tego doszło, w poprzedzającym finał jubileuszu tygodniu odbyło się szereg imprez zapoznających młodzież z historią szkoły-jubilatki. Młodzież wraz z nauczycielami historii przygotowała sesję naukową poświęconą dziejom szkoły, postaciom wybitnych profesorów i absolwentów Gimnazjum i Liceum. W programie "Zwierzenia (nie) kontrolowane", uczennice i uczniowie mogli zadać wiele, czasem trudnych pytań dyrektorowi Józefowi Kubasowi. Polonistka Bernadeta Styczeń z grupą młodzieży zorganizowała wieczór poezji poświęconej szacownej jubilatce.

W sobotę po uroczystej mszy świętej w kościele Miłosierdzia Bożego absolwenci, młodzież, profesorowie i licznie zaproszeni goście udali się do budynku szkoły, gdzie przygotowano okolicznościową akademię. Po słowie wstępnym dyrektora Józefa Kubasa głos zabierali zaproszeni goście z Kuratorem Oświaty J. Lackowskim, starostą powiatu brzeskiego G. Wawryką, burmistrzem J. Musiałem oraz przedstawicielami delegacji niemieckiej z zaprzyjaźnionej z Brzeskiem Realschule w Nortorf Klausem Schuldem i Maksem Honińchem. Kurator wręczył nagrody dyr. J. Kubasowi i nauczycielce matematyki J. Błoniarczyk. Nagrodę otrzymał dyr. Kubas także od starosty. Kurator wręczył także odznaki Przyjaciela Oświaty Halinie Mrówce - przewodniczącej Rady Rodziców i Kazimierzowi



Goście, absolwenci i młodzież wypełnili salę gimnastyczną po brzegi

Kuralowi - właścicielowi restauracji Galicyjska. Uroczystość uświetnił występ przygotowany przez młodzież z istniejącego od roku koła dramatycznego "Kwadrat" pod opieką prof. B. Palowej. Miłym akcentem był występ absolwentów brzeskiej Alma Mater Edwarda Dobrzańskiego (były prorektor krakowskiej PWST) i Tadeusza Walickiego, którzy przedstawili fragment "Zemsty" A. Fredry. Kolejny z absolwentów Bogdan Zalasieński, znakomity baryton, zapraszany na największe sceny operowe świata od Nowego Jorku po Tokio, zaśpiewał arie z "Cyrylika Sewilskiego" i "Rigoletta". Po akademii absolwenci zwiedzali budynek szkoły, wystawy osiągnięć placówki, mieli możliwość oglądnięcia filmu specjalnie

przygotowanego na tę okazję, odszukać się na starych tableau, zdjęciach. Obok stawy duchowej organizatorzy zadbał także o kondycję fizyczną, przygotowując suto zastawiony szwedzki stół. W godzinach popołudniowych była możliwość odwiedzenia pałacu Goetzów, byłej siedziby szkoły, z którą większość starszych absolwentów jest szczególnie związana. Wieczorem na zakończenie uroczystości zorganizowano wielki bal w restauracji Pawilon Okocim, gdzie do rana znakomicie się bawiono, wspominając dawne szkolne czasy i umawiając się na następny jubileusz 100-lecia, już za 10 lat.

Tekst i fot.: Ryszard Cuber



Fragment programu artystycznego



Światowej sławy baryton B. Zalasieński

BYLI WŚRÓD NAS ...

MOI NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY

... Czym jest me życie ?
Ach, chwilką tylko ...

(A. Mickiewicz, Dziady cz. III)

Uroczystości jubileuszowe z okazji 90-lecia LO w Brzesku zostały ukoronowane wielkim Zjazdem Absolwentów tejże szkoły. Spotkali się ludzie z różnych, nieraz bardzo odległych, roczników, których łączyło jedno - brzeskie Gimnazjum i Liceum.

Opadły już emocje, pora więc na ciche wspomnienia o tych, którzy od nas odeszli, a tworzyli niezwykle barwną i bogatą historię Jubilatki. W pośpiechu bowiem współczesnego życia, w pogoni za czasem zapominamy często o ważnych sprawach. Zatraskujemy drzwi przeszłości, pozostawiając w zamkniętym pomieszczeniu żywe jeszcze i świeże ślady ludzi, bez których nie byłibyśmy tymi, kim jesteśmy dziś.

Poczuwam się więc do moralnego obowiązku przybliżyć Czytelnikom obraz LO w Brzesku widziany przeze mnie oczami nastolatki, absolwentki tej szkoły z lat 60-tych. Pragnę przypomnieć niektóre wydarzenia, a przede wszystkim odświeżyć portrety tych, którym wiele zawdzięczam.

Moje liceum było nieco inne niż dziś. Regulamin szkolny bardzo stanowczo wskazywał, jak winien wyglądać np. strój uczniowski: granatowe fartuszki z białymi kołnierzykami, tarcze na rękawach, granatowe płaszcze, berety z okrągłą tarczą szkolną - to tylko niektóre wymagania od uczniów tamtych lat. Przyjmowaliśmy regulaminowe nakazy niechętnie, przypinając tarcze agrafkami lub szpilkami, aby łatwo je było odpiąć po wyjściu ze szkoły. Dziś wspominam to wszystko z nutą tęsknoty i rozrzewnieniem oraz stwierdzam, że nie było to wcale złe.

Pałac Goetzów, do którego w 1945 r. przeniesiono brzeskie Gimnazjum i Liceum, zamienialiśmy w nasze szkolne królestwo, tworząc własną, oryginalną tradycję także w sferze językowej. Nadawaliśmy pomieszczeniom nowe nazwy, które przetrwały do dziś, np. "Wiśniowa", "Tramwaj", "Lustrzanka", "Kurnik", "Hades". Niewtajemniczonym wyjaśniam, iż w "Hadesie" (piwnicy pałacu) znajdowała się ubikacja dla chłopców. Tam też nie-

którzy nasi koledzy łamali przepisy szkolnego regulaminu, dotyczące zakazu palenia papierosów. Było to pomieszczenie najbardziej rozświetlone różnymi anegdotami, a także utrwalone poetycko w późniejszych już latach przez moich uczniów: Mariusza Opiłę i Tomasza Zelka (abs. z r.1989). W swojej miniaturowej epopei pt. "Nasza szkoła, czyli ostatnie takie liceum" bardzo humorystycznie i jednocześnie trafnie przedstawili zachowanie uczniów w omawianym pomieszczeniu:

... Miejsce to dla wszystkich jest bardzo potrzebne,

Może niezbyt czyste, lecz czasem zbawienne ... Bo ...

Gdy lekcja się skończy i dzwonek zadzwoni,

Coś się wszystkim dzieje, widać jak na dłoni,

Że trzy długie kwadranse dobiły już kresu

I każdy z tych biedaków biegnie do "Hadesu".

Z całym pędem w czarną czeluść wpada I daje się słyszeć, że już nic nie gada, tylko ...

Jako motyl lekki i stateczny,

Wychodzi wiedząc, że już jest bezpieczny. Lecz czasem się zdarza - o Hadesie wielki !

Że przed drzwiami tworzy się coś na kształt kolejki.

A wtedy każdy, nawet laik zauważa Wspaniałą tęczę, jaka się na twarzach czekających zdarza.

Jeden jest zielony, inny w brąz przechodzi,

Jeszcze inny znowu ze skóry wychodzi. To jednak się różni od kolejki w sklepie,

Choć czasem ktoś powie: nie wpychaj się TREPIE !!!

To wszyscy o tym wiedzą, no i raczej mają -

Tu się nic nie bierze, tu wszyscy oddają !..

Jednak szczególnie barwny pejzaż szkoły tworzyli ludzie - nauczyciele, uczniowie, woźni itp. Nie sposób napisać o wszystkich, wymienię jedynie tych, których zapamiętałam najbardziej, przypominę postaci niezwykle ciekawe, wpływające zdecydowanie na ogólny wizerunek tegorocznej Jubilatki.

W moim wspomnieniowym korowodzie postaci brzeskiego Liceum czołowe miejsce zajmuje długoletni dy-

rektor szkoły - Zb. Starzyk. Gdy byłam w X klasie, rozpoczynał dopiero swoje dyrektowanie, które sprawował aż 27 lat ! Miałam okazję przegłądania się tej pracy już jako późniejszy nauczyciel. W mojej pamięci utrwalił się bardzo wyraźny obraz p. Starzyka - niedoścignionego mówcy, erudyty, humanisty. Tworzył historię szkoły, nadawał jej odpowiedni kształt i dbał o wysoki poziom naukowy kierowanej przez siebie placówki. Z uwagą śledził historię Liceum i zachwycał się twórczymi i ciekawymi metodami pracy z młodzieżą przedwojennego dyrektora K. Missony. Dbął o wszechstronny rozwój młodzieży i organizował w szkole różnorodne formy zajęć. W czasie dyktury Zb. Starzyka w brzeskim Liceum istniał chór, były zespoły muzyczne, koła przedmiotowe, regularnie wychodziło szkolne pismo "Spod Ławy". Podziwialiśmy jego fenomenalną pamięć - np. potrafił nawet po latach cytować całe fragmenty wypracowań maturalnych, które szczególnie mu się spodobały. Znał świetnie historię i filozofię, zmuszając nas swoją osobowością do samokształcenia, dyskusja z nim wymagała bowiem pewnego przygotowania, wnikięcia w omawiany problem. Był wymagającym dyrektorem dla swoich nauczycieli i oczekiwał od nich rzetelnej pracy. Dyr. Zb. Starzyk urzekł mnie, jako młodego wtedy jeszcze nauczyciela, swoją niezwykle inteligencją i nauczył twórczej pracy z młodzieżą.

Do dziś każdy czwartek kojarzy mi się z lekcją fizyki i prof. Cz. Złonkiewiczem. Ten postrach szkoły miał gołębie serce. Łatwo go było wzruszyć. Wtedy zmieniał swoje decyzje, np. dotyczące postawienia komuś oceny niedostatecznej. Mój szkolny kolega opowiedział na ostatnim Zjeździe Absolwentów następującą historię: Groziła mu dwója, jednak jego wychowawca, p. prof. Ogiela, poprosił p. Złonkiewicza o jeszcze jedno pytanie, tłumacząc swojego wychowanka trudnościami materialnymi. Powiedział: "Panie profesorze, przecież on płaszcza nie ma na zimę"! Poskutkowało natychmiast.

Czesiu (tak w języku uczniowskim nazywaliśmy Profesora) miał swoje ulubione i tylko dla siebie charakte-

rystyczne powiedzonka. Najczęściej nazywał nas "niebożętami", pobłażliwie traktując uczniowskie słabości. Kochał przyrodę i zachwycał się pracowitością swoich ukochanych pszczół. Aby uniknąć pytania, sprytnie zaczynaliśmy lekcję od np. takiej informacji: "Panie profesorze, dziś pszczoła wleciała do mojego pokoju ...".

To wystarczyło. Zaczynał się wówczas wykład o świetnej organizacji życia pszczół, ich zwyczajach itp. Pytania z fizyki nie było.

Bardzo ceniliśmy Profesora za jego sprawiedliwość. Niezwykle urosł w naszych oczach, gdy usłyszeliśmy historyjkę opowiadaną przez starszych kolegów. Otóż w klasie Profesora był także jego syn, którego wezwał do tablicy i kazał rozwiązać dość trudne zadanie. Syn oczywiście nie umiał. Wówczas p. Złonkiewicz powiedział: "Siadaj trutniu, dostajesz dwie dwójki - jedną za to, że się nie nauczyłeś, drugą natomiast za to, że masz ojca nauczyciela i nie zapytałeś się go w domu, jak rozwiązać zadanie".

Nigdy nie zapomnę lekcji astronomii, organizowanych przez Profesora wieczorową porą. Odbływały się one na tzw. schodach pałacu Goetzów. W tej romantycznej atmosferze majowych wieczorów rodziły się delikatne pierwsze młodzieńcze uczucia. Zauważał to Profesor i mawiał: "... ty, robaczku, patrz na gwiazdę na niebie, a nie gwiazdę obok siebie !...".

Gdy po studiach wróciłam do Brzeska, aby rozpocząć pracę zawodową w swojej szkole, z drżącym sercem wchodziłam do pokoju nauczycielskiego. Tam byli wszyscy moi nauczyciele. I do śmierci będę wdzięczna profesorowi Złonkiewiczowi za jedno serdeczne zdanie: "Proszę koleżeństwa, przywitajmy młodą koleżankę, która niedawno była naszą uczennicą".

Szczególnie ważne miejsce w moim curriculum vitae posiada p. prof. Helena Bereziuk. Uczyła mnie j. polskiego jeden rok, zaznaczyła jednak swoje miejsce niezwykle wyraźnie. I chyba to właśnie Jej zawdzięczam wybór przyszłego zawodu. Urzekła mnie swoją ogromną wiedzą, umiłowaniem polszczyzny, zaangażowaniem w pracę zawodową i szacunkiem dla swoich uczniów. Nazywaliśmy ją "Tiu-tią" - właściwie nie wiem dlaczego. Może skojarzyliśmy tę nazwę z Jej drobną sylwetką ...?

Tęsknię za tymi czasami, w których odbywały się comiesięczne wyjazdy do teatrów w Krakowie, co było zasługą przede wszystkim p. H. Bereziuk.



Tableau absolwentów z roku 1962

Później, w początkach mojej pracy nauczycielskiej, była dla mnie p. Helena (tak ją zdrobniale nazywaliśmy między sobą) największym autorytetem zawodowym. Służyła zawsze pomocą, doradzała. Czułam się wyróżniona, gdy zostałam wpisana do grona Jej najbliższych przyjaciół. Była bowiem obecna p. H. Bereziuk także w moim osobistym życiu i towarzyszyła mi zawsze w radosnych i smutnych chwilach. Czuję bardzo często potrzebę rozmowy z tą moją Nauczycielką życia, ale telefon jest niestety już głuchy ...

Niezwykle ciepło wspominam także moją Wychowawczynię - p. mgr Z. Kądziałankę. Uczyła nas nie tylko biologii, uczyła życia: szacunku do ludzi, grzeczności, wrażliwości na przyrodę. Jej obraz w mojej pamięci jest w kolorach jasnych i dających nadzieję, że nie umieramy całkowicie, pozostawiamy swój ślad w innych ludziach. Panią prof. Kądziałankę widzę zawsze w swoich wspomnieniach w skromnej, ale eleganckiej zielonej garsonce i kremowej bluzeczce, spiętej pod szyją ozdobną broszką. Zostawiliśmy Ją na cmentarzu w Kaliszu (w rodzinnym grobowcu siostry), a najpiękniejszą mowę pożegnalną, jaką słyszałam w życiu, wygłosił wtedy nad Jej trumną ówczesny dyrektor Zb. Starzyk.

Nie sposób pominąć w moich wspomnieniach postaci niezwykle oryginalnej i wzruszającej jednocześnie - to długoletni woźny naszej szkoły p. J. Koziński. Nazywaliśmy go "Szeferem" lub częściej zdrobniale "Szefficiem". Był naszym sojusznikiem oraz pracownikiem chyba najlepiej zorientowanym we wszyst-

kich sprawach dziejących się w szkole.

Ten skromny, utykający nieco na lewą nogę człowiek pozostawił większość swego życia w brzeskim Liceum. Widzę go często w swoich snach jadącego na rowerze z pracy do domu lub trzymającego duży szkolny dzwonek i w tradycyjny sposób ogłaszającego upragnione przez nas przerwy.

Gdy odchodził na emeryturę, z inicjatywy dyr. Starzyka młodzież i nauczyciele przygotowali mu na hallu drewnianym uroczyste pożegnanie. Ze wzruszenia płakał. Były to łzy szczęścia i smutku jednocześnie. Opuszczał szkolne mury, miejsce, gdzie zostawił swoje serce.

Na oddzielne wspomnienia zasługują jeszcze tacy profesorowie, jak np.: p. E. Złonkiewiczowa, pp. W. i J. Gurgulowie, p. S. Wawrykiewicz, p. W. Stawiarski, p. J. Schweiger, pp. H. i S. Bystrzyńscy, p. E. Czuma, p. B. Skrobotowicz, ks. E. Limanówka, p. A. Pabian oraz wielu innych. To właśnie oni tworzyli w moich szkolnych czasach niezwykle barwny i urokliwy obraz brzeskiego Liceum. Mieli także swoje słabości, stawali się jednak przez to bardziej nam bliscy. Byli z pewnością niepowtarzalnymi osobowościami, a dla nas uczniów wielkimi autorytetami.

Zbliża się Święto Zmarłych, niechże więc wolno mi będzie nazwać te moje skromne wspomnienia listopadowymi wypominkami i przypomnieć, że kiedyś - BYLI WŚRÓD NAS ...

absolwentka LO w Brzesku z lat 60-tych
Bogumiła Put

PO JUBILEUSZU GIMNAZJUM I LICEUM - REMINISCENCJE

Z przyjemnością skorzystałem z anonsu w majowym numerze "BIM"-u o mających się odbyć 29 września br. uroczystościach związanych z 90-leciem działalności Gimnazjum i Liceum w Brzesku. Szczęśliwym trafem nastąpiła zbieżność terminów z naszym zjazdem zaplanowanym jeszcze w 1999 roku.

Jestem absolwentem brzeskiego Gimnazjum i Liceum z 1949 r. Naukę rozpocząłem 10 lutego 1945 r. od pierwszej klasy gimnazjum (niektórzy od drugiej). Należałem do grupy uczniów uprzywilejowanych, którym w r. szk. 1945/46 umożliwiono przerobienie w jednym roku programu drugiej i trzeciej klasy gimnazjum. W ten sposób zrównaliśmy się z tymi, którzy rozpoczynali w tym samym czasie naukę od drugiej klasy gimnazjalnej. W r. szk. 1946/47 istniały już tylko dwie klasy kończące program tzw. "małej matury". Występowały jeszcze klasy dla dorosłych, które realizowały program w godzinach popołudniowych o różnym poziomie nauczania.

W r. szk. 1947/48 powstała natomiast tylko jedna klasa z programem licealnym, podzielona na dwie grupy: humanistyczną i matematyczno-fizyczną. Przed nami przeprowadzono sześć egzaminów dojrzałości realizowanych od 1945 r. w cyklach półrocznych, a dochodzono do nich systemem kursowym (różny stopień zaawansowania). Dopiero moja klasa dojrzała do matury w normalnych warunkach. Nasi starsi koledzy i koleżanki mieli zbyt mało czasu, dopiero na bazie mojej klasy powstał teatr szkolny, my i nasi następcy reaktywowali działalność orkiestry.

Po tym wstępie, wprowadzającym czytelników BIM-u w temat, przystępuję do podzielenia się kilkoma uwagami dotyczącymi przebiegu obchodów 90-tej rocznicy powstania brzeskiego Gimnazjum i Liceum. Do daty 29 września 2001 r. dopasowaliśmy własny "mini" zjazd z okazji 52-lecia zdania egzaminu dojrzałości. Jego organizację ułatwił nam ogólny zjazd absolwentów. Za to serdecznie dziękujemy Komitetowi Jubileuszowemu (organizatorowi spotkania) za pośrednie zaproszenie nas na wspomnianą uroczystość, a Komitetowi Redakcyjnemu - za obdarzenie nas wspólnymi wydawnictwami, jakimi są: monografia Gimnazjum i Liceum oraz kalendarz okolicznościowy.

Doceniam ogromny ciężar organizacyjny i odpowiedzialność wydawniczą realizowaną w przyspieszonym czasie, a jak wiadomo - o potknięcia w takich przypadkach jest nietrudno. Pomijam treść przemówień i przedstawionych inscenizacji. Wyłuszczyć więc to, czego mnie brakowało (podzielają to inni).

Pierwszy problem to frekwencja. W kościele było bardzo dużo wolnych miejsc siedzących, brakowało szkolnej młodzieży. Moż-

na to było odczuć również podczas głównej uroczystości w hali sportowej szkoły. Zauważyłem tylko młodzież z pocztów sztandarowych, występującą w zespole artystycznym i obsługującą imprezę. To trochę za mało. Brakowało spotkania młodzieży z absolwentami i wymiany zdań. Niską frekwencję absolwentów tłumaczę sobie tym, że zawiódł nieco system powiadomienia o mającym nastąpić jubileuszu. Nie dostrzegłem nikogo z lat 1945-48. Z mojej klasy dojechało 12 osób, chociaż wysyłałymi osobiste zaproszenia. Nieobecni nadesłali do naszego "mini" komitetu zjazdowego usprawiedliwienia - zatrzymały ich w domu zdrowotne dolegliwości i pobyt za granicą. Z rocznika 1950 spotkałem nie więcej niż 3 osoby.

Drugi problem dotyczy tych, których już nie ma wśród nas. Uważam, że po wprowadzeniu sztandarów należało uczcić "minutą ciszy" pamięć zmarłych nauczycieli i absolwentów. Popołudniowe składanie kwiatów na grobach profesorów i absolwentów tego problemu globalnie nie załatwiało. Ilu jest takich, o których nie mamy wiadomości? Rozrzuceni po całej Europie, a nawet po świecie nie dają znać o sobie z różnych powodów. Wśród najstarszych roczników śmierć zbiera obfite żniwo. Nasza grupa z 1949 r. pożegnała w tym roku dwóch kolegów: ks. prof. Władysława Piwowarskiego i Józefa Kapustę-Romanowskiego. Spośród 37 maturzystów pozostało nas tylko 29 koleżanek i kolegów.

Po tej smutnej refleksji przechodzę do trzeciego problemu, dotyczącego przygotowania sali gimnastycznej do występów młodzieży szkolnej i artystów spośród absolwentów. Wskazane było przygotowanie podwyższonej sceny. Znaczna część osób musiała wstać, aby coś zobaczyć. Cieszę się z tego, że dwu moim kolegom umożliwiono przedstawienie fragmentu z "Zemsty" A. Fredry.

Po problemach organizacyjnych czas na podzielenie się uwagami dotyczącymi monografii szkoły i kalendarza. Dość niewyraźnie przedstawiono przechodzenie w latach 1947 - 1950 od 4-letniego gimnazjum i 2-letniego liceum do szkoły 11-letniej stopnia licealnego. Całkowicie zapomniano o życiu kulturalnym i artystycznym bezpośredniego po zakończeniu II wojny światowej i wznowieniu nauki. Na nas rozpoczynających naukę w lutym 1945 r. spoczywał obowiązek wdrożenia do życia szkoły "instytucji" działających przed wojną. Ważnym zadaniem było stworzenie szkolnego teatru. Dokonała tego w r. szk. 1945/46 prof. Aniela Chmurowa przy poparciu prof. Stanisława Stefańskiego. Uczestniczyli w nim koledzy i koleżanki z mojej klasy. Niedługo po tym zgromadzono sprzęt muzyczny i wznowiono działalność

szkolnej orkiestry. Również i tu prym wiodła moja klasa, a Ojcem duchowym był sekretarz Gimnazjum pan Józef Zgłobisz (muzyk) i prof. Wilhelm Zaufal. Działał także chór szkolny, który występował wspólnie z orkiestrą.

Rozwój życia kulturalnego do 1949 r. opisaliśmy w naszym nieoficjalnym wydawnictwie pt. "Maturzyści z 1949 r., dzieci Ziemi Brzeskiej". Żałuję, że nie skorzystali z tego twórcy monografii, na pewno o tym wiedzieli. Dlaczego nie zwrócili się do naszego zespołu redakcyjnego? Obecnie wygląda na to, że zaraz po II wojnie światowej i później działały tylko: Samorząd Szkolny, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Polski Czerwony Krzyż, Liga Obrony Kraju, Liga Ochrony Przyrody, Ochotnicze Hufce Pracy. Tu muszę przypomnieć, że przed zjednoczeniem organizacji młodzieżowych do roku szkolnego 1948/49 działały: Związek Młodzieży Polskiej (przewodniczący kol. Kazimierz Migdał), Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (przewodniczący kol. Józef Kapusta). Pamiętam, jak kandydaci na wyższe studia zabiegali o stosowne zaświadczenia (przynależność i aktywność). Nie mogę pominąć faktu, że do r. szk. 1948/49 działało Koło Sodalicii Mariańskiej. Emerytowany ks. Franciszek Kostrzewa posiada stosowne dokumenty i zdjęcia.

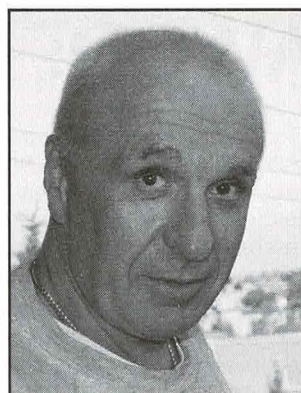
W dziale biograficznym o nauczycielach do notki o prof. Franciszku Mleczku dołączono niewłaściwe zdjęcie. Podobnie jest przy notce Wiktorii Malinowskiej-Mleczkowej. Na zdjęciu zbiorowym (str. 30) p. Wiktoria jest ósmą od prawej strony w rzędzie stojących, a prof. Mleczko - dziesiątą. Dołączone zdjęcie to prawdopodobnie prof. Franciszek Bal i Anna Chmurowa.

Niezależnie od wypunktowanych usterek w monografii Zespołowi Redakcyjnemu należą się gratulacje i podziękowanie za trud pracy poświęcony temu wydawnictwu. Odnoszę to również do kalendarza okolicznościowego na rok 2001/2002. Ale i tu nie uniknięto pomyłki. Na stronie poświęconej miesiącowi lutemu, nad napisem: "W roku szkolnym 1928/29 została założona w brzeskim Gimnazjum orkiestra dęta" widnieje zdjęcie orkiestry powstałej po II wojnie światowej. To są moi koledzy i z klasy niższej z przełomu lat 1946/47 z prof. Wilhelmem Zaufalem i kapelmistrzem browarnianej orkiestry - p. Kozubem.

Ks. Franciszek Kostrzewa zgłasza też zastrzeżenie do treści pod i nad stronami sztandaru z 1946 r. Prawdopodobnie jest on repliką sztandaru przedwojennego. Świadczy o tym orzeł w koronie i wizerunek Matki Boskiej.

Płk dypl. w st. spocz. mgr pedagogiki
Franciszek Góral

DEPRESJA I JEJ SKUTKI



Depresja jest poważnym problemem zdrowotno-społecznym podobnym do przyślowej góry lodowej, ponieważ blisko połowa chorych dotkniętych tym schorzeniem nie szuka pomocy lekarskiej. Pomimo, że każdego roku na depresję choruje 5-10 milionów Amerykanów, to u 70% z nich nie zostaje ona rozpoznana i leczona. 30 miliardów dolarów - to roczne koszty państwa na leczenie depresji, z czego 2/3 przeznaczają się na opiekę nad pacjentami. Koszty depresji to nie tylko straty materialne, lecz także cena ludzkiego cierpienia: przerwana kariera czy nauka, rozbita rodzina, a czasem śmierć w następstwie samobójstwa.

Choroba charakteryzuje się obniżeniem nastroju lub przygnębieniem, poczuciem małej wartości, spadkiem energii witalnej. Samoocena i pewność siebie są obniżone, stąd chorzy uznają się za osoby bezwartościowe i bezużyteczne. Towarzyszy temu poczucie beznadziejności i brak perspektyw na przyszłość. Często, bo u 2/3 chorych na depresję, pojawiają się myśli samobójcze. Uczuciu zmęczenia i braku energii towarzyszy upośledzona sprawność intelektualna, spowolnienie myślenia oraz pojawiają się trudności w koncentracji. Dolegliwościom psychicznym towarzyszy brak apetytu, niemoc płciowa, bezsenność. W zaawansowanych przypadkach depresji pojawiają się urojenia i omamy. Psychiatrzy są zdania, że depresja klasyczna, czyli "duża", występuje wówczas, jeżeli objawy trwają

Czynniki ryzyka samobójstwa w wieku podeszłym

- Demograficzne

płeć męska	samotność
izolacja społeczna	niedawna żałoba
zmiana miejsca pobytu w ostatnim okresie	stan cywilny (kawaler)

- Kliniczne

utrata zdolności przeżywania przyjemności	utrata wagi
dominująca negatywna samoocena (poczucie winy, beznadziejności, bezradności)	
tendencje do samouszkodzenia,	uporczywe skargi na bezsenność,
uporczywe skargi somatyczne, bez obecności choroby lub zmian organicznych	
przewlekłe choroby somatyczne	

co najmniej 2 tygodnie i wywołują zmianę dotychczasowego sposobu funkcjonowania człowieka. Dużą depresję dzieli się na typową i atypową. Typowa nazywana także melancholią charakteryzuje się utratą zainteresowania lub przyjemności w trakcie wykonywania różnych czynności życiowych, wczesnym porannym budzeniem, dobowymi wahaniami nastroju, brakiem reakcji na przyjemne bodźce, chudnięciem.

Depresja atypowa przebiega z nadmierną sennością, zwiększeniem apetytu, pogorszeniem samopoczucia, ociężałością, nadmierną reaktywnością zarówno na przykre jak i przyjemne bodźce zewnętrzne.

Depresja może wystąpić w każdym wieku. Ma charakter choroby przewlekłej, z nawrotami. Okresy depresji mogą być wywoływane różnymi wydarzeniami życiowymi czy dolegliwościami chorobowymi (zawał, wylew mózgowy, zaburzenia hormonalne), mogą także pojawiać się bez żadnego widocznego powodu. Z wiekiem okresy depresji są dłuższe i częstsze. Epizod depresyjny nieleczony trwa od 7 miesięcy do 2 lat.

Przyczyny depresji są różne. Może być wywołana istniejącym schorzeniem neurologicznym, jak udar mózgowy, stwardnienie rozsiane czy choroba Parkinsona, chorobą gruczołów wewnętrznego wydzielania, np. niedoczynnością tarczycy lub przewlekłym używaniem niektórych leków, np. preparatów ste-

roidowych - enkorton. Prowadzone są badania genetyczne poszukujące genów odpowiedzialnych za depresję. Część przypadków tego schorzenia ma niewątpliwie charakter dziedziczny.

Poważnym problemem jest ustalenie ryzyka popełnienia samobójstwa przez osobę cierpiącą na depresję. Prawie 15% chorych ginie z powodu udanej próby samobójstwa. Psychiatrzy amerykańscy opracowali charakterystykę osób najbardziej skłonnych do popełnienia samobójstwa. Do grupy tej zaliczają mężczyzn po 45. roku życia, rozwiedzionych lub wdowców, bezrobotnych lub emerytów, chorujących przewlekłe, nadużywających alkohol, narkomanów, pozbawionych wsparcia rodzinnego lub społecznego. Inne czynniki ryzyka to: wcześniejsze próby samobójcze, brak krytycyzmu odnośnie własnej choroby i samobójstwa w rodzinie.

Depresja należy do najczęściej występujących zaburzeń psychicznych w podeszłym wieku.

Objawem charakterystycznym dla depresji wieku podeszłego są skargi na zaburzenia pamięci. Należy jednak pamiętać, że u dużego odsetka osób skargi te nie są wyłącznie przejawem depresji, lecz rozpoczynającym się otępieniem.

W 1998 r. opublikowano wyniki perspektywnego badania 185 osób dotyczącego obecności przedklinicznych objawów depresji. Po 3 latach obserwacji stwierdzono, że zmienność nastroju, zaburzenia łaknienia, brak zainteresowań i spowolnienie psychoruchowe u osób powyżej 75. roku życia były objawami zapowiadającymi wystąpienie depresji.

Depresja jest chorobą, którą dzięki rozległemu asortymentowi leków antydepresyjnych można skutecznie leczyć. W łagodnej postaci depresji skutecznym lekiem, dorównującym preparatom chemicznym, jest dziurawiec, który poprawia samopoczucie i łagodzi objawy lękowe. Terapia depresji wymaga dużej wiedzy i doświadczenia od lekarza oraz nawiązania partnerskich stosunków między leczącym i pacjentem.

ZAWÓD: NAUCZYCIEL

Przekazywanie informacji nie jest wyłączną domeną rasy ludzkiej. Człowiek jednak tym się odróżnia od innych inteligentnych gatunków, że potrafi zebrać wszystkie poznane przez siebie drogą empirii i refleksji zjawiska i problemy, a nawet doświadczenia i przemyślenia przodków, uporządkować je w pamięci i "podarować" przedstawicielom młodszych pokoleń jako swoisty "bagaż tradycji", przekazywanej ustnie (i nie tylko). I dlatego zarówno przed wiekami, jak i teraz, nauczycielem życia mógł być każdy. Prawdopodobnie mowa u człowieka pojawiła się wtedy, kiedy jego czynności stały się na tyle skomplikowane, by naśladowanie nie wystarczyło do ich opanowania. Miliony istnień ludzkich przeminęło, każde ze swoimi sprawami, zmieniały się też warunki życia i zakres tego, czego trzeba było się nauczyć, aby przetrwać. Pojawiły się specjalizacje, wymagające wnikliwych studiów nad zagadnieniami i wieloletniej często praktyki. A myśl podążała szybko naprzód, kierując się coraz bardziej w stronę abstrakcji i zmuszając ludzi, by próbowali ją uwiecznić. Próby stworzenia pisma korelują w czasie z okresem, kiedy nauczanie wyszło poza ramy indywidualnego programu, jaki "mistrz" wdrażał swemu "uczniowi" i gdy powstawać zaczęły pierwsze szkoły, kształcące większą liczbę uczniów. Początkowo szkoły (bardzo elitarne) były związane z ośrodkami religijnymi. Tak naprawdę istniejący porządek rzeczy zmieniły dopiero "nowoczesne" metody nauczania stosowane w starożytnej Grecji. Przełomem była działalność z jednej strony sofistów, płatnych nauczycieli wymowy i filozofii, z drugiej zaś strony Sokratesa, dla którego każde miejsce dobre było do nauczania, a każdy człowiek stawał się potencjalnym uczniem. Metody Sokratesa także były nowością - dziś nazwalibyśmy je "aktywizującymi". Jego uczeń Platon założył pierwszą "akademię" - szkołę filozoficzną mieszczącą się w gaju Akademosa, a tej z kolei "absolut" - Arystoteles - rozpoczął działalność ateńskiego "liceum", zwanego też szkołą perypatetycką, bo uczący przechadzali się po niej wraz z uczniami, rozmawiając i w ten sposób kształ-

ląc. Początki szkoły o zbliżonej do współczesnych strukturze organizacyjnej sięgają czasów hellenistycznych, z podziałem na szkoły niższe, średnie i wyższe. Zasadniczo schemat ten przetrwał do średniowiecza. Szkolnictwo średniowieczne podporządkowane było Kościołowi. Funkcjonowały wówczas szkoły parafialne, klasztorne, katedralne. Od XII w. pojawiły się uni-



wersytety. W okresie renesansu rozwijało się szkolnictwo średnie: gimnazja, gimnazja akademickie, kolegia prowadzone głównie przez zakony katolickie. Nowoczesne systemy szkolne zaczęły się kształtować od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Biorąc pod uwagę całokształt zagadnienia nauczania, zadziwia bardzo zmienność przedmiotów obowiązujących w różnych okresach. W starożytności niezbędna była nauka filozofii, poezji i innych zagadnień związanych z literaturą i wymową, no i języki obce, oczywiście... (na przykład greka dla Rzymian, łacina dla "barbarzyńców"). Średniowiecze wprowadziło kolejne progi i zagadnienia (nauki uniwersyteckie to sztuki wyzwolone, teologia, medycyna i prawo). Nieźle było też czytać, pisać i liczyć, choć przy dobrej pamięci śmiało można było przyswoić wie-

dzę bez niepotrzebnego machania rylcem czy piórem. Niektóre kultury wręcz nie uznawały pisma, jako zakłócającego szlachetność pamięciowego, ustnego przekazu. A dziś? Szkoły podstawowe, gimnazjalne, średnie, wyższe, ogólnokształcące, zawodowe i bardzo specjalistyczne, dziesiątki, jeśli nie tysiące przedmiotów... A zawód jeden. Jakie było i jest miejsce nauczyciela w procesie nauczania pokoleń? Niegdyś dostępny tylko dla kapłanów i innych "oświeconych", potem już bardziej egalitarny, ale ciągle "męski". Obecnie, jak powszechnie wiadomo, w 80% sfeminizowany, już dawno poza piedestałem i ciągle wiele wymagający od osób, które decydują się go podjąć. Wymagania zaczynają się od wykształcenia, poprzez rolę i zadania do wykonania, a skończywszy na oczekiwaniach społecznych. Bo w ocenie większości społeczeństwa nauczyciel ma mieć powołanie, stawiające go wyżej ponad "zwykłym" pracownikiem. I to powołanie ma być siłą kańczącą mu przyjść do pracy, gdy braknie już innej motywacji. Niektórzy mówią, że ta chwila właśnie nadeszła. Nauczyciele tymczasem coraz częściej wychodzą do szkoły nie ze szlachetną misją, a z zawołaniem bitewnym "bodajbyś cudze dzieci uczył!". I uczą, mimo wszystko.

Niektórzy nadal twierdzą, że to najpiękniejszy zawód. - *Pracuje się z młodymi osobami, na ogół zdrowymi, sprawnymi, ładnymi, wśród nich nie zauważa się upływu czasu, własnego starzenia, a jednocześnie trzeba dopasować się do nich zachowaniem, modą, słowem. Są to umysły młode, jeszcze "nieskażone", których rozwój można obserwować i mieć na nie wpływ. Satysfakcję sprawia możliwość kontaktu z młodymi świeżymi umysłami, z wypowiedziami i zachowaniem dalekimi od rutyny - przyznają nauczyciele, ujmując różnymi słowami te same spostrzeżenia. Nauczycieli cieszy kontakt z młodzieżą, zaufanie okazywane przez uczniów, ich wdzięczność i pamięć po latach, osiągnięcia nie tylko tych najzdolniejszych wychowanków, problemy, które wspólnie z uczniem zdołało się rozwiązać oraz docenienie ofiarowanego im trudu i partnerstwa.*

Docenienie nie tylko przez uczniów. - *Nauczyciel lepiej pracuje, gdy widzi, że dyrektor daje mu pewną dawkę zaufania i swobody, wierzy w niego, a nie tylko krytykuje i wszystko kontroluje. Dobra atmosfera w pracy - nie pensja, podwyżki, awanse - jest motorem działania - twierdzi pani M., nauczyciel z ponad 30-letnim stażem i bogatym doświadczeniem pedagogicznym. Uczniowie także bardziej cenią sobie nauczyciela "niezależnego umysłem i działaniem", jak to trafnie ujął pewien maturzysta. Tylko czy w obecnych czasach nauczyciel taki ma szansę przetrwać? Tym bardziej, że problemów nie brakuje. - Jednym z głównych problemów jest narastające w szkole chamstwo, któremu sprzyja zbyt liberalizacja, będąca źródłem poczucia bezkarności - mówi pan K. - Ostatnio nastąpiła pewna zmiana w podejściu rodziców do szkoły i swych dzieci: zbyt mało się od nich wymaga, jednocześnie zbyt wiele dla nich żądając. Zauważalna jest też polaryzacja: pewna grupa młodych ludzi wie, czego chce i się uczy, by wykorzystać to w przyszłości, ale dużo większa część chce się w szkole tylko przechować nic od siebie nie dając. Zazwyczaj to oni mają największe wymagania i pretensje. Zanika "grupa środka" - średnio ambitnych, pracujących jednak przynajmniej na pewne minimum. Do tego dochodzi ogólny chaos w oświacie, poczucie niestabilności organizacyjnej, dobre podręczniki są bardzo drogie, nie ma pieniędzy na zupełnie podstawowe środki dydaktyczne (brakuje nawet kredy), nie mówiąc już o wynagrodzeniu nauczycieli. Pracy w szkole towarzyszy narastający stres i rosnące wymagania. Teoretycznie jednak nie musimy pracować w szkole ... - W każdym roku, od pokoleń, w szkolnictwie ciągle coś się zmienia: lektury, programy, podręczniki, status organizacyjny. Ciągłe też eksperymentuje się na młodzieży - mówi pani B, emerytowany nauczyciel j. polskiego. - Młodzież nie wie, co będzie z maturą, nauczyciele nie wiedzą, jak przygotowywać, a władze tym wszystkim najmniej się przejmują. Na każdym kroku spotyka się jakieś ograniczenia, trudności finansowe zmuszają do szukania sponsorów. Problemy z młodzieżą też są coraz większe, choć uważam ciągle, że brzeska młodzież jest wspaniała. W zasadzie główne problemy w pracy nauczyciela pochodzą z innej strony. Nie lubię bezymyślności i niemądrych zarządzeń. Kilka z nich spowodowało, że nauczyciele znów są zrównani do jednego poziomu, choć nie wykonują takiej samej pracy. Podob-*

nie zarabiają młodzi i starzy, nauczyciele przedmiotów maturalnych i tych "luźniejszych", a już taka kwestia, jak wielogodzinne poprawianie zeszytów, to nie jest żaden problem w oczach innych. Rozmawiając o rzeczywistej pracy nauczyciela, należy obalić pewne funkcjonujące w społeczeństwie mity. Przede wszystkim my nie pracujemy tylko 18 godzin (ta liczba to godziny dydaktyczne) czy też tylko 45 minut, bo przerwy nie są dla nas, normalnie wtedy dyżurujemy, uzupełniamy "biurokrację", przyjmujemy rodziców, "dopytujemy" uczniów. Poza tym przecież do lekcji trzeba się przygotowywać, zwyczajnie po to, żeby ją sobie dobrze zorganizować, a są jeszcze konferencje, wyjazdówki, wyjazdy szkoleniowe, różnego rodzaju wyjazdy z klasą, stopy zeszytów do poprawy ... (do niedawna istniały niewielkie dodatki finansowe za poprawę wypracowań, których nas pozbawiono. No cóż, władze szukają oszczędności, ale nie tam, gdzie trzeba !!!). Nie ma także żadnej zniżki godzin ktoś pracujący ponadprogramowo, np. nauczyciel przygotowujący zagraniczną wymianę młodzieżową. Nie jest prawdą, że wszyscy pracujemy po równo. A wakacje, ferie? Są naprawdę potrzebne, żeby nie zwariować. - Poloniści, "językowcy", matematycy i coraz częściej nauczyciele innych przedmiotów maturalnych spędzają długie godziny nad poprawą zadań i przygotowaniem materiału. Nie mają za to żadnych ulg ani dodatków - mówi Bożena Kalinowska, polonistka i wicedyrektor LO w Brzesku. - Z tym zawodem związanych jest wiele mitów. Na przykład "krótki", 18-godzinny tydzień pracy jest czasem dłuższy, niż "normalny" 40-godzinny limit. Wiele rzeczy przenosi się do domu. Dlatego uważam, że należałoby zmienić, oprócz wynagrodzenia (bo co to za wynagrodzenie, jeśli nauczycieli nie stać na kupno książek?), jeszcze parę spraw. Na przykład zróżnicować liczbę godzin dla nauczycieli różnych przedmiotów oraz zmniejszyć ilość uczniów w klasie. Nauczyciele pytani o inne trudności "wpisane" w ten zawód często mówią: - Klasyfikacja. Skala ocen jest zbyt mała, a sprawiedliwość mija się czasem z precyzją oceny. Młodzież to przecież czuje i jej bunt jest tu słuszny. Zdaniem Teresy Przepiórki, emerytowanej matematyczki i przewodniczącej brzeskiego oddziału ZNP, brak jest w szkole wzajemnego zaufania pedagogów i rodziców. - Rodzice niejednokrotnie ukrywają nawet przed wychowawcami, a z drugiej strony mają czasem podstawy, by tak czynić, bo nie każda po-

wierzona szkole informacja spotyka się z właściwym przyjęciem. Relacje szkoła-dom są zaburzone, w wyniku czego nie zawsze wiadomo, gdzie jest źródło problemów ucznia. Czasem wynikają one z nierównych, nie wyjaśnionych do końca oczekiwań stron względem jednostki. Poza tym nauczyciel jest często poniewierany i degradowany, jego wykształcenie i doświadczenie, choć dobre, przegrywa czasem z czymś "lepszym", kwalifikacje okazują się niewystarczające. Dawniej szkolenia były zapewnione, teraz cały ich ciężar finansowy i czasowy przeniósł się bezpośrednio na nauczycieli. Należy podkreślić, że żadna grupa zawodowa nie poniosła tak dużych ofiar w wyniku reform wdrażanych w naszym kraju, co nauczyciele właśnie. Mimo dużych wysiłków, nauczyciele nie są pewni swego jutra. Tak nie powinno być w zawodzie, który ma kształtować osobowość młodych pokoleń, bowiem niewolnik nigdy nie wychowa człowieka wolnego. Trudna sytuacja dotyka zarówno nauczycieli starszych, którzy nie mają już siły i środków, by się przystosowywać do biurokratycznych wymagań, jak i nowych, doskonale wykształconych pedagogów, którzy nie mogą znaleźć pracy. Idea awansu zawodowego także została już wypaczona, podobnie jak to ma miejsce z kwestią doskonalenia zawodowego. Względność i uzależnienie od interpretacji komisji kwalifikacyjnych czy pojedynczych osób wypierają rzetelną ocenę faktów, które powinny mówić same za siebie. Do tego dochodzi jeszcze kwestia jakości różnych studiów podyplomowych i ceny niewspółmiernej do oferowanych treści. Pamiętam czasy, gdy telewizja organizowała różne programy i kursy edukacyjne, z których można było potem zdawać egzaminy. Dlaczego zrezygnowano z tak prostych, tanich metod, przygotowywanych przez naprawdę wykwalifikowane ekipy, pomocnych w dodatku nie tylko nauczycielom, ale i rodzicom? Polityka oświatowa pozostawia jednak wiele do życzenia na każdej płaszczyźnie.

Odpowiedzialność w tym zawodzie łączy się z odpowiedzialnością za rozwój ucznia, za zachowanie drugiego człowieka, na które ma się nieraz dość ograniczony wpływ. - Moim obowiązkiem jest uświadomienie uczniom odpowiedzialności za to, co robią, co mówią, jak się zachowują - twierdzi pan K. - Muszą zrozumieć, że na świecie istnieją pewne reguły, którym trzeba się podporządkować; wiedzieć, że ich starania zostaną docenione, a na chamstwo ktoś może im odpowiedzieć tym samym. Narzędziem jest tu przed-

miot (każdy się nadaje), poprzez ten przedmiot dążę do wyrobienia minimum odpowiedzialności, do zauważania i stosowania przez nich pewnych prostych zasad. - Praca jest różna w zależności od przedmiotu. Inaczej się jednak pracuje w pewnym "ciągu wychowawczym", a inaczej "z doskoku", przychodząc tylko na lekcje raz czy dwa na tydzień. Oprócz realizacji materiału trzeba przecież zwrócić uwagę na bardzo różne zachowania w klasie, wśród młodzieży - mówi pani M., wieloletni nauczyciel. - Nowa sytuacja w szkolnictwie sprawia, że młodzież traci wychowawczo. Nauczyciel zbyt dużo czasu przeznacz na biurokrację, zamiast poświęcić go dzieciom osamotnionym. Uważam, że priorytetową sprawą jest bezpieczeństwo uczniów. Ktoś mi kiedyś powiedział, że uczeń może znać jeden wiersz mniej, ale musi być bezpieczny. - Nie każdy przedmiot daje takie same możliwości kształtowania postaw i charakterów. Ucząc przedmiotów zawodowych, nie mam tylu okazji, by w trakcie lekcji wprowadzać treści wychowawcze, choć sądzę, że można praktycznymi tematami zainteresować młodzież może nawet bardziej, niż klasycznymi przedmiotami - uważa pan J. - Wiele zależy od człowieka. W każdym przedmiocie trzeba się rozwijać. Lubię wprowadzać nowości (np. komputerowe). Młodzież ceni nauczycieli, którzy chcą iść z duchem czasu. - Ten sam materiał co roku nie musi nudzić. Na lekcjach szłam na żywioł, każdy temat odkrywałam co roku na nowo. Lekcje musiały być także interesujące dla mnie, po bardziej nudnych miałam niedosyt - opowiada emerytowana polonistka. - Oczywiście uważam, że uporządkowanie w dydaktyce jest pożądane, najlepiej jeszcze móc je połączyć z pewną spontanicznością. Nie każdy to potrafi. Utrudniać sprawę mogą także duże zespoły klasowe i skrajne uzdolnienia wychowanków. Obecnie nauczanie języka polskiego nastawione jest na ćwiczenie pewnych umiejętności, rozwijanie myślenia i kształtowanie wrażliwości na świat. Podobne cele stawiają sobie przedmioty artystyczne. - Plastyka ma być oddechem twórczym po bardziej "ciężkich" lekcjach, ma być też możliwością wyrażenia nowych, ciekawych skojarzeń i wyobraźni dla wszystkich dzieci, nie tylko tych najzdolniejszych. Kształtowanie wrażliwości estetycznej od samego początku może przyczynić się do wychowania dobrego, łagodnego człowieka, umiającego zdystansować się od wyłącznie materialnego spojrzenia na rzeczywistość. Naprawdę niewiele

trzeba, by ten cel osiągnąć - twierdzi pani M., nauczyciel plastyki. - Wystarczy dostrzegać w dzieciach dobro, w uczeniu widzieć partnera. Plastykę powinna prowadzić osoba przygotowana, a nie ktoś, komu brakło godzin i nawet nie wie, na co zwrócić uwagę przy ocenianiu. - Nauczyciel przedmiotów egzaminacyjnych ma inne zadania niż uczący przedmiotów "luźniejszych", inna jest jeszcze rola wuefisty. W mojej pracy zwracam uwagę na zagadnienia prozdrowotne, proekologiczne. Staram się przekazać młodym, sfrustrowanym ludziom ogólnie znaną prawdę, że bez harmonijnego rozwoju ciała i intelektu (nie mówiąc już o duchu) nie osiągną wyznaczonych sobie ambitnych celów - zaznacza pani K., wuefistka. Zdaniem pewnego matematyka uczniowie przedzierając się przez nie-lubiane nauki ściśle uczą się czegoś więcej, niż tylko definicji, równań, twierdzeń fizycznych czy reakcji chemicznych, choć rzadko chcą sobie zadać trud wyjścia poza ciasne kręgi antypatii przedmiotowych. Zdobywając podstawowe wiadomości o przyrodzie nieożywionej i ożywionej, pozostają blisko nauk o naturze wszechrzeczy (filozofii), uczą się logicznego myślenia i intelektualnej niezależności (a trudno o bardziej praktyczne umiejętności życiowe), zbliżają się wreszcie samodzielnie do Absolutu ... - Dzięki naszej pracy dzieci samodzielnie zbliżają się do Boga, są bardziej optymistyczne, mają pewność jutra - uważają Marta i Ewa, nauczycielki religii. - Dzieci mają różne problemy, dzięki katechezie uczniowie sami znajdują odpowiedź, starają się zachowaniem dostosować do uniwersalnych, najważniejszych norm etycznych, bo katecheza to nie tylko przedmiot, ale i nauka chrześcijańskiego życia. Przejście religii do szkół ma swoje plusy i minusy, ale czujemy się tu potrzebne. Uczniowie wolą dobry, codzienny, świecki przykład, niż kogoś z hierarchii kościelnej, kto zwiększa może ich dystans. Ważne jest oddziaływanie praktycznie, dlatego obserwują nas bacznie, chcąc widzieć w nas zawsze autorytet moralny. - Nauczyciel przede wszystkim musi posiadać "to coś", dar umiłowania dzieci, nazwijmy to po dawnemu powołaniem. Bez tego nie ma po co wybierać się do zawodu - zaznacza pani M., nauczyciel przedszkolny. - Oprócz ważnych cech, takich jak cierpliwość, wytrwałość itd. oraz ciągłe doskonalonych kompetencji (myślę o rzeczywiście doskonalonych, nie tylko "papierkowych") musi posiadać dobrą znajomość psychologii dziecka i zaspokoić jego podstawowe potrzeby: bezpie-

czeństwa, akceptacji i miłości. Nie dotyczy to tylko małych dzieci. Dla mnie zawód ten, to powołanie i przedłużenie macierzyństwa. - Nie przeszkadza mi gwar w szkole. Choć w domu szukam ciszy, w szkole tęsknię do rozmów, śmiechu młodzieży, a ona to czuje i ma dla mnie ten uśmiech także poza murami. Uczniowie naprawdę chcą widzieć nauczyciela także poza szkołą - uważa pani M., nauczyciel z ponad 30-letnim stażem. - Nauczyciel musi być młody duchem i umieć młodzieży sprawiać przyjemność niekiedy kosztem własnego czasu. Nie chodzi tu o nic wielkiego. Zdaniem Teresy Przepiórki, emerytowanej matematyczki, trzeba młodzież kochać odpowiedzialnie, stawiając konsekwentne wymagania stosownie do możliwości ucznia. Wychowuje się nie słowami, lecz osobowością, a wychowanie i nauczanie nie kończy się w szkole.

Pojawiają się jednak przeciwnie głosy, którym również nie sposób odmówić pewnych racji: - Nie muszę kochać uczniów, a oni nie muszą zaraz kochać mnie. Odrobina wzajemnego szacunku wystarczy. Przede wszystkim mam dobrze wykonać moją pracę - uważa pani A. - Sprawia mi satysfakcję, gdy czegoś się nauczą, a utrudnia pracę przeszkadzanie na lekcji. - Nauczyciel nie powinien być przyjacielem wszystkich, bo wtedy jest niczym przyjacielem. Powinien posiadać osobowość, nawet jeśli nie jest akceptowana przez wszystkich - zauważa pan K. - Zachodzi tu zresztą nierozwiązana wątpliwość, czy lepiej, by niezadowolona była intelektualna elita, czy też wszyscy. Nie ma także cech uniwersalnych, sprawdzających się w tym zawodzie. Kiedy się pracuje z tłumami, niemożliwością jest, by jedna cecha pasowała do wszystkich. W szkole nauczyciel jest aktorem, tak jak aktorami są uczniowie. Aktorstwo to może zbyt mocne słowo, socjologia zastosowałaby tu termin wchodzenia w rolę społeczną. Z tym zdaniem polemizują jednak wypowiedzi innych moich rozmówców, którzy próbują określić cechy dobrego nauczyciela czy też cechy nauczycielowi niezbędne. Uniwersalną cechą jest dla nich spokój i opanowanie (pozostające jednak w ciekawej korelacji z nauczycielskimi chorobami zawodowymi: nerwicą i schorzeniami gardła), dyplomacja i sprawiedliwość. Doświadczenie jest dla nich pomocne, jeśli nie wiąże się ze skostnieniem, a jedynie stanowi oś pewnych wariacji budowanych wokół nowych pokoleń i ich potrzeb (niektórzy mówią, że wariacja to dobre określenie tego, co się obec-

nie robi ze starym dobrym doświadczeniem). Młodzi nauczyciele potrafią z kolei łatwiej nawiązać kontakt z młodzieżą, ale drugą stroną medalu mogą być kłopoty z dyscypliną na lekcjach. Co jeszcze jest ważne? - *Nauczyciel musi umieć łagodzić sytuacje konfliktowe (w klasie i na wywiadówkach). Agresja w szkole budzi agresję u ucznia - mówi pani B. - Powinien też umieć dobrze pokierować drogą ucznia, samemu pozostając w cieniu. - Ważne cechy to tolerancja, ciekawość świata i umiejętność przebaczenia - twierdzi Bożena Kalinowska. - Nie można być małostkowym, choć niewątpliwie uważam, że należy szybko i w cztery oczy dać młodemu człowiekowi do zrozumienia, co w jego zachowaniu jest czy było nieodpowiednie. Absolutnie jednak nie na forum publicum. To,*

co się dzieje między uczniem a nauczycielem, dzieje się tam właśnie. Trzeba lubić ludzi i mieć dla nich życzliwość, trzeba lubić bycie nauczycielem. Pracy nigdy nie traktowałam jak odrabiania pańszczyzny, ta szkoła jest moją pierwszą i ostatnią placówką, przyjaźniłam się i przyjaźnię z wieloma pracującymi tu osobami, wiele z nich było moimi nauczycielami, powiększa się też grono moich byłych wychowanków. To dla mnie osobista satysfakcja, że osoby, które kiedyś uczyłam, kończą studia polonistyczne. Bardzo mnie cieszy, gdy ktoś spotkany po latach przyznaje, że "zarażił" go czytaniem książek. Czasem myślę, że to jest najważniejsze.

Z nauczycielami kontakt miał każdy, gwarantuje to konstytucja. Każdy też ma wspomnienia szkolne, zna nauczycieli lepszych i gorszych. Po la-

tach często dochodzimy do wniosku, że kontrowersyjne postaci miały jednak swoje racje, a wyśmiewane w szczenięcych czasach słabości były zazwyczaj typowo ludzkie. Autorytety czasem padają, niektóre potrafią jednak przetrwać próby czasu i porównań. Wszystko zależy od człowieka, a człowiek nie jest istotą idealną. Mijamy to na uwadze w dniu święta nauczycieli, które oni sami chętnie by już znieśli, większość bowiem uważa, że nie jest im ono potrzebne, a tylko bulwersuje inne grupy zawodowe. Czego można życzyć nauczycielom przy okazji Święta Edukacji Narodowej? By zdołali w każdych czasach zachować szacunek społeczny i aby wszyscy byli tego szacunku godni.

SJK



URSZULA WALUŚ

(20.01 1965 - 31.08 2001)

Dnia 29 sierpnia zmarła Urszula Waluś, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego, przed laty nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 1 w Tarnowie, w ostatnim okresie prowadząca działalność w zakresie ubezpieczeń. Miała 36 lat, osierociła trójkę małych dzieci, pozostawiła w rozpaczach rodziców, męża, rodzinę.

Przed zaledwie kilku miesiącami pisaliśmy w BIM-ie o jej wielkich zdolnościach plastycznych, o znakomitych rysunkach, wykopanych w Strzelcach Małych fragmentów naczyń z pracowni garncarskich na granicach antycznego świata, gdzieś nad dolną Rabą. Choć była z wykształcenia chemikiem, z wyboru pozostała humanistką, osobą o rozległych zainteresowaniach i wielu pasjach. Dzieci, dom, pełen kwiatów ogródek, literatura - to był ulubiony świat Urszuli. I w ostatnim czasie nowa pasja - skorupy ze Strzelca. Zabrzmi to jak kiepski melodramat, ale 21 marca tego roku w długą

noc (noc po pogrzebie Jerzego Chumińskiego), gdy z prof. Andrzejem Kowalskim siedzieliśmy w Rzeszowie, wyciągnąłem stosy wykonanych przez Urszulę rysunków wyjątkowej urody strzeleckich skorup. Andrzej powiedział krótko: *Znakomite*. I zaproponował, by te rysunki i te skorupy znalazły się w katalogu i na wystawie *Wandalowie*, którą 23 marca 2003 r. w cyklu imprez wprowadzających Polskę do Unii Europejskiej otworzą na zamku w Bevern w Dolnej Saksonii Kanclerz Niemiec i Prezydent Rzeczypospolitej. Trochę podniesiony na duchu po pogrzebie Jerzego Chumińskiego wróciłem z tymi wiadomościami do domu. Dosłownie pięć minut po powrocie krótka wiadomość - *u Urszuli lekarze szukają przerzutów*. Bolesna, wreszcie prawdziwa diagnoza choroby. I pięć miesięcy szybkiego jej rozwoju.

I w ostatnim dniu sierpnia, w samo południe - bezsensowna śmierć. Dwa dni później tłumy ludzi, wiele warstw wieńców i kwiatów na rodzinnym grobowcu. Nieuniknione pytanie o sens, o elementarną sprawiedliwość, o to, dlaczego. I brak odpowiedzi. A przede wszystkim Anka tłumacząca sześćdziesięcioletniej Basi, że *Mama będzie*

żyła tak długo, jak długo będziesz o Niej pamiętać.

Urszula była idealistką, marzycielką, chciała być jak najlepszą Matką i Żoną. Miała w zbyt krótkim życiu wiele pechów - jednym z nich byłem bez wątpienia ja, Jej mimo wszystko ulubiony szwagier. Idealistka, marzycielka i romantyczna natura, która nieraz w rodzinnym gronie w wigilijny wieczór życzyła mi *mimo wszystko wszystkiego najlepszego*. I choć dzieliło nas naprawdę wiele, na szczególnie sposób chyba (ja na pewno, ale za Urszulę nie mogę decydować) lubiliśmy się bardzo. Trzyście lat temu, na trasie warszawskiej pielgrzymki w słynnej żółtej, studenckiej 17-tce, braliśmy w małym, drewnianym kościółku pod Piotrkowem Trybunalskim ślub - Urszula z Adamem, ja z siostrą Urszuli. Mieliśmy na wieczornym przyjęciu coś ponad 6 tysięcy gości - teraz nie ma już na Ziemi wielu z nich, od miesiąca - nie ma też Urszuli. Cokolwiek by powiedzieć - będzie za mało. Zwłaszcza, gdy małe dzieci zapytają: *kiedy wróci Mamusia?*

Cześć Jej Pamięci!

Jerzy Okoński

WRZEŚNIOWY NAJAZD NA DĘBNO

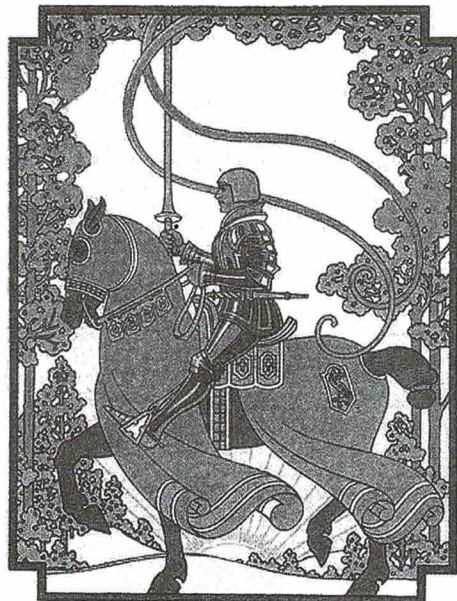
W ciepłą niedzielę ostatniego dnia września na szosie nr 4 w rejonie Brzeska działy się sceny zadziwiające. Jadącym wydawało się, że gdzieś w pobliżu prowadzone są na szeroką skalę zakrojone roboty drogowe. Już od Wojnicza w kierunku Krakowa stały sznury samochodów, zaparkowanych na poboczach drogi i na łakach zamienianych naprędce w parkingi.

Tak też było i od strony Brzeska. Jadący ku Krakowowi i Tarnowowi pytali o to, co się stało. A świadomi wydarzeń okoliczni mieszkańcy uspokajali ich: Nic groźnego, to tylko w Dębnie, pod tamtejszym zamkiem rozpoczął się kolejny turniej rycerski.

I rzeczywiście, po raz szósty zagrzmiały w Dębnie działa, a na ciche zazwyczaj pola runęły z mocą całą takty wojskowych melodii. Wokół zaś pokraśniało od tysiąca wywieszek, flag, proporców.

Zaproszeni goście kierowali się najpierw na zamek. Tu bowiem w udekorowanej barwnymi chorągwiemi Sali Koncertowej odbywało się uroczyste otwarcie imprezy. Zebranych powitał i dokonał prezentacji organizatorów, czyli Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Muzeum Zamek w Dębnie i Dębińskiego Centrum Kultury - Adam Bartosz, dyrektor tarnowskiej placówki muzealnej. Zaraz po nim wystąpili: Maria Okrzesza, wójt gminy Dębno oraz dyrektor Instytutu Węgierskiego w Warszawie Attila Szalay. Turnieje w Dębnie odbywają się bowiem pod znakiem przyjaźni polsko-węgierskiej, a to za sprawą związków historycznych zamku dębińskiego z naszymi bratanekami znad Dunaju. Na koniec mową staropolską zgromadzonych gości powitała jejmość kustosz zamkowego muzeum Lidia Luchter-Krupińska, która też przystąpiła do wywoływania ducha Tarłówny. Ten zaś, posłuszny jej wezwaniu, nie zwlekając stanął w postaci Białej Damy w jednym z zamkowych okien. A gdy już zgromadzeni napatrzili się mu, podjęto ich jadłem i napitkiem przygotowanym przez znakomitą, od lat kooperującą z zamkiem, brzeską restaurację "Galicyjska" w jednej z zamkowych piwnic. Wreszcie wszystkich przytomnych zaproszono na miejsce potyczek turniejowych, gdzie w obecności kilkutysięcznej publiki imć pan Grzegorz Wawryka, wypuściwszy strzałę ze swego łuku, dał sygnał do rozpoczęcia turnieju.

Potem już gładko prezentowano liczne w tym roku wyczyny dawnej jazdy i piechoty w najrozmaitszych strojach i uzbrojeniu, przedstawiano bowiem historię wojskowości od czasów słowiańskich po okres baroku. Imprezę prowadził Karol Bury, kasztelan Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej, "stary wyga" jeśli idzie o turnieje w Dębnie, obecny niemal na wszystkich, które do tej pory były rozgrywane tutaj. Przed oczami widzów przewijali się zatem i wojowie Peruna z Tarnowa walczący z Wikingami i średniowieczni, zakuci w stal, rycerze Bractwa Rycerstwa Tarnowskiego i Chorągwi Ziemi Sandomierskiej. Wspaniale prezentowali się w paradowej musztrze rycerze Miasta Nowa Dęba. Piękną była konnica ze Słupna, jak zawsze wzbudzająca ogromne emocje u coraz bardziej gęstniejącej ku wieczorowi tłumów, i to zarówno kiedy wyobrażała jeźdźców tatarskich czy kozackich, jak i wtedy, gdy stanowiła uskrzydloną polską husarię. W ich wykonaniu jazda np. wachlarzem czy też ustawienie się w układzie rozety (końskimi zadami do siebie) dowodziła najwyższej maestrii. Nic dziwnego, że serce rosło z dumy, gdy oglądało się te ewolucje podkreślające piękne tradycje polskiej kawalerii. Okrzyki i oklaski towarzyszyły pokazom błyskotliwych walk rycerstwa węgierskiego, a największy aplauz widzów wzbudzały popisy strzeleckie w jego wykonaniu. Takiej ilości celnych strzał (do tarczy) Dębno chyba nigdy nie oglądało. Były też żywe szachy układane w bitwę pod Kircholmem, były obecne i obce formacje, a więc muszkietery, pikinierzy, halabardnicy. Wielka Kapituła Turnieju jednogłośnie wybrała prowadzącego imprezę K. Burego jako godnego tegorocznego trofeum, którym był "Złoty warkocz Tarłówny", a na zakończenie odbyła się, już można rzec tradycyjna, bitwa z udziałem wszystkich rycerzy, a także ich parada zakończona skromniejszym może niż w latach poprzednich, pokazem sztucznych ogni, na które czekały aż do godz. 20-tej wielkie rzesze żądnych rozrywki widzów. Tłum był tak gęsty, że trudno się było przecisnąć przez plac przed wzgórzem zamkowym tym bardziej, że ilość kramarzy w tym roku też była



rekordowa. Można rzec, że przemienili oni teren wokół imprezy w jakieś jarmarczne widowisko, tak wiele było tych nadmuchiwanych zamków, zjeżdżalni, strzelnic, a na przyległej prywatnej posesji nawet i wesołe miasteczko. Choć niewątpliwie przyczynili oni sobie (a i organizatorom też) trochę grosza, nie było to całkiem to, o co idzie przy organizowaniu turniejów. W przyszłości trzeba by wprowadzić dokładniejsze przeglądanie oferowanych przez sprzedających "pamiątek", by impreza w Dębnie miała bardziej historyczny charakter, zgodny z tym, co za jej pomocą chce się przekazać widzom. Tym bardziej, że z powodu ogromnej ilości oferowanych towarów mniej osób odwiedziło tym razem zamek (zabrakło widać wydanych na inne atrakcje pieniędzy, choć wstęp do budowli był tani - 1 zł dla dzieci, a 2 zł dla dorosłych). Również do zamkowych skarbonek nie trafiło wiele grosza, chociaż zbierano do nich jak zwykle na remont obiektu wymagającego nieustannych, a kosztownych zabiegów konserwatorskich i niezbędnych prac remontowych, przekładanie których na późniejsze terminy może zakończyć się zamknięciem dla zwiedzających. A byłoby stratą niepowetowaną, gdyby dębiński zamek, należący do najwspanialszych zabytków średniowiecznej architektury, stał się bezużyteczną rudą, opuszczoną nawet przez ducha Tarłówny.

Lidia Luchter-Krupińska

- Żeby wspólnie przetrwać w związku małżeńskim przeszło pięćdziesiąt lat, trzeba się pobrać z prawdziwej miłości. Oczywiście niezbędne są również: ustępstwa, tolerancja, zrozumienie i zgoda - twierdzą państwo Genowefa i Marian Chmielarczowie z Jasienia, którzy są razem od ponad pół wieku.

NAUCZYLIŚMY SIĘ ŻYC

Poznali się wiosną 1949 r. w Porębie Spytkowskiej. Tam pracowali w ówczesnym pegeerze. Właśnie wtedy młodziutki pan Marian podszedł do ładnej i ciemnowłosej dziewczyny o imieniu Genowefa i tak zaczęła się rozmowa. Potem przyszedł czas na przyjaźń i miłość. - Nie potrafię określić, co w mojej żonie mi się spodobało. To było coś, co mnie tak bardzo ujęło - mówi pan Marian. - Wcześniej znałem inne panny, ale żadna nie przypadła mi do gustu. Gienia też miała duże powodzenie, lecz swoim rodzicom powiedziała, że nie wyjdzie za mąż za innego. Wybrała mnie. - To Marian przegonił wszystkich konkurentów - żartuje pani Genowefa.

Narzeczeni chodzili wspólnie do kina, na spacer i jeździli na wycieczki rowerowe. Śmieją się, że często ich randki odbywały się w towarzystwie dziewięciu świadków. Otóż pani Genowefa przez jakiś czas mieszkała wraz z dziewięcioma koleżankami w wynajętym pokoju w Porębie Spytkowskiej. - Gdy więc przychodziłem pod okno tego domu, rozmawiałem z wszystkimi dziewczynami. I wcale nie było mi do śmiechu - dodaje pan Marian.

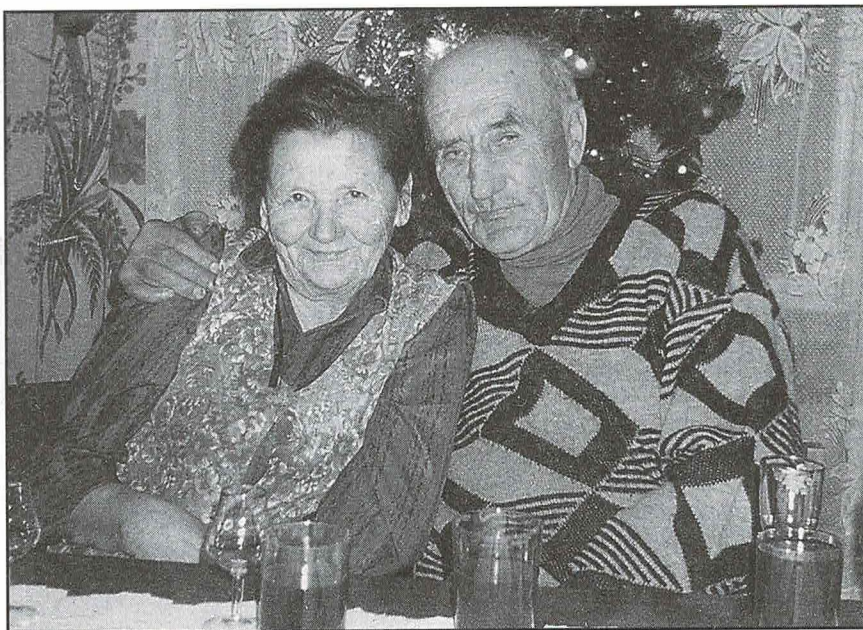
Kiedy zakochani stwierdzili, że znają się już doskonale, postanowili wziąć ślub. Wyzaczyli datę na 12 sierpnia 1950 r. To wtedy nierozzerwalnym węzłem małżeńskim połączył ich ksiądz proboszcz w kościele w Żłotej. A potem w domu pani młodej były kwiaty, gratulacje, muzyka, tańce i huczne wesele do białego rana. Tuż po ślubie zamieszkali w Brzesku przy ul. Okocimskiej.

Wspólne losy

Pani Genowefa przyszła na świat 20 kwietnia 1926 r. w rodzinie państwa Sachów w Żłotej. W tej miejscowości skończyła dwie klasy Szkoły Podstawowej. Była najstarsza spośród dziewięciorga rodzeństwa. Już od dziecka musiała ciężko pracować. Rodzice zajmowali się rolnictwem. Pomagała im jak tylko mogła. Później zatrudniła się w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Porębie Spytkowskiej.

Pan Marian urodził się 20 maja 1926 r. w Jasieniu. W domu było ośmioro dzieci. - Aktualnie żyje tylko jednak siostra, Janina Pajor, która mieszka w Pomianowej.

Rodzice zapisali małego Mariana do Szkoły Podstawowej w Jasieniu. Tam ukończył cztery klasy. Kiedy miał 16 lat, został wywieziony na przymusowe roboty do Austrii. Stamtąd wrócił w 1945 r. Później pracował w brzeskim Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym, następnie w



Państwu G. i M. Chmielarczowie

Fot. zbiory prywatne

tartaku na Słotwinie, w PGR-erze w Porębie Spytkowskiej oraz jako murarz w Katowickiem.

Po ślubie małżonkowie zajmowali się też własnym specjalistycznym gospodarstwem rolnym. Na emeryturze są od 1974 r. W wybudowanym przez siebie domu w Jasieniu mieszkają już czterdzieści lat. Mają czworo dzieci: Krystynę z 1951 r., cztery lata młodszego Włodzimierza, Marka z 1959 r. oraz 40-latkę Jacka. Wszyscy założyli już swoje rodziny, ale rodziców zawsze chętnie odwiedzają. Państwo Chmielarczowie są dumni również z gromadki wnucząt. A jest ich dziesięcioro: dwóch chłopaków i osiem dziewczyn. Najstarszy jest 23-letni Krzysiek, a najmłodsza 5-letnia Natalka.

Jak w piosence

- Nigdy nie zapomnę, jak moja teściowa zawsze powtarzała: Marianku, to życie tak mi przeleciało, jakbym otworzyła jakąś wielką księgę, a po chwili ją zamknęła - mówi p. Chmielarz. - Teraz te słowa są mi szczególnie bliskie, bo tak myślę, że nasze wspólne życie też tak szybko ucieka. Dopiero się pobieraliśmy, a już razem jesteśmy ponad pięćdziesiąt lat.

Za długoletnie pożycie małżeńskie państwo Chmielarczowie otrzymali w tym roku od prezydenta RP specjalne medale oraz listy gratulacyjne od wojewody małopolskiego i burmistrza Brzeska.

- Żłote Gody obchodziliśmy hucznie. Naj-

pierw w kościele w Jasieniu została odprawiona uroczysta msza święta w naszej intencji. Później w domu urządziliśmy przyjęcie dla ponad trzydziestu gości. Bawiliśmy się wyśmienicie. Świętowaliśmy aż trzy dni. Każdej parze życzymy tego, aby doczekała tak wspaniałego jubileuszu. To bardzo wzruszający moment.

Aktualnie małżonkowie najbardziej cieszą się ze zjazdów rodzinnych. Smuci ich fakt, że nie mogą pracować jak dawniej z powodu braku sił. Ale, jak twierdzą, jakoś dają sobie radę. Pani Genowefa uwielbia kwiaty. W domu ma ich całe mnóstwo. A i latem uprawia ogródek. Wstaje już o szóstej rano, aby podlać i zrosić liście swoim ulubieńcom. Pan Marian w wolnych chwilach lubi czytać książki i gazety oraz oglądać telewizję. Hoduje też parę kur i na brak zajęć nie narzeka.

Państwo Chmielarczowie twierdzą, że tyle lat przeszło im bez większych zmartwień. Teraz marzą o tym, żeby jak najdłużej dopisywało im zdrowie.

- Moja żona jest wspaniałą kobietą - chwali panią Genowefę jej mąż. - Zresztą, gdzieś wyczytałem, że kto lubi kwiaty, ma dobre serce. To ona jest "kierownikiem" w naszym związku. Ale jednocześnie uzupełniamy się i wciąż wzajemnie odkrywamy. I tak jak w piosence: przeżyliśmy ze sobą tyle lat, wiemy, jak smakują łyzy, ale będąc razem, nauczyliśmy się od siebie, jak żyć.

Renata Skórnoś

SZKOŁA PODSTAWOWA W SZCZEPANOWIE

Obecna Szkoła Podstawowa w Szczepanowie jest spadkobierczynią wieloletnich tradycji edukacyjnych w tej miejscowości, znanej jako ojczyzna św. Stanisława biskupa. Prawdopodobnie pierwsza szkoła związana jest ze średniowiecznym kościołem parafialnym, wzniesionym przez Jana Długosza w 1470 r. W końcowych latach XIX w. musiała działać w Szczepanowie szkoła ludowa, mieszcząca się w Rynku. Z uwagi na przepełnienie i zły stan budynku podjęto w latach 60. XX w. decyzję o budowie nowej szkoły, którą oddano do użytku 31 sierpnia 1963 r. jako tzw. "tysiąclatkę". Początkowo placówka funkcjonowała jako szkoła sześcioklasowa. Zmiany strukturalne w szkolnictwie spowodowały, że w latach 70. stała się ona szkołą gminną, a potem zbiorczą, do której uczęszczali uczniowie klas starszych z Wokowic i Sterkowca. Nauka odbywała się na dwie zmiany. Uciążliwość tej sytuacji wymusiła podjęcie decyzji o rozbudowie szkoły. Powołany w tym celu Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły na czele z przewodniczącym Franciszkiem Gaczolem i sołtysem Stanisławem Borowcem wykazał się wielką aktywnością. Prace trwały od r. 1983 do 31 sierpnia 1988 r., brało w nich udział całe społeczeństwo Szczepanowa. Roboty budowlane piętra wykonane zostały społecznie, kierował nimi Stanisław Gzyl. W efekcie zmodernizowano stary obiekt i dobudowano doń część stanowiącą 2/3 obecnej szkoły. - *Każdy, kto tylko mógł, okazywał nam pomoc, życzliwość i zrozumienie, dlatego tym, którzy się do tego dzieła przyczynili (nie sposób wymienić wszystkich), składam wyrazy szczególnej wdzięczności w imieniu własnym, nauczycieli i uczniów* - mówi Wojciech Walasek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Szczepanowie, pełniący swą funkcję od r. 1982. - *Szczegółowa historia naszej szkoły zostanie już wkrótce zaprezentowana w monografii Szczepanowa, przygotowywanej właśnie przez Towarzystwo Miłośników Szczepanowa przy współpracy Towarzystwa Rodzin i Wychowawców Katolickich. Warto jeszcze nadmienić,*



że 15 września br. minęła 30 rocznica nadania szkole imienia Bohaterów Westerplatte. - *Władze kuratorskie pytały mnie, czy nie zamierzamy zmieniać patrona szkoły, np. na św. Stanisława. Odpowiedziałem, że nie należy się wstydić imienia Bohaterów Westerplatte, które było nadawane wprawdzie w określonych realiach, ale za aprobatą całej społeczności szkolnej i rodziców naszych uczniów. Imię św. Stanisława może jeszcze się przydać, gdyby na terenie byłej parafii kiedyś zbudowano gimnazjum* - opowiada dyrektor.

Obecnie Publiczna Szkoła Podstawowa w Szczepanowie jest szkołą sześcioklasową, uczęszcza do niej 143 uczniów zamieszkujących Szczepanów, częściowo Sterkowiec oraz należące kiedyś do obwodu placówki przysiółki Mokrzyńska-Januszów i Przyborów-Zastawie. W bieżącym roku szkolnym placówka zatrudnia 13 nauczycieli, w tym 10 na pełnym etacie. - *Jest to kadra z wysokimi kwalifikacjami i pedagogicznym doświadczeniem, ciągle doksztalająca się poprzez studia podyplomowe i kursy organizowane przez ośrodki metodyczne, większość z nich ma wykształcenie wyższe. Zreformowa-*

na szkoła stawia nauczyciela w nowej roli, stwarza szczególne wyzwania dla każdego pedagoga. Tak naprawdę powodzenie tej reformy zależy od nauczycieli i ich kwalifikacji, stąd szczególna potrzeba inwestowania w ich doskonalenie, z czego powinny zdawać sobie sprawę podmioty odpowiedzialne za oświatę. W procesie kierowania i zarządzania placówką staram się pozostawiać nauczycielowi samodzielną swobodę i autonomię działania. Jako dyrektor mam świadomość, że dobra praca, to praca dobrze zorganizowana. Odpowiadamy za nią wspólnie z gronem pedagogicznym, współpracując z rodzicami, władzami środowiskowymi, samorządowymi i oświatowymi. Zgodnie z oczekiwaniami rodziców, uczniów, nauczycieli i lokalnego środowiska wypracowaliśmy misję i wizję szkoły. Jesteśmy, aby uczyć, wychowywać, spełniać pewne funkcje opiekuńcze i zapewniać naszym wychowankom wszechstronny rozwój, przyjmując jako motto słowa Jana Pawła II: "Szkoła to prawdziwa wspólnota miłości, w której uczeń nie jest tylko jakimś naczyniem, które się napełnia, lecz duszą, którą się kształtuje". Do tego dążymy przez jednolitość oddziaływań wychow-

wawczych szkoły, rodziców i parafii. Każdego roku dzień patrona parafii (8 V) jest wolny od zajęć dydaktycznych. Systematycznie od dwudziestu lat diagnozowane i analizowane są wyniki dydaktyczno-wychowawcze, praca z uczniem uzdolnionym i uczniem słabszym, które potwierdzają naszą bardzo dobrą opinię o wychowankach. Wystarczy wspomnieć, że 80 % kontynuuje naukę w szkołach ponadpodstawowych, wielu z nich ukończyło studia wyższe, niektórzy podjęli studia doktoranckie, a część wróciła do nas jako nauczyciele. W badaniach kompetencji polonistycznych i matematycznych z ostatnich paru lat uzyskaliśmy średnią wyższą od wojewódzkiej - mówi dyrektor Walasek.

Jeśli chodzi o bazę lokalową, szkoła dysponuje dziewięcioma salami lekcyjnymi, zastępczą salą gimnastyczną, biblioteką z czytelnią, świetlicą z jadalnią i rozbudowanym zapleczem kuchennym, szatnią i sanitariatami, pomieszczeniami administracyjnymi i gabinetem stomatologicznym. Ponadto w obrębie budynku mieści się mieszkanie zajmowane obecnie przez emerytowanych nauczycieli, byłych dyrektorów placówki. - Budynek został wyposażony w instalację wodno-kanalizacyjną i gazową. Warunki lokalowe są dobre, nauka odbywa się u nas na jedną zmianę. Brakuje nam jedynie pełnowymiarowej sali gimnastycznej. W ostatnim okresie w wyniku starań i dzięki przychylności Rady Miasta częściowo wykonano asfaltowe boisko sportowe, co wkrótce pozwoli na pełniejszą realizację zadań w zakresie kultury fizycznej. Do bazy lokalowej zaliczyć też trzeba mini-pracownię komputerową, z której uczniowie będą korzystać na zajęciach pozalekcyjnych - podsumowuje Wojciech Walasek. - Zaplecze socjalne mamy dobre, węzeł żywieniowy jest rozbudowany zgodnie z wymogami sanitarnymi, z obiadów korzysta obecnie tylko 48 dzieci, z tej liczby MOPS pokrywa 28. Liczba żywionych uczniów spadła bardzo w związku z wprowadzeniem stałej opłaty. Rodzice liczą każdą złotówkę, jest im bardzo ciężko, lecz wstydzą się zabiegać o jakąkolwiek pomoc. Dlatego wprowadzono przynajmniej herbatę wydawaną do drugiego śniadania dla 120 uczniów. Szkoła Podstawowa w Szczepanowie współpracuje z brzeską Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną i Ośrodkiem Zdrowia w Szczepanowie. Od dziesięciu już lat funkcjonuje szkolny gabinet stomatologiczny, z którego bardzo chętnie korzysta młodzież, przychodząc na

umówioną godzinę na przeglądy, leczenie i zabiegi. Składam w tym miejscu wyrazy wdzięczności dla brzeskiego ZOZ-u i pracowników Ośrodka Zdrowia w Szczepanowie za wzorową opiekę zdrowotną.

Zapytany o sukcesy szkolne, dyrektor podkreśla jeszcze raz osiągnięcia absolwentów i serdecznie im gratuluje. - Dumni jesteśmy z młodzieży i jej udziału w konkursach przedmiotowych. Od r. 1982 dopracowaliśmy się 22 finalistów i 9 laureatów, a przecież jesteśmy niedużą placówką wiejską. Przytoczę tu dane, by wyrazić wdzięczność nauczycielom za ich dodatkową ciężką pracę: 4 finalistów i 2 laureatów z j. polskiego (opiekunowie: Maria Legutko, Wojciech Walasek), 6 finalistów i 3 laureatów z j. rosyjskiego (opieka Stanisławy Kopytko), 6 finalistów i 3 laureatów z historii (opieka Anny Kukurowskiej), 2 finalistów i 1 laureat z biologii (opiekun: Ewa Starsiak), po dwóch finalistów z chemii i fizyki (opiekun: Maria Madej). Szkoła prowadzi specjalną gablotę, w której utrwała dokonania uczniów. Największym sukcesem w minionym roku szkolnym było zajęcie w rywalizacji sportowej szkół gminy Brzesko II miejsca, co jest wyjątkowym osiągnięciem nie tylko młodzieży, lecz także ich opiekuna Jana Chrabąszcza, za co mu serdecznie dziękujemy. Z dumą i satysfakcją czytaliśmy o tym na łamach prasy lokalnej (przypomnijmy tu, że osiągnąć sportowych uczniów SP w Szczepanowie pod opieką J. Chrabąszcza jest bardzo dużo, o czym świadczą choćby liczne dyplomy w gablocie - przyp. red.) zwłaszcza, że zaplecze sportowe placówki jest bardzo skromne: zastępcza sala gimnastyczna (10,85x5,80 m.) oraz boisko sportowe, które od roku jest w remoncie. Dzięki środkom finansowym UM położono asfalt, lecz nie wykonano bramek do piłki ręcznej i koszy do koszykówki, co uniemożliwia prowadzenie zajęć z wychowania fizycznego. Mam nadzieję, że władze miasta zakończą to zadanie.

Na uwagę zasługuje także udział młodzieży szkolnej w innych konkursach i przedsięwzięciach. W ciągu roku szkolnego uczniowie chętnie zgłaszają się m.in. do konkursów z dziedziny poezji, ortografii, przepisów ruchu drogowego, historii ("Losy żołnierza polskiego") oraz artystycznych (np. na ozdoby choinkowe czy pisanki wielkanocne). Szkoła ma także bogatą tradycję w zakresie działań ekologicznych. Jako jedna z pierwszych w gminie przystąpiła do Rejonowego EKO-Konkursu pod hasłem: "Zaczniemy od

zaraz - zaczniemy od siebie", działania w tym zakresie są kontynuowane. Szczepanowska podstawówka zajęła także wysoką lokatę wśród szkół podstawowych i średnich województwa w konkursie "Małopolski mistrz puszkowego biznesu", zorganizowanym przez brzeską firmę Koba (działania młodzieży koordynował J. Chrabąszcz). - Już od dziewięciu lat jesteśmy także współorganizatorami (wspólnie z Tarnowskim Towarzystwem Zapobiegania Patologiom Społecznym, Delegaturą KO w Tarnowie, Referatem Duszpasterstwa Diecezji Tarnowskiej i tutejszej parafii) corocznego rajdu-pielgrzymki w Szczepanowie pod hasłem "Młodzieżowe Drogi Zdrowia i Trzeźwości". W ten sposób propagujemy wśród młodzieży i poprzez młodzież zdrowy i trzeźwy styl życia. Zapobieganiu zjawiskom patologicznym służy także bardzo popularny wśród uczniów program wychowawczy "Spójrz inaczej" oraz "Spójrz inaczej na agresję", realizowany przez Ewę Starsiak w kl. IV-VI - zaznacza dyrektor Walasek. - Chciałbym podkreślić jeszcze, że bardzo pozytywnie oceniam współpracę z rodzicami. Rada Rodziców (obecną przewodniczącą jest Małgorzata Kukulka) jest nam nieodzowna, wspiera statutową działalność przez dobrowolne składki rodziców i spełnia bardzo ważną funkcję opiniotwórczą, dotyczącą wszystkich spraw szkoły. Aktywność rodziców przejawiała się także w staraniach o utworzenie w tutejszej miejscowości gimnazjum, by ograniczyć daleki i wczesny dojazd ich dzieci, oczekujących na dowóz do gimnazjów już przed godz. 7.00 (pierwszy rocznik dojeżdża do Brzeska, drugi do Brzeska i częściowo Przyborowa, trzeci zaś rocznik podzielony jest, w zależności od różnych czynników, między Brzesko, Przyborów i Jadowniki). Do najważniejszych problemów, które należy rozwiązać, zaliczam dokończenie boiska sportowego i urządzenie placu rekreacyjnego, zorganizowanie pełnej pracowni komputerowej, uzupełnienie zaopatrzenia w pomoce i lektury do nowych programów nauczania, a także ciągłe doskonalenie nauczycieli. Oczywiście wszystko zależy od budżetu czyli od nakładów finansowych na szkolnictwo. Ogólnie rzecz ujmując, dzieci czują się tu dobrze, osiągnąć też jest trochę. Moim marzeniem jest utrzymanie wysokiego poziomu nauczania, co nie jest proste w dobie dużego zamieszania wokół programów nauczania.

SJK

"LUD KATOLICKI" I "PIAST" O ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM ZIEMI BRZESKIEJ W LATACH 1919-1939 (CZ. V)

Kółka rolnicze i chłopskie instytucje kredytowe w brzeskim posiadały jeszcze dobrą kondycję finansową, spiesząc ludności wiejskiej z różnorodną pomocą i kredytuując zarówno bieżącą produkcję rolną, jak i techniczne środki do produkcji rolniczej.

Na początku 1921 r. były na terenie powiatu 83 kółka i stowarzyszenia rolnicze, które zrzeszały 2906 osób, w tym 2314 rolników i dysponowały kapitałem obrotowym wynoszącym 45.036.548 k. (w Brzesku), 915.240.306 k. w Wojniczu i 5.915.773 k. w Zakliczynie. Równocześnie składnica Kółka Rolniczego w Brzesku dysponowała towarem w kwocie 338.948 k., w Gwoźdźcu 343.734 k., w Milówce 3.747.810 k., w Wojniczu 1.340.222 k., a w Zakliczynie 537.060 k. Ta działalność ograniczała poważnie dochody różnego auctoramentu pośredników handlowych, wywołując ich niezadowolenie.

Już ok. roku wcześniej ks. dr Jan Czuj i "Lud Katolicki" zapytywali, czy ludność wiejska nie pragnie kółek rolniczych, czytelnicy, związków młodzieżowych, czy SKL nie pracuje w kółkach rolniczych, spółkach oszczędności i kredytów lub innych spółdzielniach albo katolickich organizacjach młodzieżowych? Po przebadaniu dużej części materiałów źródłowych można stwierdzić, że niewiele było takich spółdzielni czy kółek rolniczych, w których na odpowiedzialnych stanowiskach nie było duchowieństwa katolickiego i członków obu ugrupowań ludowych (PSL "Piast" i PSKL). Tak np. sklep Kółka Rolniczego w Gwoźdźcu prowadził ks. Jan Warecki, a składnicę w Radłowie ks. Józef Rojek.

PSKL miała więc prawo zapytać swoich oponentów, czy duchowieństwo nie pracuje nad podniesieniem ekonomicznym ludności wiejskiej? Bo w tamtej rzeczywistości społecznej i gospodarczej nie było drugiego ugrupowania politycznego w powiecie nad Uszwicą (może z wyjątkiem "Piasta") i żadnej grupy społecznej, która by tej sprawie poświęciła tyle czasu i sił, ile przeznaczyło duchowieństwo i SKL na działalność w kółkach i innych organizacjach gospodarczych wsi. Jest prawdą, że ta działalność o tyle podnosiła dobrobyt ludności wiejskiej, o ile godziła w interesy liberałów, szcze-

gólnie w żydowską lichwę i handel, budząc zawiść i nienawiść prawie monopolistów w tych dziedzinach. Jeżeli do tego dodamy walkę z karczmą i model życia z hasłem: "Bez Boga ani do proga", to łatwo będzie zrozumieć, dlaczego druga strona z taką nienawiścią wypowiadała się o działalności duchowieństwa. "My członkowie Kółka Rolniczego w Zaborowie, zgromadzeni dnia 25 marca 1920 r., jednogłośnie oświadczamy: Karczmy ani żadnego szynku nie chcemy raz na zawsze". Pod tym oświadczeniem znalazło się 57 podpisów członków Kółka Rolniczego, na czele z Władysławem Stohendem (prezesem i kierownikiem szkoły), Janem Mączką (zastępcą prezesa), Antonim Mędrzykiem i Janem Kuczkim. Wśród podpisanych tu działaczy są członkowie zarówno "Piasta" jak i SKL. W podobny sposób została zlikwidowana karczma parafialna w Wał Rudzie. W Zabawie k. Radłowa 25 marca 1920 r. Rada Gminna na wniosek Tadeusza Pochronia - wójta gminy, postanowiła ostatecznie zlikwidować koncesję szynkarską Itty Goldberg. Za uchwałą głosowali wszyscy radni, m.in. Jędrzej Henek, Stanisław Putała, Franciszek Dzik, Jan Piątek, Józef Lechowicz, Michał Hołysz, Jędrzej Wijaczka i Szczepan Woźniak. Akcja walki z karczmą i rozpiciem społeczeństwa objęła cały powiat.

Obok takich spraw, od końca kwietnia 1920 r., społeczeństwo miasta i powiatu brzeskiego z zainteresowaniem i niepokojem śledziło przebieg wojny prowadzonej przez Polskę i Ukrainę z Rosją bolszewicką, która zgromadziła ogromne siły w Bramie Smoleńskiej, przygotowując się do marszu na Zachód. Ofensywę polsko-ukraińską na Kijów uprzedziło to uderzenie. Parę dni wcześniej (20 IV 1920 r.) został zawarty traktat pokojowy polsko-ukraiński, w którym "Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ... uzna(wał) prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego ... (i) Dyrektoriat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem Semenem Petlurą (naczelnym wódz wojsk ukraińskich) na czele, za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej". Równocześnie URL uznawała granicę

z Polską na Zbruczu i dalej linię graniczą między Austro-Węgrami a Rosją jako granicę polsko-ukraińską. W zamian Polska zobowiązywała się oddać Ukrainie wszystkie terytoria, jakie posiada lub odzyska od Rosji drogą orężną lub dyplomatyczną, które znajdują się na wschód od dawnej granicy austro-węgiersko-rosyjskiej, stanowiącej teraz granicę państwową polsko-ukraińską. Ponadto Polska zobowiązała się dopomóc Ukrainie odzyskać Kijów i terytoria zajęte przez bolszewików. "Piast" 9 maja 1920 r. informował, że reprezentanci "Ukrainy zwrócili się do nas o pomoc ... Rozbity lud ukraiński postanowił urządzić się wreszcie we własnym domu (i) ... wypędzić bolszewickie rządy". Dalej gazeta pisała o odezwie Piłsudskiego do narodu ukraińskiego.

Po zajęciu Kijowa przez wojska polskie, 16 maja 1920 r. "Piast" poinformował mieszkańców ziem polskich o przekazaniu stolicy Ukrainy rządowi ukraińskiemu, podkreślając, że Polska pragnie wolności dla Ukrainy i szanuje ją. Dodając, że "chcemy z nimi (Ukraińcami) żyć jak wolni z wolnymi i równi z równymi".

Ten polityczny majstersztyk Józefa Piłsudskiego, tak dla Polski, jak i Ukrainy równie kosztowny, przekreślał i czynił bezprzedmiotowym postanowienie mocarstw zachodnich przyznające Polsce mandat na 25-letnie sprawowanie władzy we wschodniej części byłej Galicji, czyli w Małopolsce Wschodniej. Przekreślał on postanowienia traktatu niemiecko-ukraińskiego zawartego w 1918 r. w Brześciu, a dotyczącego Chełmszczyzny i wcześniejszą rosyjską decyzję o jej wyodrębnieniu. Ugoda polsko-ukraińska po prostu je przekreślała. Każda próba zmiany tych postanowień oznaczała ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski i Ukrainy.

Przez pierwsze dwa miesiące działań wojennych tak "Piast", jak i "Lud Katolicki" nie poświęcały im wiele uwagi. Oba stronnictwa propagowały natomiast, podobnie jak i inne ugrupowania polityczne, pożyczkę państwową. W Brzesku z takim apelem zwrócił się do społeczeństwa np. Kazimierz Missona podczas obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3

Maja (2 maja 1920 r.). Wypadki wojenne zaczęły budzić większe zainteresowanie społeczeństwa dopiero od połowy lipca, kiedy wrogie siły zaczęły zagrażać Wileńszczyźnie, dawnym granicom Królestwa Polskiego i Małopolsce Wschodniej. Bo jak sygnalizował "Piast" 16 lipca, Polacy opuścili Wilno, a 18 Lidę. Walki toczyły się w rejonie Dubna, Satanowa i Husiatyna i na linii Styru. Nieco później utracono Brody, Grodno i Sokółkę; nieprzyjaciół niebezpiecznie zbliżał się do stolicy Polski.

Dzień wcześniej "Piast" podkreślał, że lud powiatu brzeskiego "staje zwartą masą w obronie granic państwa. Rekrutacja ... idzie doskonale. Wszyscy stają do poboru ..., bardzo wielu zgłasza się na ochotników ... (Pożyczka Obrony i Odrodzenia Państwa) prawie już na ukończeniu ... Są wioski biedne, które złożyły 50.000 marek. Pewien tylko odłam ludności tzw. neutralnych ... unika poboru".

18 lipca 1920 r. bawił Witos na wiecu w Wojniczu. W tej manifestacji wspierania Polski niepodległej ważne miejsce przypadło Janowi Padle, Pawlinie z Wielkiej Wsi, Michałowi ? Galwasowi z Wojnicza, Stefanowi Kwiatkowskiemu z Wojnicza i ks. Franciszkowi Sierosławskiemu - głównemu do tej chwili oponentowi Witosowi na tym obszarze. Wiece wykazały, że w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego uciły spory polityczne i wojenne kontrowersje między PSL "Piast" a SKL. W tym samym dniu Oddział Organizacyjny PSL zwrócił się z apelem do członków stronnictwa, rad ludowych i mężów zaufania "Piasta", by bronili ojczyzny. Bo "Runęła ta szarańcza na krainę naszą, by ostrzem miecza zmieść z oblicza świata religię naszą, narodowość polską, język, zwyczaje i obyczaje ojców ...". Tymczasem Witos w Wojniczu przedstawiał sytuację polityczną Polski i położenie wojsk polskich na froncie, wezwał do subskrybowania pożyczki Odrodzenia Państwa i ochotniczego zaciągu do wojska. Biorący udział w wiecu reprezentanci SKL (m. in. ks. Sierosławski i Kwiatek) podziękowali Witosowi za przybycie do miasteczka i słowa otuchy skierowane do całego społeczeństwa, popierając w całej rozciągłości apele późniejszego premiera chłopskiego. Na wiecu tym uchwalono rezolucję, w której zebrani wzywali "całe społeczeństwo polskie do wszelkich wysiłków, aby doprowadzić do szczęśliwego zakończenia wojny". Równocześnie wybierając odpowiedni Komitet zobowiązywali się

popierać wszelkimi siłami zarówno Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski, jak i ochotniczy werbunek do wojska polskiego. Podobne wiece i spotkania odbywały się w innych miejscowościach w powiecie. Tak było np. w Zaborowie, gdzie na wniosek Ludowej Rady Gminnej uchwalono podobną rezolucję. W spotkaniu tym uczestniczyli m. in. Jan Majka (przewodniczący LRG), Jan Cierniak (sekretarz), Franciszek i Jan Jasionkowie, Jakub Łuszczewski, Jakub Golonka, Jan Wotka i Jakub Majka.

W tym samym dniu ukazał się w prasie apel skierowany do wszystkich mieszkańców Polski, który sygnował Józef Piłsudski. "Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w szeregi armii, stwierdzając, że Ojczyźnie każdy ... z własnej woli gotów (jest) złożyć krew i życie". W tamtych dniach w "Ludzie Katolickim" opublikowano także odezwę Klubu Poselskiego SKL do społeczeństwa oraz apele do młodzieży i włościan polskich, wzywające ich do ochotniczego wstępowania do wojska polskiego. Podobne odezwy drukował "Piast" i prasa innych ugrupowań patriotycznych. Wezwania te nie pozostały bez echa. 13 lipca 1920 r., kiedy wróg zbliżał się do bram państwa polskiego, w Brzesku "przy udziale wielkiej liczby ludności wiejskiej i inteligencji" zawiązał się Powiatowy Komitet Obrony Państwa,

który korygował akcję subskrybowania pożyczki narodowej, wzywał do ochotniczego zgłaszania się do wojska, przekazywania na rzecz armii posiadanej broni i amunicji. Jego członkami zostali m. in. Józef Piórek ze Strzelca Wielkich, Zydrzeń z Okocimia, Dadej z Maszkienic, Franciszek Król, dr Witek, Klisiewicz z Borzęcina i Adam Michałek (z Zakrzowa?). Po tych wystąpieniach czołowe miejsce na listach ofiarodawców karabinów zajął Szczepanów. Do wojska zgłosiło się ponad 100 ochotników (głównie z Wojnicza, Zakliczyna i Brzeska), a m. in. "całe wyższe gimnazjum w Brzesku". "Lud Katolicki" równocześnie wyjaśniał, że "wsie się jeszcze nie ruszyły, czekają powszechnej mobilizacji". Ale parę dni później mieszkańcy wsi brzeskiej masowo zgłaszali się do punktów mobilizacyjnych i rekrutacyjnych. Nie bez znaczenia dla takiej postawy był również apel, jaki do ludności wiejskiej wystosował Centralny Związek Kółek Rolniczych i Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Po jego ukazaniu się działalność werbunkową podjęły związki okręgowe kółek rolniczych i koła młodzieży wiejskiej działające także w powiecie nad Uświcą. Równocześnie "panie z inteligencji i mieszczaństwa" utworzyły Komitet niesienia pomocy dla ewakuowanych i rannych żołnierzy.

prof. dr hab. **Marian Stolarczyk**

CZERNECKI - POLAK W ŚWIECIE

W bieżącym roku, nakładem wydawnictwa Polska Agencja Informacyjna SA w Warszawie, ukazał się na rynku wydawniczym "Leksykon Polonii i Polaków za granicą POLAK W ŚWIECIE", gdzie na stronie 57 czytelnik znaleźć może biogram urodzonego w pobliskich Jadownikach znanego reżysera teatralnego i telewizyjnego - Józefa Czerneckiego, od dzieciństwa już lat osiadłego w Czechach. Przypomnijmy, Józef Czernecki zrealizował kilkadziesiąt inscenizacji teatralnych i telewizyjnych w Polsce, Czechach, a także na Ukrainie, w Gruzji i Stanach Zjednoczonych. Jest założycielem i dyrektorem polsko-czeskiego teatru GONG w Pradze. Interesuje go szczególnie repertuar współczesny. Jest dumny ze swoich korzeni, a miejsca swej młodości - Jadowniki, Brzesko, Kraków - rozśławia w szerokim świecie.

Leksykon POLAK W ŚWIECIE prezentuje bardzo szeroką gamę portretów Polaków znanych za granicami, przedstawicieli różnych profesji, poczynając od artystów, ludzi pióra, muzyki, teatru i filmu, poprzez naukowców i sportowców, aż do polityków i społeczników. Pojawiają się tam nie tylko nazwiska słynne lokalnie, ale i powszechnie znane, np. prof. Zbigniew Brzeziński, Roman Polański, Stanisław Barańczak, Wojciech Fibak, Ryszard Kaczorowski. Warunkiem zamieszczenia biografii w leksykonie jest stały i aktualny pobyt za granicą. Jak podkreśla patron tej publikacji, marszałek senatu Alicja Grześkowiak, życie i działalność Polaków na emigracji to ważna część naszych narodowych dziejów. Choćby z tego względu pozycja ta będzie ciekawa dla wszystkich, którzy interesują się polską historią i kulturą. (SJK)

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Jadwiga

Jadwiga obchodzi imieniny 15 lub 16 października (albo 17 VII). Imię to posiada rodowód starogermanski i wywodzi się od słów *hadu* oraz *wik* (*wig*), obydwa oznaczają "walkę". Miano to jest zatem doskonałym przykładem obyczajów imienniczych świata germańskiego, w którym "dobre" imię musiało koniecznie zawierać skojarzenia wojenne. Współczesnym Jadwigom takie pochodzenie ich imienia wydaje się może mało romantyczne, ale nie zapominajmy, że kwintesencją "romantyczności" w świecie germańskim były walkirie - piękne, doskonale uzbrojone i niezwykle waleczne "dziewice bohaterki", do których wzdychali wojownicy. I wszystkie miały "bitewne" imiona. Miano to rozpowszechniło się w średniowiecznej Polsce dzięki małżeństwu Piastowiczów z arystokratkami pochodzącymi z krajów języka niemieckiego oraz osiedlaniu się ludności niemieckiej w miastach. W pierwszym przypadku imię *Hedvig*, z łaciny pisane jako *Hedvigis*, bardzo szybko "spolszczono", w drugim zaś forma oryginalna utrzymywała się stosunkowo długo.

Popularyzacja tego miana wiąże się z postacią św. Jadwigi śląskiej (patronki 16 X, żyjącej ok. 1179-1234), córki Bertolda IV, hr. Andechs w Bawarii, żony Henryka Brodatego, matki zabitego w bitwie pod Legnicą Henryka Pobożnego (i sześcioro innych dzieci), ascetki, fundatorki licznych klasztorów (m.in. cysterskiej Trzebnicy, do której potem sama wstąpiła), patronki Śląska, archidiecezji wrocławskiej, Wrocławia, pojednania i pokoju, małżonków chrześcijańskich. Bardzo wcześnie otoczona kultem, przekazała imię licznym potomkom. Jedną z nich była królowa Jadwiga, żona Władysława Łokietka, matka Kazimierza Wielkiego i Elżbiety żony Roberta Węgierskiego, inną - jej synowa Jadwiga Elżbieta, córka Henryka Głogowskiego, żona Kazimierza Wielkiego oraz prawnuczka Jadwiga Andegaweńska (ok. 1374-1399), córka Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, królowa polska od 1384, zaślubiona Władysławowi Jagielle w

r. 1386, "matka chrzestna Litwy", mecenas Akademii Krakowskiej, patronka młodzieży polskiej, kanonizowana w r. 1997 (patronka 17 VII). Wszystkie późniejsze polskie królowy (m.in. zmarła młodo córka Jagiełły i Anny Cylicyjskiej, dalej - córka Kazimierza Jagiellończyka oraz córka Zygmunta Starego i Barbary Zapolya, wydana za mąż za Joachima elektora brandenburskiego) nosiły imię na cześć tej władczyni.

Z powodu wyżej wymienionych przedstawielek imię to kojarzy się zazwyczaj bardzo patetycznie. Tymczasem miano to nosiło i nosi także wiele artystek. Są wśród nich aktorki: Andrzejewska (1915-1977), Barańska (ur. 1937), Chojnacka-Dębicka (1905-1992), Jankowska-Cieślak (ur. 1951), Jadwiga Helena Misel, zamężna Chłapowska (1840-1909), znana światu pod pseudonimem Helena Modrzejewska, Smosarska (1898-1971), Żmijewska (1888-1980) oraz śpiewaczki: Mrozowska, pseudonim J. Ruczko, zamężna: Poray-Wybranowska, Toeplitz (1880-1966), Rappé (ur. 1952), Romańska (ur. 1928) i Jadwiga Leontyna Scheuer (Schayer, Szajer; 1886-1968), znana jako Ada Sari. Sławne są również Jadwigi zajmujące się sportem: Głazewska (1914-1979), jedna z najbardziej uniwersalnych polskich sportmenek, Jędrzejowska-Galert (1911-1980), najwybitniejsza polska tenisistka, siatkarka Marko-Książek (ur. 1939), lekkoatletka Wajs-Grętkiewicz-Marcinkiewicz (1912-1992). Nie można nie wspomnieć o naukowcach: etnomuzykologu Sobieskiej (1909-1995), zoologu Wernerowej (1898-1980) czy Wołoszyńskiej (1882-1951), algologa, hydrobiologa, profesorze botaniki farmaceutycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1930), autorce prac poświęconych fitoplanktonowi jezior Polski, Litwy i Ukrainy, a także Jawy, Sumatry, jeziora Wiktorii w Afryce (opisała ok. 170 nowych taksonów glonów). Sławę poetki natomiast Jadwiga Łuszczewska (1834-1908) pod pseudonimem Deotyma.

W krajach środkowo- i wschodnioeuropejskich stosowane są formy: *Jadwiga* - biał., bułg., maced., lit. (*Jadwiga* i *Gedviga*), ros., słow., ukr., cz. (*Ja-*

dviga i *Hedvika*). Z kolei W Europie zachodniej i południowej w użyciu jest miano *Hedvig* i jego pochodne: ang. *Avis*, *Edviga*, skand. *Hedda*, *Hadwig*, *Hedevig*, *Hedi*; est. *Heda*, *Heddi*, *Heddy*, *Hedvi*; fin. *Helvi*, *Heta*; fr. *Hedvige*, *Edvige*; hol. *Hadewig*, *Hadewich*, *Hadewieg*, *Hadewijch*, *Hedwigis*; wł. *Edvige*. Jedną ze znanych w świecie reprezentantek jest Hedy Lamarr, właściwie Hedwig Eva Maria Kiesler (ur. 1914), amerykańska aktorka filmowa austriackiego pochodzenia. Literacka bohaterka to stworzona przez Ibsena *Hedda Gabler*. Jeśli chodzi o literaturę polską, częstym natchnieniem pisarzy były losy i osoba królowej Jadwigi. Ciekawą postacią jest ponadto dumna Jadwiga z "Nad Niemnem" Orzeszkowej. Jeśli chodzi o przysłowia na dzień św. Jadwigi, jest ich dużo wybór: *Do św. Jadwigi pozbieraj jabłko, orzechy i figi; Kiedy w św. Jadwigi deszcz pada, to kapusta niesłodka będzie; Kto sieje w Jadwigę, ten zbiera figę; Jadwiga rzepę kopie, Jak św. Jadwiga, kuropatwa tylko miga, Po św. Jadwidze pasę tam, gdzie widzę, Po św. Jadwidze są dojrzałe grzyby i rydze; Św. Jadwiga szczapy dżwiga*.

Łukasz

Łukasz obchodzi imieniny 18 X (również 17 II, 22 IV, 10 IX, 31 X). Imię to wywodzi się z kręgu kultury klasycznej, a jego znaczenie powiązane jest ze światłem, świtem. Greckie *Lukanos* - "urodzony o świcie" pokrewne jest tutaj łacińskiemu *Lucius*. Niektórzy jednak tłumaczą to miano jako *Lucanos* - "pochodzący z Lukanii". Rozpowszechniło się dzięki kultowi wczesnochrześcijańskiego świętego Łukasza Ewangelisty, pochodzącego z Antiochii syryjskiej. Być może był on krewnym św. Pawła, nawróconym przezeń ok. r. 42, potem zaś towarzyszył mu w jego podróżach i męczeństwie. Jest autorem jednej z czterech ewangelii i Dziejów Apostolskich oraz listów, co potwierdzają pisarze wczesnochrześcijańscy: Euzebiusz, Ireneusz i Orygenes. Z zawodu był lekarzem, posiadał greckie wykształcenie. Podobno również malował, hagiografia przypisuje mu autorstwo pierwszych wy-

obrażeń matki Jezusa (w tym ikony częstochowskiej). Wg tradycji zmarł śmiercią naturalną w Beocij w r. 64, choć pisarz Nicefora podaje, że św. Łukasz zginął śmiercią męczeńską, powieszony na drzewie oliwnym w Achai. Jest uważany za patrona Hiszpanii, lekarzy, artystów malarzy, rzeźbiarzy, złotników, rzeźników, notariuszy i intrygantów, a także Akademii Świętego Łukasza założonej w r. 1577 w Rzymie, powstałej z cechu malarzy, hafciarzy, rzeźbiarzy i architektów. Jego imię rozpowszechniło się jako łacińskie *Lucas* i w tej formie (lub pokrewnej - *Lukas*, *Luchas*) używane jest w większości języków zachodnioeuropejskich. Na wschodzie i południu Europy imię to zostało zmiekkzone i brzmi Luca we włoskim, Luka w językach: biał., bułg., łot., maced., ros., ukr.; *Lukaś* w biał., cz., słow., ukr.; węg. *Lukacs*; rum. *Luca*; est.-*Luukas*, *Luko*; lit. *Lukosius*. We francuskim funkcjonuje także skrótowa forma *Luc*, w ang. zaś *Luke*.

W Polsce imię to rozpowszechniło się w renesansie, choć było znane od średniowiecza. Najślawniejszymi reprezentantami owych czasów byli: Górka (zm. 1475), możnowładca wielkopolski, od 1441 wojewoda poznański, podpisał pokój toruński w 1466; Górnicki (1527-1603), polski pisarz polityczny, tłumacz, poeta, syn ubogich mieszczan z Bochni, od r.1559 sekretarz królewski, później dozgonny bibliotekarz dworu, w r.1561 nobilitowany, przyjaciel J. Kochanowskiego, autor *Dworzanina polskiego*, dalej - Opaliński (1581-1654), marszałek wielki koronny 1634-1650 i Opaliński (1612-1662) zwany Luca Opalinus (pseud. Paulus Naeocelius, Paulo Nicolai), pisarz polityczny, satyryk, teoretyk literatury, jeden z największych erudytów staropolskich, od 1650 r. marszałek nadworny koronny, wierny Janowi Kazimierzowi podczas potopu szwedzkiego, przyczynił się do powstania pierwszego polskiego czasopisma *Merkuriusz Polski* (1661); a z czasów nieco późniejszych: Biegański (1755-1839), generał, uczestnik powstania kościuszkowskiego, adiutant T. Kościuszki czy Gołębiowski (1773-1849), historyk i folklorysta.

Na świecie zaś sławę zdobyli: Lucas Cranach Starszy (1472-1553), niemiecki malarz scen religijnych, mitologicznych i portretów, zaprzyjaźniony z Lutrem, oficjalny artysta reformacji, jako grafik był ilustratorem Biblii, jak również jego syn Lucas Młodszy, który po śmierci ojca prowadził warsztat; Luca Signorelli (ok.

1450-1523), malarz włoski, przedstawiciel renesansu, uchodzący za najlepszego (przed Michałem Aniołem) malarza nagiego ciała, czy już współcześni: Francuzi Luc Ferrari, kompozytor, Luc Besson, który reżyserował m.in.: *Atlantis* (1985), *Wielki błękit* (1988), *Nikite* (1990), *Leona Zawodowca* (1994) oraz amerykański idol nastolatek Luke Perry. Swoich wiernych fanów ma także dzielny animowany cowboy Lucky Luke oraz bohater *Gwiezdnych wojen*, Luke Skywalker.

Znane są przysłowia i powiedzonka związane z tym mianem: *Już minął św. Łukasz, czegoż na polu szukasz*?, *Na św. Łukasza jest w domu chleb i kasza*; *Na św. Łuka schowaj plug i włóka*; *Św. Łukasz próżno grzybów szukasz, lecz rydz jeszcze się zawadzi, jeśli go mróz nie zdradzi*; *Nie każdy Łukasz łysy, są i z czupryną*.

Renata

Renata obchodzi imieniny 12 XI. Miano to rozpowszechniło się jako imię chrzestne pierwszych chrześcijanek: *Renata* po łacinie znaczy "odrodzona". W językach europejskich stosowane zazwyczaj w formie oryginalnej lub zbliżonych: *Renate*, *Renette*, *Renita*, *Renny*, najczęściej zaś jako pochodząca z francuskiego forma *Renee*.

Jeśli chodzi o polskie przedstawicielki, do najwcześniejszych zaliczyć trzeba królową Cecylię Renatę (1611-1644), córkę cesarza austriackiego Ferdynanda II, od r. 1637 żonę Władysława IV Wazy i matkę dwojga jego młodo zmarłych dzieci (Marii i Zygmunta). Imię to rozpowszechniło się w naszym kraju dopiero w II połowie XX w. Najślawniejsze współczesne re-

prezentantki to aktorki: Dancewicz i Gabryjelska oraz mistrzyni olimpijska w strzelectwie, Renata Mauer-Różańska. Wspomnieć też trzeba włoskie śpiewaczki: Renatę Scotto i Renatę Tebaldi.

Co ciekawe, w języku polskim nie przyjęła się tak popularna na świecie męska forma *Renatus* i pochodzące od niego *Renat*, *Renato*, *Rene*, *René*. Sławnych przedstawicieli tego imienia jest bardzo wiele. Należy im poświęcić kilka słów, bo to przede wszystkim oni rozpowszechnili omawiane miano. Jednym z pierwszych był Dobry Król René (1409-1480), książę Andegawenii i hrabia Prowansji, tytularny król Neapolu, Obojga Sycylii i Jerozolimy, który zasłynął jako protektor błędnych rycerzy, muzyków i poetów. Sławą przewyższył go jednak filozof racjonalista, matematyk i fizyk francuski René Descartes, w Polsce znany jako Kartezjusz (1596-1650), prekursor współczesnej kultury umysłowej, twórca kartezjanizmu oraz słynnej sentencji *cogito ergo sum* - "myślę, więc jestem". Znani są także inni reprezentanci, np. René Magritte (1898-1967), belgijski malarz, początkowo futurysta, później surrealista, René Coty (1882-1962), francuski mąż stanu, senator, prezydent Francji (1953-1959), czy René de Obaldia (ur. 1918), francuski pisarz, którego twórczość określana jest jako "czarny humor" i fantazja, ujawniające niepokój o los dzisiejszego człowieka. Wśród postaci fikcyjnych zdecydowanie króluje główny bohater serialu *"Allo, allo"*, bo jego imię wraz z tęsknymi westchnieniami pada z ust wszystkich otaczających go kobiet co najmniej kilkanaście razy w każdym odcinku.

SJK

TURNIEJ W TKKF

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej "Sokół" w Brzesku zorganizowało w swej siedzibie przy ul. Browarnej turniej dla młodzieży. Poszczególnych dyscyplin sportowych było na tyle dużo, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W zabawie wzięło udział 35 zawodników.

W rzucie piłką do kosza zwyciężył Gracjan Kramer, w turnieju kręglarskim Damian Szosta, w turnieju tenisa ziemnego Piotr Czyżycki, a w rzucie lotką do tarczy w kategorii wiekowej do lat 12 najlepszym okazał się ponownie Gracjan Kramer. W katego-

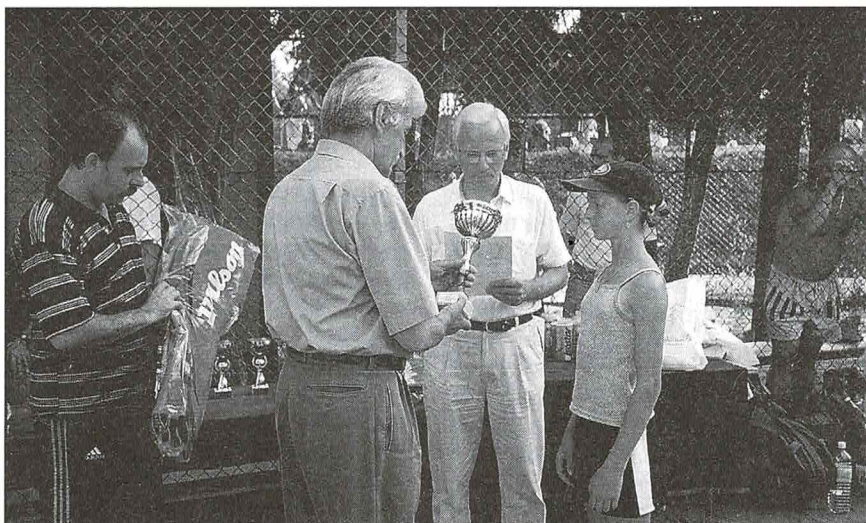
rii starszych uczestników zawodów najlepiej rzucił do tarczy Mariusz Nowak. Organizatorzy przeprowadzili ponadto turniej tenisa stołowego. Wśród chłopców zwyciężył Krzysztof Gurgul, natomiast wśród dziewcząt Jadwiga Baran.

Najwięcej oklasków zdobyli zwycięzcy swoich kategorii wiekowych - do lat 12 Gracjan Kramer, a powyżej 12 lat Piotr Czyżycki. Wszystkie dzieci otrzymały słodcze ufundowane przez firmę Jawor, a najlepsi uczestnicy zmagani mogą się cieszyć cennymi nagrodami rzeczowymi. (IW)

MAGDA NAJLEPSZA W POLSCE

Magdalena Wiecha z Klubu Sportowego Okocimski Brzesko zdobyła I miejsce w zorganizowanym w Radomiu Ogólnopolskim Turnieju Tenisa Ziemnego w kategorii do lat dwunastu. Jest to pierwszy tego typu sukces w historii sekcji tenisowej KS Okocimski.

W turnieju brały udział 32 zawodniczki. Magda pokonała m.in.: Sonię Klamczyńską z Warszawy, Sylwię Borek z Nowego Sącza, Weronikę Domałę z Radomia, Paulinę Klimkiewicz z Łęcznej oraz Monikę Micał ze Stalowej Woli. Przed głównymi eliminacjami w Radomiu brała udział w ogólnopolskich turniejach klasyfikacyjnych do lat 12-u. W turnieju rozegranym w Toruniu doszła do ćwierćfinału. Podobnie było we Wrocławiu, gdzie zajęła I miejsce w singlu oraz drugie w deblu. W turnieju, który odbył się w Bytomiu, uplasowała się na trzeciej pozycji zarówno w singlu, jak i w deblu. W eliminacjach w Krakowie okazała się najlepszą zawodniczką w deblu, a w singlu zajęła trzecią lokatę. Za zdobycie pierwszego miejsca w Ogólnopolskim Turnieju Tenisa Ziemnego Magda otrzymała puchar oraz magnetofon. Kierownik sekcji tenisowej Klubu Sportowego Okocimski Brzesko - Ludwik Cyga, wręczył zawodniczce specjalny list gratulacyjny oraz nagrodę rzeczową. - Zajęcie pierwszego miej-



M. Wiecha odbiera puchar za zwycięstwo w Ogólnopolskim Turnieju Tenisa Ziemnego w Radomiu, fot. zbiory prywatne

sca w tym turnieju to mój największy sukces - mówi Magda. - Jestem bardzo zadowolona.

Magdalena Wiecha mieszka w Jadownikach. Jest uczennicą VI klasy Szkoły Podstawowej nr 2 w tej miejscowości. W tenisa ziemnego gra od sześciu lat. Początkowo interesowała się baletem. Jednak po likwidacji kółka, do którego uczęszczała, ojciec zapisał ją do sekcji tenisa ziemnego. I tak zaczęła się jej przygoda z tym sportem.

Zawodniczka reprezentuje barwy

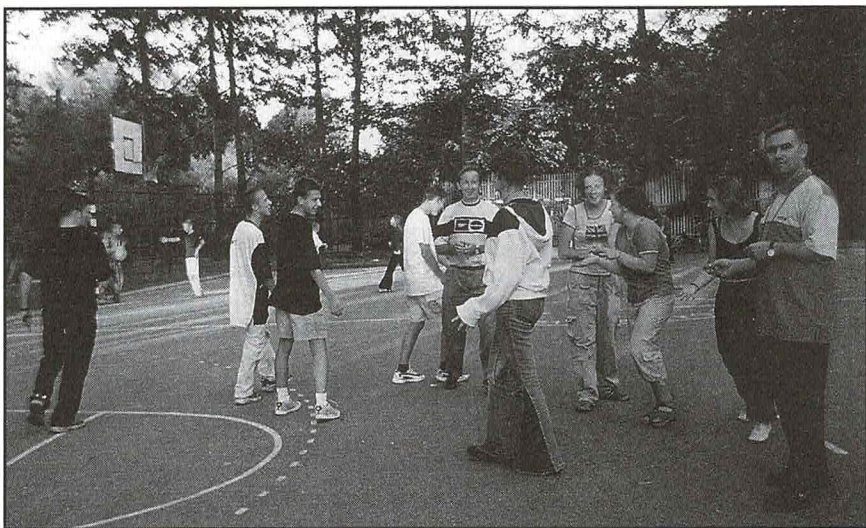
Klubu Sportowego Okocimski Brzesko. Trenuje codziennie po około dwie godziny pod nadzorem trenerów: Józefa Zydronia, Grzegorza Wójciaka i Dariusza Opiły.

Magda jest dobrą i pilną uczennicą. Lubi matematykę, język polski oraz zajęcia wychowania fizycznego. Interesuje się również informatyką, muzyką i filatelistyką. W przyszłości chciałaby zostać tenisistką lub trenerką. Najbardziej imponuje jej gra Andre Agassiego i Venus Williams. (ReS)

KOSZYKÓWKA W PORĘBIE

Wśród wielu konkurencji sportowych organizowanych ostatnio przez Publiczną Szkołę Podstawową w Porębie Spytkowskiej rozegrano turniej szachowy o puchar burmistrza Brzeska. Wygrał Tadeusz Kowalczyk z Gosprzydowej przed Pawłem Totą z Poręby Spytkowskiej i Mateuszem Kowalczykiem z Gosprzydowej. Organizacją zawodów zajął się dyrektor miejscowej szkoły podstawowej - Piotr Tota.

Sporo emocji wzbudził mecz koszykówki Porębian i Jadowniczan. Wygrali zdecydowanie chłopcy z Poręby 24:11, dla których najwięcej punktów zdobyli Jakub Tota, Michał Gurak i Tomasz Jeziorek, a dla pokonanych Łukasz Pałka. Zwyciężyły również dziewczęta z Poręby, które pokonały chłopców z Jadownik 10:4. Najlepiej rzucały do kosza Karolina Put i Marta Karpińska. Wystąpiły ponadto Anna Jeziorek i Marta Stępień. Mecze



sędziowali nauczyciele wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Porębie Spytkowskiej - Mieczysław Latosiński

ski i Wiesław Woszczyna.

Wiesław Woszczyna

POCZĄTEK SEZONU

Kręglarze brzeskiego TKKF "Sokół" rozpoczęli pod koniec września rozgrywki w I lidze. W tegorocznym sezonie drużyna z Brzeska będzie musiała się spotkać z takimi przeciwnikami jak: KS MLKS "Tuchola - Hydrobis" Tuchola, KS Polonia Łaziska Górne, MKKS "Polonia 1912 Leszno", KS "Wrzos" Sieraków, KS "Alfa - Vector" Poznań oraz LTK "Lipton" Lubiń. Jak twierdzi prezes tutejszego "Sokoła", Adam Malaga, kręglarze do sezonu są przygotowani doskonale. Liczą na uplasowanie się co najmniej w środkowej części tabeli pierwszoligowej.

W barwach "Sokoła" występuje pięciu zawodników: Antoni Baniak (kapitan drużyny), Józef Japa, Marek Szczupak, Mariusz Szuba oraz Paweł Policht (obecny kręglarski rekordzista Brzeska, który zdobył aż 906 punktów, zdobywca trzeciego miejsca i brązowego medalu na Mistrzostwach Polski Juniorów). (IW)



*I-ligowa drużyna kręglarska z prezesem TKKF "Sokół", Adamem Malagą
Fot. I. Węglowski*

VII KOLARSKI PUCHAR BRZESKA

16 września na stadionie Okocimskiego Klubu Sportowego rozegrała się ostatnia, piąta eliminacja VII Pucharu Brzeska w kolarstwie górskim, organizowana przez sklep i klub sportowy "Olimp", natomiast czwarta eliminacja jeszcze w sierpniu odbyła się w Bielczy. Wśród laureatów bielczańskiej rywalizacji znaleźli się: w kategorii kobiet: (8-10 lat) 1. Klaudia Kuras, 2. Miriam Baran; (11-12 lat) 1. Karolina Śliwa, 2. Edyta Koczwarą; (13-14 lat) 1. Justyna Skórnoń, 2. Katarzyna Gajec; (open-) 1. Anna Wróblewska, 2. Dorota Kukułka, 3. Ewa Mach; w kategorii mężczyzn: (8-10 lat) 1. Łukasz Patulski, 2. Dariusz Paleczek, 3. Damian Sowa; (11-12 lat) 1. Krzysztof Pacura, 2. Jakub Szawernoga, 3. Łukasz Chamioło; (13-14 lat), 1. Piotr Lewandowski, 2. Rafał Wróblewski, 3. Mateusz Dudek; (15-16 lat) 1. Krzysztof Biernat, 2. Dominik Drwał, 3. Sylwester Stalmach; (17-18) 1. Dawid Lewandowski, 2. Marcin Wilkołek, 3. Bartłomiej Kwolek; (19-23 lata) 1. Krzysztof Winczura, 2. Daniel Kosowski, 3. Artur Ulman; (24-25 lat) 1. Wojciech Salis, 2. Tomasz Grzybek,

3. Maciej Pieszka; (open-) 1. Tomasz Lewandowski, 2. Tadeusz Mach, 3. Andrzej Kukułka.

Laureaci piątej eliminacji to: kobiety (8-10 lat) 1. Agnieszka Spytkowska, 2. Aleksandra Gąsior, 3. Klaudia Kuras; (11-12 lat) 1. Patrycja Lewandowska, 2. Alicja Sobczak, 3. Edyta Koczwarą; (13-14 lat) 1. Justyna Skórnoń; (open-) 1. Anna Grajdura, 2. Monika Lisowska, 3. Małgorzata Sobczak; mężczyźni: (8-10 lat) 1. Emanuel Piaskowy, 2. Łukasz Patulski, 3. Wojciech Gajec; (11-12 lat) 1. Krzysztof Pacura, 2. Bartłomiej Spytkowski, 3. Kamil Trędota; (13-14 lat) 1. Bartłomiej Rosiek, 2. Leszek Smaga, 3. Rafał Zięba; (15-16 lat) 1. Maksymilian Bieniarz, 2. Wojciech Smoleń, 3. Krzysztof Biernat; (17-18 lat) 1. Konrad Brzuski, 2. Bartłomiej Kwolek, 3. Marcin Wilkołek; (19-23 lata) 1. Artur Ulman, 2. Kamil Pabian, 3. Jerzy Baran; (24-35) 1. Mirosław Bieniarz, 2. Tomasz Grzybek, 3. Wojciech Salis; (powyżej 35 lat) 1. Tadeusz Mach, 2. Tomasz Lewandowski, 3. Jacek Piskorski.

Suma punktów z pięciu eliminacji

dała wyniki klasyfikacji generalnej. Oto nazwiska finalistów: w kategorii kobiet: (8-10 lat) 1. Klaudia Kuras, 2. Miriam Baran, 3. Agnieszka Spytkowska; (11-12 lat) 1. Patrycja Lewandowska; 2. Edyta Koczwarą, 3. Karolina Śliwa; (13-14 lat) 1. Justyna Skórnoń, 2. Beata Bajdas, 3. Katarzyna Gajec; (open-) 1. Anna Grajdura, 2. Monika Lisowska, 3. Anna Wróblewska; w kategorii mężczyzn: (8-10 lat) 1. Łukasz Patulski, 2. Emanuel Piaskowy, 3. Wojciech Gajec; (11-12 lat) 1. Krzysztof Pacura, 2. Łukasz Chamioło, 3. Kamil Trędota; (13-14 lat) 1. Leszek Smaga, 2. Rafał Wróblewski, 3. Arkadiusz Mach; (15-16 lat) 1. Krzysztof Lewicki, 2. Wojciech Smoleń, 3. Krzysztof Biernat; (17-18 lat) 1. Łukasz Skowron, 2. Dawid Lewandowski, 3. Tomasz Niedźwiecki; (19-23 lata) 1. Kamil Pabian, 2. Artur Gągała, 3. Dariusz Dudziński; (24-35 lat) 1. Maciej Pieszka, 2. Wojciech Salis, 3. Tomasz Grzybek; (open-) 1. Tadeusz Mach, 2. Tomasz Lewandowski, 3. Jacek Piskorski.

SJK

ZETO S.A.

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64

ZETO SA®

